TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

17 - 23 maja 2022 r. ■ nr 20 (338) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ona 2

ŁĘCZNA Około 100. dzieci przystąpiło do Pierwszej Komunii w kościele św. Barbary

Burmistrz Łęcznej dorobił przy spisie powszechnym

Zarobki 135,7 tys. zł

Leszek Włodarski, burmistrz

Apelował do radnych, by nie podnosili jego pensji i swoich diet. Podnieśli. A i tak Leszek Włodarski jest na końcu zestawienia zarobków burmistrzów z woj. lubelskiego.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. R2-3

Bracia i siostry, dziękujemy!

- mówił na sesji Rady Powiatu Michaił Luczeczko, szef delegacji z Ukrainy, która odwiedziła uchodźców w Gospodarstwie Agroturystycznym Marynka w Wólce Cycowskiej.

s. 3

Michaił Luczeczko, przewodniczący Stryjskiej Rejonowej Rady podpisał umowę o współpracy z powiatem łęczyńskim

Żeby nie stracić 7 milionów dotacji na remont szkoły, radni zabrali druhom z Łuszczowa 300 tys. zł na wóz strażacki

Dwudziestu zagłosowało „za". Jeden radny nie poparł tej decyzji.

„Michał Czajkowski, prezes OSP KSRG w Łęcznej **Jestem przeciw**

Chodzi o termomodernizację SP nr 4, której całkowity koszt wynosi 11 mln zł

s. 5

Fot.SP nr 2 w Łęcznej

Fot.Dominik Smagała

To już pewne: Górnik Łęczna spadł z PKO Ekstraklasy

W meczach z Bruk-Bet Termalicą i Górnikiem Zabrze zielono-czarni wywalczyli tylko jeden punkt.

W niedzielę zamknięty został temat "matematycznych szans"

s. 16

TYLKO WE „WSPÓLNOCIE" LUDWIN Co dalej z zalewiskiem w Dratowie „Nowej Wsi"?

Zalewa piwnice, plony, podchodzi coraz bliżej budynków. Jak odprowadzić wodę z powstałego w wyniku szkód górniczych rozlewiska? Kontynuujemy temat.

s. 23

PUCHACZÓW Dwór w Ciechankach czeka na Laur Konserwatorski i nie spoczywa na laurach

s. 22

R E K L A M A

MILEJÓW Złota rączka w szkole w Łańcuchowie

Piotr Olejnik, konserwator - artysta

Nic się nie marnuje. Pan Piotr ze starych bojlerów, sklejek, rurek, czy kątowników wyczarowuje niesamowite rzeczy.

s. 23

POWIAT Wyższa emerytura dla zasłużonych strażaków OSP

s. 2

N 1120 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl 090360573b

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Ok. 100 dzieci przystąpiło do pierwszej komunii w kościele św. Barbary

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

Do tego wyjątkowego dnia dzieci przygotowywały się przez cały rok pod kierunkiem katechetów Teresy Okoń i ks. Pawła Grzebalskiego, których wspierała siostra Elżbieta Łutnik

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

Przed rozpoczęciem mszy świętej rodzice błogosławili dzieci na placu przed świątynią

W kościele św. Barbary do pierwszej komunii przystąpiła około setka dzieci

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

O godz. 10 sakrament Eucharystii przyjęły dzieci z kl. 3 „d" i „e" Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej, a o godz. 11.30 uczniowie kl. 3 „a", „b" i „c"

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

Dzieci niosły zapalone przez ojców świece

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

Wśród darów były m.in. czerwone serduszka

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

Kapłan pytał dzieci, o ten szczególny czas, jaki obecnie przeżywają, chciał też wiedzieć, czy otrzymany dar będą pielęgnowały w przyszłości, żyjąc wiarą i uczestnictwem w Eucharystii

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

Pierwsza komunia u św. Barbary odbyła się w niedzielę, 8 maja. Przez miniony tydzień dzieci uczestniczyły w liturgii Białego Tygodnia. A piękne komunijne stroje, podkreślające swoją bielą czystość serc, będą mogły włożyć także na procesję i oktawę Bożego Ciała

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

Nauki dla rodziców głosił ks. Karol Modrzejewski

Fot. Parafia św. Barbary w Łęcznej

Mszę św. sprawował ks. Proboszcz Andrzej Lupa

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

17 maja,
godz. 8.00 - 16.00, ul. Księży Wrześniewskich
godz. 8.00 - 12.00, Dratów
godz. 8.00 - 9.00 i 14.00 - 15.00, Rogóźno (2,3)

LICZBA TYGODNIA

135,7 tys. zł

zarobił w 2021 r. burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski. Jego pensja jest mniejsza od 19. włodarzy z Lubelskiego.
Czytaj na s. R2-R3

CYTAT TYGODNIA

„Bracia i siostry, dziękujemy wam z jaką pomocą, jaką dobrocią przyjęliście nasze żony, dzieci, mamy. Nikt w całym świecie nam tak nie pomógł, jak wy"
– mówił na sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego, Michaił Luczeczko, przewodniczący Stryjskiej Rejonowej Rady, który podpisał umowę o współpracy z powiatem łęczyńskim. Czytaj na s. 3

Powstał Ośrodek Wsparcia i Testów w Łęcznej

W siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie powstał Ośrodek Wsparcia i Testów w Łęcznej. Można tu skorzystać z bezpłatnych konsultacji specjalistów, m.in. psychologa, neurologopedy czy doradcy zawodowego, a także przetestować urządzenia ułatwiające życie osobom niepełnosprawnym, np. umożliwiające sterowanie wzrokiem.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 090360573b

To efekt nawiązania współpracy z rejonem stryjskim w obwodzie lwowskim

Starostwo zmieniło podejście? Już wysyła dary na Ukrainę

- Od pierwszych chwil rozpoczęcia wojny stało się zrozumiałe, że między nami, między naszymi narodami nie ma już granic – powiedział na ostatniej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego Michaił Luczeczko, przewodniczący Stryjskiej Rejonowej Rady, który podczas tego posiedzenia podpisał umowę o współpracy z powiatem łęczyńskim.

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Pamiątkowe zdjęcie po podpisaniu umowy partnerskiej z ukraińskim samorządem. Dokument o współpracy trzymają wicestarosta łęczyński Michał Pelczarski (z lewej) i przewodniczący Stryjskiej Rejonowej Rady Michaił Luczeczko

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Pierwszy transport dla ukraińskich partnerów wyjechał spod Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Michaił Luczeczko,
przewodniczący Stryjskiej Rejonowej Rady

- Dziś my zwracamy się do was o pomoc, również odczuwamy tę pomoc i mamy wielką nadzieję, że wkrótce uczcimy razem zwycięstwo w Ukrainie

W ubiegłym tygodniu łęczyńskie starostwo gościło delegację z Ukrainy.

Przedstawiciele rejonu stryjskiego odwiedzili mieszkających w naszym powiecie uchodźców, których przyjęło Gospodarstwo Agroturystyczne „Marynka" w Wólce Cycowskiej.

Spotkali się z ukraińskimi uczniami Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. Później ta młodzież wykonała koncert w Centrum Kultury w Łęcznej, na którym obecna była również delegacja z rejonu stryjskiego. Goście z Ukrainy odwiedzili także łęczyński szpital.

Oklaski na sali obrad

Delegacja z Ukrainy była obecna na sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego w czwartek, 12 maja.

- Bracia i siostry, dziękujemy wam z jaką pomocą, jaką dobrocią przyjęliście nasze żony, dzieci, mamy. Nikt w całym świecie nam tak nie pomógł jak wy – mówił przewodniczący rejonu stryjskiego.

- Wasze rodziny otworzyły swoje domy dla naszych rodzin. U nas mówią, że przyjaciół poznaje się w biedzie. Dziś my zwracamy się do was o pomoc, również odczuwamy tę pomoc i mamy wielką nadzieję, że wkrótce uczcimy razem zwycięstwo w Ukrainie – dodał.

Przewodniczący Stryjskiej Rejonowej Rady przypomniał wydarzenia z 1920 roku, kiedy to polska armia razem z ukraińską zatrzymały bolszewików. Jesteśmy pewni, że tylko razem z wami zwyciężymy nad Rosją – podkreślał Luczenko. Po jego słowach rozległy się gromkie brawa.

Radni jednym głosem

Uchwałę o nawiązaniu współpracy z rejonem stryjskim podjęto jednogłośnie. Dała ona zielone światło do podpisania umowy między powiatem łęczyńskim a rejonem stryjskim. Po jej podpisaniu na sali znów rozległy się oklaski.

Obecni na posiedzeniu minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych w wyniku rosyjskiej agresji na Ukrainę.

Rejon stryjski jest częścią obwodu lwowskiego. W ubiegłym roku na Ukrainie przeprowadzono reformę administracyjną i właśnie w skład tego rejonu wszedł jeden z partnerów naszego powiatu - rejon mikołajowski, z którym starostwo zrealizowało wspólny projekt unijny promujący kulturę i historię obu partnerów. Teraz współpraca skupi się na pomocy humanitarnej dla ogarniętego wojną kraju.

- Zwróciliśmy się po 24 lutego [czyli po wybuchu wojny na Ukrainie – przyp. KK] do wszystkich naszych partnerów z Ukrainy z pytaniem, czy możemy w czymś pomóc, czy są potrzebne jakieś działania i pan przewodniczący rejonu stryjskiego zareagował na to zaproszenie, czego efektem jest ta wizyta trwająca od wczoraj – wyjaśniał wicestarosta łęczyński Michał Pelczarski.

- Oczywiście, poza współpracą, która związana jest z kulturą, tradycjami, tymi działaniami, które już prowadzimy, teraz ta współpraca będzie miała miejsce przede wszystkim w związku z działaniami wojennymi, które są na terenie Ukrainy – dodał.

Pierwsze dary już pojechały

Po podpisaniu porozumienia władze powiatu razem z ukraińską delegacją udała się do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, skąd został przekazany pierwszy transport.

- Już jesteśmy umówieni na kolejne transporty. Chcemy jak najbardziej pomóc, a mamy czym pomóc, jak pomóc – powiedział wicestarosta.

To zmiana podejścia łęczyńskiego starostwa, bo do tej pory władze powiatu nie przekazywały darów bezpośrednio do swoich partnerów z Ukrainy.

Jeszcze w marcu wicestarosta informował, że powiat bezpośrednio nie zorganizował żadnego transportu na Ukrainę, „bo jesteśmy w systemie państwowym, nie wyłamujemy się". Dziś to się zmieniło i starostwo wysyła dary do swoich partnerów.

Przypomnijmy, że w obwodzie lwowskim jest wielu uchodźców wewnętrznych, którzy uciekli z części Ukrainy objętych działaniami wojennymi.

Kamil Kulig

Wyższa emerytura dla zasłużonych strażaków OSP

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Dodatkowe 200 zł co miesiąc będzie otrzymywało 35 strażaków OSP z naszego powiatu, którzy decyzję o przyznaniu świadczenia odebrali z rąk starosty Krzysztofa Niewiadomskiego oraz komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej st. bryg. Dariusza Popka i jego zastępcy mł. bryg. Tadeusza Łosia. Nowy dodatek do emerytury wprowadzony został w lutym rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji. Przysługuje strażakom ochotnikom, którzy przez co najmniej przez 25 lat (druhowie) lub 20 lat (druhny) brali czynny udział w akcjach ratowniczych

Kamil Kulig

Szukają dyrektora Bursy Szkolnej w Łęcznej

Trwa remontu budynku Gryf, który w ubiegłym roku powiat kupił od firmy Orange. W niewykorzystywanych od lat powierzchniach powstanie Bursa Szkolna i Powiatowe Centrum Aktywności Społeczno-Kulturalnej.

- Obecnie trwają prace niewymagające uzyskania pozwolenia na budowę. Wykonawca wykonał już „wdmuch" wełny, celem wykonania ocieplenia stropodachu – informuje starostwo w „Ziemi Łęczyńskiej". Oprócz tego trwa remont dachu, który jest już na ukończeniu.

Starostwo ogłosiło już konkurs na dyrektora Bursy Szkolnej. Niedługo też będą ogłaszane konkursy na pozostałych pracowników placówki.

Przebudowa obiektu na potrzeby bursy ma zakończyć się przed 1 września br., kiedy to mają w niej już zamieszkać pierwsi uczniowie.

Kamil Kulig

LEC

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA"

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

eprasa.pl 090360573b

Myślę, że urodzić się w Rosji to przekleństwo

Podczas Drogi Krzyżowej jakaś kobieta usłyszała, że modlę się po ukraińsku i wzięła mnie pod swój parasol, mocno przyciskając do siebie z takim dobrym uśmiechem - opowiada Iryna z Kijowa, która znalazła schronienie w Lubartowie.

Przed wojną mieszkała w Kijowie. A potem, kiedy świat wywrócił się do góry nogami, znalazła się w Polsce.

****

Pamiętam jak dzisiaj. Była 5:20. Zadzwonił znajomy i powiedział, że jest wojna. Nie uwierzyłam mu. Kazał mi otworzyć okno i posłuchać. Otworzyłam i usłyszałam odgłos wybuchów. Dochodził ze wszystkich stron. Byłam przerażona. Nie wiedziałam czy zostać, czy uciekać do schronu.

W I co zrobiłaś?

Stałam jak sparaliżowana. On powiedział, że za 15 minut będzie u mnie. Kazał mi zabrać najpotrzebniejsze rzeczy. Niedaleko mieszkała moja koleżanka z dzieckiem. Powiedziałam jej, że wyjeżdżamy z Kijowa. Ona się decydowała i rezygnowała. W końcu spakowała siebie i dziecko, dołączyli jeszcze rodzice kolegi. Wyjazd odbył się znacznie później, niż zakładaliśmy. Ostatecznie ruszyliśmy na trzy samochody. Musieliśmy jeszcze zabrać moją córkę, która w tym czasie była poza Kijowem. Strasznie się o nią bałam, ale udało się. W trakcie jazdy jeden z tych samochodów o mało nie został przygnieciony przez ciężarówkę, dosłownie na centymetry. Potem nagle zaczęła wydobywać się z niego para i auto się zatrzymało. Pomyślałam, że nie trzeba wojny, żeby zginąć zupełnie przypadkowo.

W Co zrobiliście?

Przenieśliśmy rzeczy z tego samochodu do dwóch pozostałych, samochód zepchnęliśmy na pobocze. Znajomi też się przesiedli i ruszyliśmy na dwa.

W Mieliście pomysł na miejsce docelowe?

Pierwszym pomysłem nie była Polska. Chcieliśmy uciec jak najdalej, na zachód Ukrainy. Sam wyjazd z miasta okazał się bardzo trudny. Wyjeżdżało mnóstwo samochodów, ludzie panikowali. Samochody stały w kolejce, a w drugą stronę jechało wojsko: samochody, czołgi, nigdy takich nie widziałam. Było ich bardzo dużo. Udało nam się znaleźć objazd. Dojechaliśmy do wsi, która znajdowała się jakieś sto kilometrów od Kijowa. Tam mieszkali znajomi i mogliśmy u nich przenocować.

W Poczułaś się bezpieczna?

Nie. Choć było to daleko, czuło się wybuchy. Latały jakieś samoloty, też było ich bardzo dużo. Bałam się. Myślałam, że pozostaje tylko modlitwa. W sumie uciekaliśmy przed wybuchami, które słyszeliśmy w Kijowie, ale one nas goniły dalej i dalej. Chciałam z córką jechać do Lwowa, ale w trakcie podróży dostałam telefon, żeby tam nie jechać, bo wszystko jest przepełnione. W Iwano – Frankiwsku wolontariusze skierowali nas do szkoły na nocleg. Tam ludzie robili siatki maskujące do czołgów. Robiłam je przez dwie noce. Potem pomogli nam z biletami na autobus, którym dotarłyśmy z córką do Lublina. Wujek miał znajomego w Polsce, zadzwonił do niego i zapytał czy nas przyjmą. Zgodzili się nam pomóc i tak znalazłam się w Lubartowie.

W Jak Wam się żyje razem?

To jest bardzo dobra rodzina. Nie jest moja biologiczna, ale czuję się tak, jakbym była jej członkiem. Mają piękny, jasny dom, są spokojni i bardzo nam pomagają.

W Czy coś Cię tu zaskoczyło?

O, bardzo wiele. Prawda jest taka, że wy już jesteście w Europie, a my jeszcze nie. Tu sklepy są otwarte krócej, ludzie mają więcej czasu dla siebie i taki spokój w sercu. Mam nadzieję, że moje serce też się uspokoi. Na Ukrainie przywykliśmy do syren. Jak wybuchła wojna, prosiłam Boga, żeby moja córka nie musiała przeżywać tej traumy. Choć słyszała wybuchy, myślę, że los oszczędził jej najgorszego. Jednak wciąż się boi widząc samoloty na niebie, nawet tu, gdzie jest zupełnie bezpieczna. Ludzie są bardzo dobrzy. Wszyscy chcą pomóc. Na przejściu w Hrebennem wolontariusze poczęstowali nas barszczem... ukraińskim, był pyszny. A tu? Byłam w sklepie, porwała mi się torba i wypadły zakupy. Podeszły dwie dziewczyny, miały może 16, 17 lat. Pomogły mi pozbierać zakupy i odprowadziły do domu. Zdarzyło mi się zgubić pieniądze. Zapytałam panów, którzy sprzątali teren czy ich nie znaleźli. Oni odpowiedzieli, że nie. A potem wyciągnęli swoje pieniądze i dali mi 30 złotych, chociaż mówiłam, że nie trzeba. Podczas Drogi Krzyżowej jakaś kobieta usłyszała, że modlę się po ukraińsku i wzięła mnie pod swój parasol, mocno przyciskając do siebie z takim dobrym uśmiechem. To nie są małe gesty. To bardzo duże serce.

W Co myślisz o Rosjanach?

Myślę, że urodzić się w Rosji to przekleństwo. Dziś ci ludzie ponoszą konsekwencje pomysłów jednego szaleńca. Nie wszyscy wiedzą, jak jest, a wśród tych, którzy wiedzą, część udaje, że nic się nie dzieje. Ale kiedyś będą musieli się z tym zmierzyć. Mam nadzieję, że wtedy zrozumieją, jak wiele zła zrobili tym, którzy przecież są ich sąsiadami.

Justyna Wereszczyńska

Pijany rowerzysta wjechał w samochód

Pijany w sztok rowerzysta we wtorek (10 maja) w Zawieprzycach (gm. Spiczyn) wjechał w zaparkowany auto.

- 62-letni rowerzysta z gminy Spiczyn podczas wymijania wjechał w zaparkowany na poboczu drogi gruntowej pojazd marki Citroen. Uszkodził w aucie m.in. błotnik, drzwi i lampę - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Rowerzysta miał blisko 3 promile alkoholu w organizmie.

Joanna Niećko

SM LUBARTÓW
Spółdzielnia Mieszkaniowa
21-100 Lubartów, ul. Cicha 6, tel. (81) 463 90 01

GARAŻ DO SPRZEDAŻY!!!

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubartowie, ul. Cicha 6 organizuje aukcję (przetarg ustny nieograniczony) na sprzedaż garażu nr 29 o powierzchni 15,61 m² położonego w budynku przy ul. Krzywe Koło 34 C w Lubartowie.
Cena wywoławcza wynosi 34 800 zł.
Aukcja odbędzie się w dniu 01.06.2022 roku o godz. 10:00 w biurze Spółdzielni przy ul. Cichej 6 w Lubartowie.
Wadium w wysokości 500 zł należy wpłacić najpóźniej w przeddzień aukcji.
Garaż można oglądać w poniedziałki w godzinach 10:00 – 11:00 (po wcześniejszym ustaleniu z administracją Spółdzielni (tel. 81 463 90 15 lub 81 463 90 16).
Tryb i zasady przeprowadzenia przetargu można uzyskać w Spółdzielni Mieszkaniowej (pokój nr 12).

Fundusze Europejskie · Rzeczpospolita Polska · lubelskie · Unia Europejska

www.smlubartow.pl

Szkoła Policealna - Medyczne Studium Zawodowe im. Stanisława Liebharta
SP MSZ LUBLIN

Bezpłatna nauka na wszystkich kierunkach, dla kandydatów, którzy ukończyli szkołę średnią (również bez matury), bez ograniczeń wieku.

Kierunki dzienne
- 5 dni w tygodniu:
- technik farmaceutyczny (2,5 roku),
- technik elektroradiolog (2,5 roku),
- opiekunka dziecięca (2 lata),
- opiekun medyczny (1,5 roku),
- terapeuta zajęciowy (2 lata),
- technik usług kosmetycznych (2 lata),
- technik masażysta (2 lata),
- ortoptystka (2 lata),
- higienistka stomatologiczna (2 lata).

Kierunki zaoczne
- zajęcia w weekendy co 2 tygodnie:
- technik usług kosmetycznych (2 lata),
- technik sterylizacji medycznej (1 rok),
- opiekunka środowiskowa (1 rok).

Kierunki stacjonarne
- zajęcia 3 dni w tygodniu w godzinach popołudniowych:
- podolog (2 lata),
- technik ortopeda (2 lata),
- technik masażysta (2 lata),
- technik usług kosmetycznych (2 lata),
- higienistka stomatologiczna (2 lata),
- technik elektroniki i informatyki medycznej (2 lata),
- protetyk słuchu (2 lata),
- opiekun osoby starszej (2 lata),
- asystentka stomatologiczna (1 rok),
- opiekun medyczny (1,5 roku),
- asystent osoby niepełnosprawnej (1 rok),
- technik sterylizacji medycznej (1 rok).

ul. Dr Kazimierza Jaczewskiego 5
20-090 Lublin
tel.: (+48 81) 747 80 81
faks: (+48 81) 748 32 64
e-mail: sekretariat@msz.lublin.pl
www.msz.lublin.pl

Studium dysponuje Internatem w budynku szkoły oraz stołówką z całodziennym wyżywieniem.

LUB

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

Medycyna estetyczna:
botoks,
kwas hialuronowy,
mezoterapia igłowa,
peelingi.

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

eprasa.pl 090360573b

Tylko jeden radny, strażak i prezes OSP w Łęcznej, głosował przeciw

Pieniądze z wozu strażackiego na remont szkoły

Trzysta tysięcy zł przeznaczonych było w budżecie Łęcznej na dofinansowanie zakupu samochodu strażackiego dla jednostki OSP Łuszczów Kolonia. Tyle samo zabrakło, by dopiąć rozpoczęcia termomodernizacji budynku Szkoły Podstawowej nr 4, na co gmina otrzymała z programu Polski Ład 7 mln 200 tys. zł.

- Musimy zdecydować czy zwiążemy się umową z wykonawcą, który złożył najkorzystniejszą ofertę, czy przetarg zostanie odrzucony i będziemy zmuszeni oddać ponad 7 mln dotacji, stąd ta trudna decyzja, aby na ten moment zaproponować przesunięcie brakujących środków, które umożliwią podpisanie umowy z wykonawcą - mówił radnym na ostatniej sesji, 12 maja, Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Brakuje 300 tys. zł, a więc tyle, ile przeznaczone jest w budżecie na dofinansowanie zakupu samochodu dla jednostki w Łuszczowie Kolonii, która promesy nie otrzymała, ale znajduje się na liście rezerwowej i wciąż jest w grze.

Tu droga, tu samochód

Burmistrz poinformował, że pojawiły się środki dodatkowe i gminy z listy rezerwowej, w tym Łęczna, sonduje się, czy nadal są zainteresowane dofinansowaniem: - Wynosi maksimum 400 tys. zł, tymczasem ceny zakupu samochodu bez pełnego wyposażenia wahają się w granicach 1 mln zł, a więc w tym momencie potrzebujemy już nie 300, lecz 600 tys. zł. Nawet gdyby nowy samochód wyposażyć sprzętem ze starego, a jednostki są na tyle zdeterminowane, że biorą pod uwagę i taką ewentualność, mówimy już o 600 tys. To ogromny problem dla gminy, bo jesteśmy po otwarciu ofert na modernizację drogi Podzamcze - Witaniów, na co mieliśmy zabezpieczone 3 mln zł. Natomiast najtańsza oferta to prawie 3,5 mln zł. Znowu, aby móc związać się ofertą z wykonawcą, powinniśmy znaleźć w budżecie 500 tys. zł. Tu droga, tu samochód, nie wiem, czy gmina będzie w stanie udźwignąć taki ciężar wydatków.

Zapewniał, że gmina nadal chce być brana pod uwagę, jeśli chodzi o dofinansowanie zakupu samochodu i chciałby, aby jednostka takie dofinansowanie i samochód otrzymała także dlatego, że będzie to krokiem w kierunku włączenia jej do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego: - Trudno mi jednak złożyć przyrzeczenie, że na pewno stać będzie gminę na taki zakup.

Trudno o deklaracje na tak

Radny Piotr Kotuła domagał się deklaracji w tej sprawie.

Burmistrz zapowiedział: - Będziemy szukać źródeł finansowania, biorąc pod uwagę także kredyt. Z pewnością nikt nie życzyłby sobie, aby odbyło się to kosztem inwestycji.

Dodał, że nie wyobraża sobie odrzucenia tak pokaźnego dofinansowania z zewnątrz, jak to na termomodernizację budynku SP4.

Krzysztof Matczuk, przewodniczący Rady Miejskiej, mówił przed głosowaniem w tej sprawie: - Zdajemy sobie sprawę, iż bezpieczeństwo i pomoc mieszkańcom ze strony OSP jest bardzo istotna, widzimy i wyrażany chęć pomocy jednostkom OSP, ale z drugiej mamy do czynienia z zadaniem opiewającym na kwotę 11 mln zł i musimy podjąć szybko decyzję, bo zwłoka czasowa może nas dużo kosztować, a taka sposobność w najbliższym czasie się nie zdarzyć. Swoją drogą, burmistrz otrzymał od rady w drodze uchwały budżetowej delegację do zaciągania kredytów w określonej ilości i jeśli nadarzy się okazja zewnętrznego dofinansowania zakupu samochodu dla straży pożarnej, z takiej możliwości skorzysta.

Za głosowało 20 radnych, przeciw był tylko Michał Czajkowski, prezes OSP w Łęcznej.

Puchaczów wziął kredyt

W kwietniu promesy dotyczące dofinansowania zakupu samochodów ratowniczo-gaśniczych odebrały trzy jednostki z naszego powiatu: OSP KSRG Puchaczów i OSP Albertów z gm. Puchaczów i OSP Januszówka z gm. Spiczyn.

Dofinansowanie dla Puchaczów wyniosło 500 tys. zł, dla Albertowa 400 tys. zł. W związku z tym Rada Gminy Puchaczów podjęła uchwały w sprawie zaciągnięcia 2 mln zł pożyczek na zakup w sumie trzech nowych samochodów.

Jak mówił „Wspólnocie" Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa, dofinansowanie wywołało lawinę dyskusji „bo z jednej strony grzechem byłoby z tych środków nie skorzystać, a z drugiej trzeba się bardzo mocno postarać, żeby do zakupu dołożyć".

Jolanta Chwałczyk

Inwestycje w Łęcznej

W centrum skończą w maju, na Rynku II w listopadzie

Na finiszu przebudowa dróg w centrum, trwają prace związane z II etapem rewitalizacji Starego Miasta.

- Dobiega końca pierwszy etap przebudowy sieci dróg w centrum Łęcznej - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej. - W tym tygodniu rozpocznie się układanie nawierzchni asfaltowych. Zakończenie inwestycji w dużym stopniu przyczyni się do poprawy komfortu poruszania się w najbardziej zakorkowanej części miasta. Już niedługo mieszkańcy będą mogli skorzystać z wyjazdu w trzech kierunkach tj. drogi krajowej, ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego i ul. Księży Wrześniewskich. Wszystkich ucieszy również fakt powstania kilkudziesięciu nowych miejsc parkingowych.

Zakończenie inwestycji, na którą gmina Łęczna otrzymała dofinansowanie zewnętrze w wysokości 1,5 mln zł, zaplanowano na koniec maja br.

Trwają również prace związane z II etapem rewitalizacji Starego Miasta. Na Rynku II powstają nowe nawierzchnie ulic oraz chodniki.

Na realizację inwestycji Łęczna pozyskała ponad 11 mln zł dofinansowania. Projekt zostanie zakończony w listopadzie br.

jch

Fot.UM Łęczna

Z centrum wyjedziemy w trzech kierunkach - drogi krajowej, ul. Wyszyńskiego i ul. Księży Wrześniewskich

Fot.UM Łęczna

Trwa II etap rewitalizacji Starego Miasta - tak zmienia się Rynek II

KRONIKA STRAŻACKA

Palił się garaż, samochód i ciągnik

Fot.OSP KSRG Spiczyn

Pożar ciągnika w Wólce Nowej, gm. Spiczyn. W akcji brały udział zastępy JRG Łęczna, OSP KSRG w Spiczynie, OSP KSRG Jawidz, OSP Januszówka

W dniach 6 - 12 maja do KP PSP w Łęcznej wpłynęły zgłoszenia o 7 pożarach: 3 suchych traw, budynku gospodarczego, sadzy w przewodzie kominowym, ciągnika rolniczego oraz pryzmy pozostałości roślinnych.

O płonącym garażu w Łysołajach, gm. Milejów strażaków zaalarmowano 11 maja o godz. 23. Do pożaru pojechały zastępy z KP PSP w Łęcznej oraz jednostki OSP: Milejów, Łańcuchów, Białka i Starościce. Garaż objęty był pożarem w całości, wewnątrz palił się samochód osobowy, na zewnątrz znajdujące się przy obiekcie opony i drewno. Po opanowaniu pożaru strażacy dogasili tlące się elementy budynku i wyposażenia. Udzielili kwalifikowanej pierwszej pomocy właścicielowi garażu, który miał poparzone palce dłoni.

Akcja gaśnicza trwała godzinę i 26 minut. Wzięło w niej udział 25 ratowników z 5 zastępów straży pożarnej oraz ZRM.

jch

Akcja potrwa do 31 października lub wyczerpania funduszy

Gmina dopłaca połowę do sterylizacji i kastracji psów i kotów

Burmistrz Łęcznej poinformował właśnie o rozpoczęciu akcji sterylizacji i kastracji psów i kotów właścicielskich polegającej na dofinansowaniu z budżetu gminy kosztów zabiegu w wysokości 50 proc. jego ceny (cennik - w tabeli).

Sterylizacja	Waga zwierzęcia	Cena brutto
Sterylizacja suki	do 10 kg	**324 zł**
	10-25 kg	**378 zł**
	25-40 kg	**432 zł**
	powyżej 40 kg	**486 zł**
kastracja psa	do 10 kg	**270 zł**
	10-25 kg	**324 zł**
	powyżej 25 kg	**378 zł**
sterylizacja kotki	–	**216 zł**
kastracja kota	–	**108 zł**

Celem akcji jest zapobieganie bezdomności i kontrola populacji zwierząt, zmniejszenie liczby agresywnych zwierząt, a tym samym poprawa bezpieczeństwa mieszkańców gm. Łęczna.

Akcja prowadzona będzie do 31 października br. lub do wyczerpania pieniędzy przeznaczonych na nią w tegorocznym budżecie gminy.

Aby skorzystać ze zniżki, składamy wniosek - do pobrania na stronie www lub w Urzędzie Miejskim przy Pl. Kościuszki 5. Następnie otrzymujemy potwierdzenie pozytywnej weryfikacji w Referacie Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska.

Po zakwalifikowaniu do udziału w akcji właściciel zwierzaka ma obowiązek zgłoszenia się do wskazanego gabinetu weterynaryjnego z potwierdzeniem pozytywnej weryfikacji.

Jest to Gabinet Weterynaryjny „Piowet", Brzeziny 42, w gm. Puchaczów.

jch

LEC

eprasa.pl 090360573b

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

ADRIANA JUSZCZUK Z TATĄ
Biała Podlaska
ur. 9 maja, g. 11.13, 3,17 kg, 55 cm
Rodzice: Aneta i Grzegorz
Rodzeństwo: Laura (4,5 r.)

POLA KRAWCZUK Z TATĄ
Jakówki, powiat bialski
ur. 9 maja, g. 12.30, 3,67 kg, 54 cm
Rodzice: Barbara i Rafał
Rodzeństwo: Laura (10 l.)

ANTONINA WAŚKOWICZ Z TATĄ
Lubartów
ur. 9 maja, g. 9.27, 2,94 kg, 54 cm
Rodzice: Iga i Marek
Rodzeństwo: Julka (9 l.)

KACPER
z Lubartowa
ur. 7 maja, g. 15.20,
3,07 kg, 55 cm
Siostra: Michalina

STAŚ BOGOWICZ
Trójnia, gm. Lubartów
ur. 5 maja, g. 12.35,
3,32 kg, 57 cm
Rodzice: Wioleta i Wiktor
Rodzeństwo: Jaś (4,5 r.),
Nadia (2,5 r.)

BARTEK BIERNACKI
Kol. Białobrzegi, gm. Kock
ur. 12 maja,
3,77 kg, 57 cm
Rodzice: Sylwia i Damian
Rodzeństwo: Fabian (4 l.)

MARYSIA KARPIUK
Terespol, pow. bialski
ur. 13 maja, g. 10.49,
3,78 kg, 54 cm
Rodzice: Paulina i Wojciech
Rodzeństwo: Zosia (2 l.)

ALEKSANDER JEŻ
Pałecznica - Kol.,
pow. lubartowski
ur. 10 maja, g. 21.50,
3,12 kg, 52 cm
Rodzice: Paulina i Maciej

WOJTEK ŚWIĄTEK
Niemce
ur. 12 maja, g. 22.50,
3,7 kg, 57 cm
Rodzice: Mariola i Mateusz

FILIP REWUCKI
Serock, gm. Firlej
ur. 11 maja, g. 13.40,
3,38 kg, 58 cm
Rodzice: Patrycja i Łukasz

NASZ PATRONAT

Mamo nie pij - nie ma bezpiecznej dawki alkoholu w ciąży

Fot. PP nr1 w Łęcznej

Konferencji naukowo-metodyczna „Dziecko z FAS i FAE w edukacji przedszkolnej i szkolnej" odbyła się 13 maja w Centrum Kultury w Łęcznej.

Fot. PP nr1 w Łęcz.

W konferencji wzięli udział dyrektorzy, pedagodzy, psycholodzy, specjaliści i nauczyciele ze szkół oraz przedszkoli z powiatu łęczyńskiego.

- Wbrew powszechnej opinii, że problem jest niewielki, dzieci z FAS/ FASD stanowią większą grupę z niepełnosprawnością niż dzieci z innymi wadami wrodzonymi - przytaczają wyniki badań organizatorzy konferencji naukowo-metodycznej „Dziecko z FAS i FAE w edukacji przedszkolnej i szkolnej"

Konferencja odbyła się 13 maja w łęczyńskim Centrum Kultury. Zorganizowana została przez Przedszkole Publiczne Nr 1 im. Marii Konopnickiej w Łęcznej. Wzięli w niej udział dyrektorzy, pedagodzy, psycholodzy, specjaliści i nauczyciele ze szkół oraz przedszkoli z powiatu łęczyńskiego.

- FAS czyli Alkoholowy Zespół Płodowy to najcięższe zaburzenie neurorozwojowe związane z używaniem alkoholu w ciąży, alkoholu, który jest substancją chemiczną i ma określony toksyczny wpływ na bardzo wrażliwy organizm rozwijającego się dziecka - wyjaśnia Katarzyna Gańska, dyrektor Przedszkola nr 1 w Łęcznej.

Dodaje, że dzieci urodzone z syndromem charakteryzują zmiany w budowie twarzoczaszki. mogą mieć też uszkodzenia organów wewnętrznych np. wady serca, nerek.

- Największym uszkodzeniom związanym z działaniem alkoholu podlega mózg, z tego powodu u dzieci z FAS obserwujemy kłopoty z nauką, zapamiętywaniem czy funkcjonowaniem społecznym - podsumowuje dyrektor Gańska.

I apeluje: - Pamiętajmy, nie ma bezpiecznej dawki alkoholu w ciąży!

Sympozjum odbyło się pod patronatem burmistrza Łęcznej i lubelskiego kuratora oświaty. Patronem medialnym były Wspólnota Łęczyńska i Radio Lublin.

jch

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Spawacz/ ślusarz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	3800 – 4800 zł/ umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ludwin	1	3010 zł/ umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Cyców	1	3100 zł/ umowa o pracę
Spawacz, Łęczna/ Malinex		19,7 zł/ godz/ umowa zlecenie
Refernt ds ewidencji gruntów i budynków, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	3400 zł/ umowa o pracę
Robotnik/ górnik do pracy pod ziemią/ RG Bogdanka	1	3010 zł/ umowa o pracę
Pracownik ochrony, Łęczna	1	3010 zł/ umowa o pracę
Elektromonter, Łuszczów -Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	5000 – 8000 zł/ umowa o pracę
Pracownik budowlany, Łuszczów Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	4500 – 7000 zł/ umowa o pracę
Cieśla szalunkowy, Łuszczów Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	6000 – 9000 zł/ umowa o pracę
Brukarz, Łuszczów Kolonia/ ELEKTROPAKS	1	5000 – 7000 zł/ umowa o pracę
Frezer, Łęczna/ MALINEX		19,7 zł/ godz/ umowa zlecenie
Tokarz, Łęczna/ MALINEX		19,7 zł/ godz/ umowa zlecenie
Pomocnik stolarza, Ciechanki Krzesimowskie/ DOMIX	1	3010 zł/ umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	1	3010 zł/ umowa o pracę

LUB

eprasa.pl 090360573b

Zaciskanie pasa trwa. Burmistrz z niższą pensją

Nałęczów: Widmo zwrotu 7,4 mln zł nadal wisi nad gminą Nałęczów. Już w marcu radni zaczęli szukać oszczędności. Zaczęło się od funduszu sołeckiego, pensji nauczycieli i niektórych zaplanowanych wcześniej inwestycji. Ale to za mało.

Fot.Marta Pietroń

Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa
Żeby dać dobry przykład, postanowiliśmy zacząć od siebie. Dlatego wystąpiłem z projektem uchwały dotyczącej zmniejszenia mojego wynagrodzenia

Przypomnijmy. W połowie lutego b.r. gmina Nałęczów otrzymała informację, ze wszystko wskazuje, że będzie musiał zwrócić 7,4 mln zł, pobranego przed laty podatku. Wszystko przez to, że podmiot, który odprowadził ten podatek (na sesji nie podano informacji, który z przedsiębiorców złożył ten wniosek), złożył wniosek o jego zwrot.

Na pierwszy ogień poszedł fundusz sołecki, ale to był dopiero początek zaciskania pasa w gminie. Nadszedł czas na kolejne kroki.

Burmistrz dostanie prawie 2 tys.zł mniej

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej radni zaczęli od obniżenia pensji Wiesława Pardyki, burmistrza Nałęczowa o 10 procent. 25 listopada ubiegłego roku - na fali podwyżek przyznawanym włodarzom, zgodnie z ustawą - ustalili dla Pardyki stawki maksymalne. - Z racji problemów finansowych, które mamy, chcieliśmy dać sygnał dotyczący wprowadzanych oszczędności. Żeby dać dobry przykład, postanowiliśmy zacząć od siebie. Dlatego wystąpiłem z projektem uchwały dotyczącej zmniejszenia mojego wynagrodzenia - mówi burmistrz Nałęczowa.

Uchwała dotyczyć miała także obniżenia stawek dla radnych, co zauważył podczas sesji radny Wojciech Pawłocik. - Nie można w jednej uchwale procedować diet radnych czy sołtysów i jednocześnie wynagrodzenia burmistrza - zaznaczył Pardyka. - Jeżeli będę miał taki sygnał od radnych, żeby przygotować projekt uchwały dotyczący obniżenia stawek dla nich, czy dla sołtysów, to ja taki projekt przygotuję - zapewnił.

- Jesteśmy jednym z niewielu samorządów, w którym radni nie mieli podwyżki - zripostował Grzegorz Szkoła. I tak 13 głosami za przy dwóch wstrzymujących się, radni przegłosowali nową kwotę wynagrodzenia burmistrza Nałęczowa. Od 1 czerwca tego roku Wiesław Pardyka dostanie 17,523 zł brutto, to jest prawie 2 tys.zł mniej niż dotychczas.

Po podwyżce przyznanej 25 listopada 2021 r. burmistrz zarabiał 19,470 zł brutto.Zlikwidują Straż Miejską?

Radni zajęli się też sprawą zamiaru likwidacji Straży Miejskiej w Nałęczowie. Tu już zgodności nie było.

- Nie przyłożę do tego ręki - powiedział radny Grzegorz Szkoła. - Owszem, są nam potrzebne oszczędności, ale likwidacja Straży Miejskiej nie wiąże się w mojej ocenie z oszczędnościami.

Zupełnie innego zdania był Roman Kamola, który stwierdził, że działalność Straży Miejskiej jest nieefektywna. Jego zdaniem należałoby zatrudnić więcej osób i dodatkowo wyposażyć je w samochód.

- Nie takie miasta funkcjonują bez straży, dużo miast polikwidowało straże miejskie i jakoś żyją - argumentował Kamola. - Jak nie będziemy się bez Straży Miejskiej mogli obyć, to utworzymy straż gminną. A od pewnych rzeczy jest policja, za to biorą pieniądze - zakończył.

Robert Matysiak z kolei uważa, że 200 tys.zł oszczędności nie uratuje gminy w związku z koniecznością zwrotu 7,4 mln zł. Podkreślił, że Nałęczów jest miejscowością uzdrowiskową i nie wiadomo, co może stać się np. w parku. Chodzi o bezpieczeństwo mieszkańców i kuracjuszy.

Burmistrz, Wiesław Pardyka podkreśla, że zamiar likwidacji Straży Miejskiej w Nałęczowie nie jest związany z ewentualnym zwrotem gigantycznej kwoty do US. Chodzi też o wszechobecny wzrost kosztów prądu, gazu, oświaty.- My tylko dostaliśmy bardzo mocny impuls w tej chwili - poinformował Pardyka. - Nie da się funkcjonować i pokrywać podstawowych kosztów, kiedy z roku na rok koszty oświaty rosną szybciej niż subwencje, które dostajemy z budżetu państwa - dodał.

Pardyka zapewnił też radnych, że w sprawie ewentualnego zwrotu kwoty 7,4 mln zł podjęte zostały już działania, jednak - jak to ujął - niektóre z nich wymagają ciszy, więc na tę chwilę nie chciałby ich komentować. Projekt uchwały obliguje na razie jedynie do zasięgnięcia opinii dotyczącej zamiaru likwidacji straży od Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie.

- Patrząc na liczebność policjantów, można się spodziewać, że komendant wyda opinię negatywną - zauważył Pardyka. - W momencie, kiedy opinia będzie wydana, będzie kolejna uchwała dotycząca już likwidacji z podaniem terminu - dodał, podkreślając jednocześnie, że opinia komendanta nie jest wiążąca.

Jak głosowali radni w sprawie zasięgnięcia opinii Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie o zamiarze rozwiązania Straży Miejskiej w Nałęczowie

Za:
Andrzej Depta, Roman Kamola, Adam Kozak, Jarosław Maciążek, Krzysztof Muciek, Szczepan Piech, Grzegorz Pszczoła, Jerzy Sołdek, Jacek Wilk
Przeciw:
Marta Głos, Robert Matysiak, Małgorzata Pacholik, Grzegorz Szkoła
Wstrzymali się:
Wojciech Pawłocik, Jerzy Pyśniak

Jak głosowali radni w sprawie obniżenia pensji Wiesława Pardyki

Za:
Andrzej Depta, Marta Głos, Roman Kamola, Adam Kozak, Jarosław Maciążek, Robert Matysiak, Krzysztof Muciek, Małgorzata Pacholik, Wojciech Pawłocik, Szczepan Piech, Grzegorz Pszczoła, Jerzy Pyśniak, Grzegorz Szkoła
Przeciw:
nikt
Wstrzymali się:
Jerzy Sołdek, Jacek Wilk

Radni zagłosowali „za"

Czworo radnych było przeciw, dwóch wstrzymało się od głosu, a dziewięcioro podniosło rękę „za" zasięgnięciem opinii u komendanta wojewódzkiego. Jako wstępną datę likwidacji Straży Miejskiej radni ustalili 31 października bieżącego roku.

AG

Puławy: Odpowie za uprawę konopi

W środę (11 maja) policjanci weszli do mieszkania 38-letniego mieszkańca Puław.

- Mieszkaniec Puław posiadał ponad 35 gramów suszu konopi innych niż włókniste. Ponadto, w mieszkaniu policjanci znaleźli specjalnie przygotowaną szafkę, z lampą i wentylatorem, w której rosło 7 sztuk konopi innych niż włókniste, niektóre dochodzące do pół metra wysokości - informuje podkom. Ewa Rejn - Kozak z KPP w Puławach.

- Badanie wykazało, że susz to tzw. marihuana, której posiadanie bez specjalnego zezwolenia jest zabronione. Ścięte rośliny trafią natomiast do biegłego - dodaje.

Mężczyzna usłyszał zarzuty - uprawy konopi innych niż włókniste oraz wytworzenia z nich środka odurzającego. Grozi za to kara pozbawienia wolności do lat trzech.

Joanna Niećko

PUL

Toyotą skasował tył lexusa

Fot.OSP KSRG Markuszów

Uderzenie toyoty w tył lexusa spowodowało duże uszkodzenia. Znacznie ucierpiał także przód japońskiego auta

Kierowca japońskiego auta na ekspresówce nie zachował bezpiecznej odległości od poprzedzającego do samochodu. Dostał mandat.

Do zdarzenia doszło w miniony czwartek ok. godz. 12.30 na drodze ekspresowej S 17 kierunku Warszawy. Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach, kierujący toyotą obywatel Ukrainy nie zachował bezpiecznego odstępu od poprzedzającego go pojazdu lexus, którym kierował obywatel Polski. Kierowca drugiego auta zahamował, widząc na drodze jakiś przedmiot, w tym czasie kierujący toyotą nie zdążył zareagować i uderzył w tył lexusa. W wyniku zderzenia japońskie auto wypadło z drogi i wylądowało w rowie, a lexus uderzył w bariery oddzielające jezdnie.

Na miejscu interweniowała policja, straż pożarna i pogotowie. Jedna osoba trafiła do szpitala. Ruch w miejscu zdarzenia przez kilka godzin był utrudniony. Policja przebadała alkomatem obu kierowców osobówek. Obaj byli trzeźwi. Kierujący toyotą obywatel Ukrainy za spowodowanie kolizji został ukarany mandatem.

Marta Pietroń

Powiat lubartowski: Odpowie za uprawę i posiadanie znacznych ilości marihuany

Fot.KPP Lubartów

28-latek z gminy Firlej konopie uprawiał w piwnicy

28-latek z gminy Firlej uprawiał konopie w piwnicy.

Policjanci podczas przeszukania domu należącego do 28-latka natrafili na uprawę marihuany. Sadzonki konopi zasadzone były w doniczkach. Mundurowi zabezpieczyli ponad 50 sztuk sadzonek rośliny. Rosły one pod specjalnie przygotowanymi w tym celu lampami ogrzewającymi i przyśpieszającymi ich wzrost. Dodatkowo pod schodami i w lodówce, mundurowi znaleźli słoiki z suszem roślinnym. Jak okazało się, była to marihuana. Policjanci zabezpieczyli dziewięć transformatorów z lampami ogrzewającymi, wentylatory, sadzonki i susz konopi.

28-letni właściciel został zatrzymany przez mundurowych i przewieziony do lubartowskiej komendy. Policjanci zabezpieczyli cały sprzęt służący do uprawy i susz, który ukryty był w słoikach.

- Mężczyzna odpowie za posiadanie znacznych ilości substancji narkotycznych i ich uprawę. Prokurator zastosował wobec 28-latka środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego, a także poręczenie majątkowe w kwocie 5 tysięcy złotych - mówi starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP Lubartów.

(McM)

eprasa.pl 090360573b

Prawna przepychanka puławsko-bialska

Brytyjski samochód od 12 lat stoi na parkingu strzeżonym. Zostawił go tam urząd

12 lat ciągnie się nietypowa sprawa z brytyjskim samochodem, która przyprawiała urzędników o ból głowy. Wreszcie, po orzeczeniu Naczelnego Sądu Administracyjnego, jest nadzieja na finał. Tylko kto za to zapłaci?

Fot. Dominik Kęsik

Maciej Saran,
rzecznik prasowy starosty puławskiego

Audi dla powiatu?

- Postanowieniem Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie organem właściwym do rozpoznania sprawy w przedmiocie uregulowania sytuacji prawnej tego pojazdu wskazany został starosta puławski. Wobec tego postępowanie toczące się przed NSA zostało zakończone. Po otrzymaniu niezbędnej dokumentacji, starosta puławski rozważy złożenie wniosku do sądu w celu wydania orzeczenia przepadku pojazdu na rzecz Powiatu Puławskiego na podstawie art. 130a ust. 10 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym

Koszty nie podliczone

Maciej Saran, rzecznik prasowy starosty puławskiego, poinformował nas, że Prywatna firma przechowująca audi nie podała w wystąpieniu do starostwa kwoty należności za usługę usunięcia z drogi i parkowania samochodu. Być może to obecnie ustalany właściciel auta może zostać obciążony tymi kosztami.

3 sierpnia 2010 r. w Drzewcach (gm. Nałęczów) doszło do kolizji drogowej z udziałem pojazdu marki Audi na brytyjskich tablicach. Na podstawie dyspozycji nałęczowskiej policji, starosta puławski wydał decyzję o usunięciu auta z drogi i przekazaniu go do przechowania na parking strzeżony. Ze względu na brak niezbędnej dokumentacji oraz niemożliwości skutecznego powiadomienia właściciela audi, starosta nie złożył wniosku do sądu o przepadek auta, które od 17 października 2002 r. było zarejestrowane w Wielkiej Brytanii.

Rachunki za parkowanie rosły

Jak udało się nam ustalić auto od 2010 r., czyli już prawie 12 lat stoi na parkingu w gminie Baranów w powiecie puławskim, administrowanym przez firmę, która wtedy miała umowę ze starostwem na ściąganie z drogi pojazdów biorących udział w wypadkach i kolizjach drogowych.

Przez wiele lat w tej sprawie nie działo się nic. Koszty przetrzymywania audi rosły, ale nie poszukiwano właściciela. W styczniu 2021 r. prywatna firma wezwała starostę do uregulowania kosztów usunięcia z drogi i przechowywania samochodu.

Przedsiębiorca przyznaje, że dla dobra sprawy nie chce na razie mówić, ile jest stratny na przechowywaniu audi, ani o stawkach na jego parkingu. Stwierdził jedynie, że gdyby policzył po aktualnych stawkach, byłoby to duża suma.

Stawki za usunięcie takich pojazdów z dróg publicznych i przechowywanie ich na strzeżonym parkingu ustala uchwałą Rada Powiatu. Te obowiązujące aktualnie wskazują, że usunięcie samochodu audi, czyli pojazdu o masie do 3,5 t to koszt 448 zł, a każda doba przechowywania auta - 46 zł. Licząc w ten sposób rok przechowywania samochodu kosztuje prawie 17 tys. zł. Audi, które brało udział w kolizji w Drzewcach na parkingu pod Baranowem stoi już 12 lat. Rachunek jest zatem prosty.

Starosta: to sprawa celników

Starosta uznał jednak, że jest „niewłaściwy w sprawie" i w czerwcu 2021 r. formalnie przekazał auto naczelnikowi Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej „w celu uregulowania sytuacji zgodnie z przepisami prawa celnego".

W uzasadnieniu Starosta Powiatu Puławskiego podniósł, że pojazd jest zarejestrowany w Wielkiej Brytanii, która od 1 lutego 2020 r. przestała być państwem członkowskim Unii Europejskiej. Mówiąc prościej – skoro auto pochodzi spoza UE, powinno być poddane procedurze celnej.

Pojazd przez cały czas trwania sporu kompetencyjnego pozostawał na parkingu strzeżonym w Puławach. Koszty rosły

Naczelnik LUCS stwierdził wtedy, że ta sprawa go nie dotyczy, a argumentacja starosty jest chybiona. A to dlatego, że w momencie usuwania pojazdu z drogi Wielka Brytania była jeszcze w Unii Europejskiej.

– Pojazd przez cały czas trwania sporu kompetencyjnego pozostawał na parkingu strzeżonym w Puławach, a naczelnik Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej nie podejmował kroków w celu fizycznego przejęcia pojazdu – poinformował nas Michał Deruś, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Lublinie. W listopadzie 2021 r. naczelnik LUCS w Białej Podlaskiej złożył wniosek do Naczelnego Sądu Administracyjnego o rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego między nim a starostą puławskim. Uważał że to starosta powinien uregulować sytuację prawną audi i zapłacić za holowanie i przechowywanie pojazdu.

Sąd: audi dla starosty

Niedawno zostało opublikowane prawomocne orzeczenie NSA. Sąd wskazał, że to puławski starosta powinien zająć się sprawą audi.

– W dniu, w którym doszło do usunięcia pojazdu z drogi, tj. 3 sierpnia 2010 r. pojazd marki Audi był zarejestrowany w jednym z krajów członkowskich Unii Europejskiej, tj. w Wielkiej Brytanii (WB) i posiadał status towaru wspólnotowego – uzasadnił NSA.

Maciej Saran, rzecznik prasowy starosty puławskiego, poinformował nas, że w celu właściwego ustalenia sytuacji prawnej samochodu marki Audi, do czego orzeczenie NSA zobowiązuje władze powiatu, niezbędne było udokumentowanie istnienia pojazdu wraz z identyfikacją numeru VIN i tabliczki znamionowej.

– W tym celu w dniu 20 kwietnia 2022 r. dokonano jego oględzin. W chwili obecnej ustalane są: status pojazdu, jego dane techniczne oraz jego własność w angielskim urzędzie, w którym obecnie samochód jest zarejestrowany (Driver & Vehicle Licensing Agency) – podkreśla rzecznik.

Marek Pietrzela

Pies wpadł do studni. Pomogli strażacy

Fot. Łukasz Gałkowski/JRG 2 Lublin, Arkadiusz Dołgaiń/JRG Lubartów

Pies wpadł do studni. Pomogli strażacy

W czwartek (12 maja) do lubartowskiej straży pożarnej wpłynęło zgłoszenie o psie, który wpadł do studni na posesji przy ul. Lipowej w Lubartowie.

Okazało się, że pies znajduje się w wyschniętej studni na głębokości około 15 metrów. Zwierzę żyło i reagowało na nawoływania ludzi

Na miejsce przybyła Specjalistyczną Grupa Ratownictwa Wysokościowego z JRG 2 w Lublinie. Jeden z ratowników został opuszczony do studni. Pieska ewakuowano i przekazano właścicielowi, który zabrał go do weterynarza.

Joanna Niećko

Pijany przyjechał pod sklep po alkohol

9 maja około godziny 17 dzielnicowy gminy Wilków otrzymał telefon z informacją o nietrzeźwym kierowcy. Świadkowie zdarzenia zwrócili uwagę na to, że pod sklep w Wólce Polanowskiej przyjechał fordem mężczyzna, który sprawiał wrażenie nietrzeźwego. Policjanci zastali w sklepie 46-letniego mieszkańca gminy Wilków. W pobliżu sklepu stał zaparkowany również ford. Mężczyzna miał ponad 3,5 promila alkoholu.

(McM)

Nietrzeźwy kierowca uciekał przed policją

W nocy z 12 na 13 maja policjantów patrolujących Poniatową zaniepokoiło dziwne zachowanie kierującego oplem. Na widok funkcjonariuszy gwałtownie przyspieszył.

- Policjanci postanowili zatrzymać pojazd do kontroli. Mimo sygnałów świetlnych i dźwiękowych, kierowca nie zamierzał jednak reagować. Gwałtownie przyspieszył i kontynuując jazdę, przez ulice Poniatowej próbował umknąć policjantom - informuje aspirant sztabowy Edyta Żur z KPP w Opolu Lubelskim. - Po kilkuset metrach mundurowi zatrzymali kierującego na jednej z osiedlowych uliczek. Okazało się, że mężczyzna miał w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu.

Kierowca to 42-latek, który odpowie zarówno za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, jak również za niezatrzymanie się do kontroli drogowej.

Joanna Niećko

Samochód potrącił pieszą na pasach

Fot. KWP Lublin

W czwartek (12 maja) przy ulicy Piłsudskiego w Łęcznej doszło do potrącenia pieszej. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 64-letni mieszkaniec Łęcznej, kierujący pojazdem marki Renault potrącił na przejściu dla pieszych 56-latkę, która gwałtownie weszła na przejście przed jadący pojazd - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. Piesza trafiła do szpitala w Łęcznej. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 090360573b

Postępowanie przewodniczącego Rady Powiatu było ostro krytykowane po sesji przez radnych opozycyjnych

Zarząd Powiatu nieodwołany.

Nawet obronić stołków nie potrafią bez wpadki

POWIAT OPOLSKI:
Rada Powiatu prawie rok czaiła się z przegłosowaniem wniosku o odwołanie Zarządu ze starostą na czele. Gdy to już zrobiła, zaliczyła kompromitującą wpadkę. Zajęcie się nią zapowiadają służby wojewody.

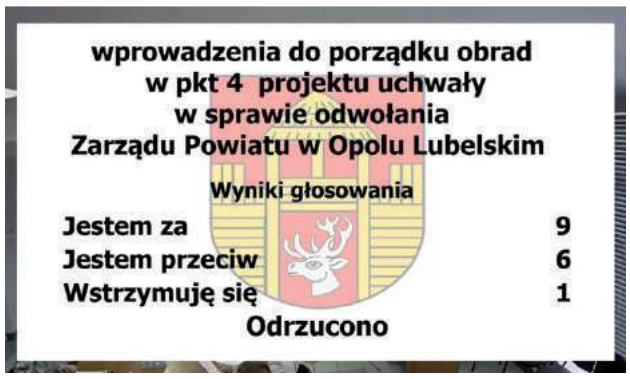

Przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim stwierdził na sesji, że punkt dotyczący wprowadzenia do porządku obrad projektu uchwały w sprawie odwołania Zarządu Powiatu został wprowadzony. Co innego pojawiło się na planszy, którą zobaczyć mogli internauci śledzący transmisję z sesji, z podsumowania głosowania. Na końcu planszy widniała informacja, że wniosek dotyczący wprowadzenia w punkcie 4 projektu uchwały w sprawie odwołania Zarządu Powiatu został odrzucony

Przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim zabrał się w końcu za dokończenie procedury związanej z nieudzieleniem Zarządowi Powiatu wotum zaufania za 2020 rok. Zrobił to z zaskoczenia. – A to, co zrobił, nie do końca jest zgodne z prawem – uważa opozycja.

Z zaskoczenia

Przypomnijmy. W lipcu 2021 roku Zarząd Powiatu w Opolu Lubelskim nie otrzymał wotum zaufania za 2020 rok, co równoznaczne jest z postawieniem wniosku o jego odwołanie. Nad wnioskiem zobowiązana jest głosować Rada Powiatu. W Opolu Lubelskim przez 10 miesięcy nikt nie kwapił się z poddaniem tego wniosku pod głosowanie. Aż do minionego tygodnia.

Porządek obrad 49. sesji Rady Powiatu nie przewidywał podjęcia uchwały w sprawie odwołania Zarządu. Ku zaskoczeniu radnych, przewodniczący Piotr Burek zgłosił wniosek o jego zmianę i zaproponował wprowadzenie uchwały w sprawie odwołania Zarządu.

Wynik głosowania nad samą uchwałą wydawał się przesądzony, bo Zarząd zorganizował sobie większościowe poparcie w Radzie.

Opozycja domagała się, aby punkt ten wprowadzić na kolejnej sesji, a nie zaskakiwać radnych. Wnioskowała też o zarządzenie krótkiej przerwy. Ale i na to zgody nie było.

- Złożyłem propozycję, aby tę uchwałę procedować na następnej sesji z poszanowaniem prawa. Na sesji była pełna obsługa administracyjna, prawna, Zarząd. Nie zadbali, aby uchronić stołki w godnym stylu i z poszanowaniem prawa! – komentuje radny Zenon Rodzik (PSL).

Statut świętość dla radnego

Za wprowadzeniem do porządku obrad projektu uchwały w sprawie odwołania Zarządu Powiatu opowiedziało się dziewięciu radnych. Tymczasem – zgodnie ze statutem powiatu – wprowadzenie zmian w porządku obrad wymaga dziesięciu głosów „za". W takich sytuacjach potrzebna jest bowiem bezwzględna większość ustawowego składu Rady, czyli dziesięć głosów.

- Jeśli są jakieś zastrzeżenia, to proszę mi powiedzieć, dokonam sprawdzenia – usłyszeliśmy dzień po sesji od Piotra Burka (PiS), przewodniczącego Rady Powiatu.

On sam na sesji, tuż po głosowaniu, oznajmił, że punkt został wprowadzony. Ale co innego pojawiło się na planszy z podsumowania głosowania, którą zobaczyć mogli internauci śledzący transmisję obrad. Widniała na niej informacja, że wniosek dotyczący wprowadzenia uchwały w sprawie odwołania Zarządu Powiatu został... odrzucony.

Zabrakło wymaganej bezwzględnej większości ustawowego składu Rady do wprowadzenia zmian w porządku obrad.

- A to już zaskakująca informacja. Powiem uczciwie i szczerze, ile było głosów, to tego jeszcze nie sprawdzałem. Sprawdzimy to – deklarował.

Przyznał jednocześnie, że błędy się zdarzają.

- Jeżeli jest coś niezgodne z przepisami prawa, to na pewno konsultacja musi być z prawnikiem. Czy my to sami jesteśmy w stanie naprawić, czy uchwała przesłana zostanie do nadzoru prawnego wojewody, to już mecenas musi się wypowiedzieć – spuentował Burek.

Na sesji obecni byli radca prawny i sekretarz powiatu. Nie reagowali. Finał był taki, że przewodniczący Burek po tym, jak sam uznał, że porządek został rozszerzony, jak gdyby nigdy nic przystąpił do głosowania nad uchwałą w sprawie odwołania Zarządu.

10 radnych było przeciwko odwołaniu, reszta obecna na sesji nie wzięła udziału w głosowaniu.

Opozycja zaskarży uchwałę?

Radni powiatowi z PSL i Małej Ojczyzny nie mają wątpliwości, że uchwała w sprawie odwołania Zarządu Powiatu nie powinna być procedowana na sesji, bo tryb jej wprowadzenia pod obrady był sprzeczny z przepisami. Dlatego też radni opozycyjni – jak tłumaczą - nie wzięli udziału w głosowaniu.

- Prawdopodobnie ta uchwała będzie zaskarżona do wojewody – zapowiada radny Rodzik.

Rzeczniczka wojewody przyznaje, że uchwała organu powiatu sprzeczna z prawem jest nieważna. A o unieważnieniu jej w całości lub w części orzeka organ nadzoru w terminie 30 dni od jej otrzymania. Zapowiada jednocześnie podjęcie kroków.

- Organ nadzoru niezwłocznie po doręczeniu uchwał Rady Powiatu w Opolu Lubelskim podjętych 11 maja 2022 r. przeprowadzi postępowanie wyjaśniające w tej sprawie – zapowiada Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego.

Opoka zrezygnował z funkcji

To nie jedyna niespodzianka czwartkowej sesji. Po głosowaniu w sprawie odwołania Zarządu Powiatu niespodziewanie rezygnację z funkcji wiceprzewodniczącego Rady Powiatu złożył Tomasz Opoka.

Jak mówi, jest to przemyślana decyzja. Z zamiarem rezygnacji nosił się od dawna.

- Moim zdaniem od jakiegoś czasu prezydium Rady przestało być niezależnym podmiotem i tym samym uznałem, że moja rola jako wiceprzewodniczącego zakończyła się – tłumaczy radny Tomasz Opoka (PiS).

- Ponadto w trakcie obecnej kadencji pojawili się nowi sympatycy Prawa i Sprawiedliwości, pochodzący z różnych środowisk politycznych, którzy niezwykle pragną funkcji i zaszczytów. Zatem nie mogłem pozostać obojętny na te oczekiwania i niezaspokojone ambicje. Wszystko to dla dobra powiatu – przekonuje.

Nietrudno odgadnąć, kogo ma na myśli – radnych Pawła Grabka i Sławomira Lejwodę. Obaj mandaty wywalczyli z listy PSL, a teraz bliżej im do PiS niż PSL.

Przewodniczący Rady Piotr Burek przyznaje, że decyzją Opoki jest zaskoczony.

- Ze spuszczoną głową odebrałem tę rezygnację. Wiceprzewodniczący Opoka był bardzo pomocny. Jest to jego decyzja, decyzja nagła – komentuje.

Dla starosty ruch ze strony partyjnego kolegi nie niesie żadnych zmian.

- Rezygnacja z funkcji jest indywidualną decyzją pana Tomasza Opoki. Nie wpływa na pracę Rady Powiatu i Zarządu. Zapewne Rada uzupełni skład prezydium – uważa Dariusz Piotrowski, starosta opolski.

Od przeciwnika do zwolennika

Postępowanie przewodniczącego Rady Powiatu było ostro krytykowane po sesji przez radnych opozycyjnych. Ci nie mają wątpliwości, że Piotr Burek dał plamę, która dyskredytuje go jako przewodniczącego. Niektórzy radni są nawet zdania, że powinien zostać odwołany.

W ciągu roku punkt widzenia przewodniczącego Piotra Burka zmienił się o 180 stopni. Gdy został zwolniony z pracy w Zarządzie Dróg Powiatowych, głosował przeciwko udzieleniu wotum zaufania Zarządowi Powiatu. Teraz, gdy dostał posadę w spółce Powiatowe Centrum Zdrowia, której właścicielem jest powiat i stanął wniosek o odwołanie Zarządu, zaczął bronić starosty i jego pomocników, głosując przeciwko ich odwoływaniu.

Skąd tak diametralna zmiana? O tym przewodniczący nie chciał rozmawiać z nami, zażyczył sobie przesłania pytania mailem. Czekamy na odpowiedz.

Agnieszka Ciekot

Tomasz Opoka,
wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS)

- Kiedy tylko pojawił się pomysł wprowadzenia do porządku obrad punktu dotyczącego głosowania w sprawie odwołania Zarządu Powiatu, byłem temu przeciwny i twierdziłem, że jest to niezgodne z przepisami prawa. Dlatego też nie brałem udziału w żadnym z głosowań. Sprawa odwołania Zarządu Powiatu trwa już blisko rok. Był czas na prawidłowe przygotowanie i rozpatrzenie tego wniosku.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS)

- Jeśli są jakieś zastrzeżenia, to proszę mi powiedzieć, dokonam sprawdzenia. Powiem uczciwie i szczerze, ile było głosów, to tego jeszcze nie sprawdzałem. Jeśli jest coś niezgodne z przepisami prawa, to na pewno konsultacja musi być z prawnikiem. Czy my to sami jesteśmy w stanie naprawić, czy pójdzie to do nadzoru, to już mecenas wypowie się.

Zenon Rodzik,
radny powiatowy (PSL)

- Ta uchwała nie powinna być procedowana. Tryb wprowadzenia był sprzeczny z Ustawą o samorządzie powiatowym, dlatego ja i wielu innych radnych nie wzięliśmy udziału w głosowaniu. Prawdopodobnie będzie zaskarżona do wojewody. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego nie wprowadzono tego projektu w normalnym, ustawowym trybie.

Dariusz Piotrowski,
starosta opolski (PiS)

- To ważna ocena dla zarządu i dziękuję tym radnym, którzy głosowali za wotum. Dziwi jedynie postawa części radnych PSL i Małej Ojczyzny, którzy nie brali udziału w głosowaniu. Decyzja całkowicie niezrozumiała w mojej ocenie dla mieszkańców powiatu opolskiego.

TAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE ODWOŁANIA ZARZĄDU POWIATU W OPOLU LUBELSKIM

ZA – nikt

PRZECIW – Piotr Burek, Wojciech Furtak, Iwona Giza, Bernarda Giza – Małecka, Henryk Dudziak, Paweł Grabek, Tomasz Kapica, Michał Kramek, Sławomir Lejwoda, Janusz Złotucha

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – nikt

NIE WZIĘLI UDZIAŁU W GŁOSOWANIU – Tadeusz Błachnio, Bogdan Kuta, Tomasz Opoka, Rafał Pastwa, Zenon Rodzik, Krystyna Sołdek, Gabriela Teresińska – Pruchnika

NIEOBECNE – Agnieszka Drozd – Bownik, Ilona Majak – Gierczak

Statut Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Paragraf 18
Rada zmienia porządek obrad ustalony przez przewodniczącego bezwzględną większością ustawowego składu Rady.

Paragraf 33
Głosowanie bezwzględną większością ustawowego składu Rady oznacza, że przechodzi wniosek, który uzyskał co najmniej 10 ważnych głosów oddanych za wnioskiem.

REG

eprasa.pl 090360573b

Kartki z pogróżkami za wycieraczką.

Kto grozi mieszkańcom puławskiego osiedla?

Mieszkańcy osiedla czują się zastraszani. Samochód pana Wojciecha został obrzucony jajkami.

Fot.Wojciech Madejski

Taki widok na swoim samochodzie zastał pewnego dnia pan Wojciech, gdy zaparkował auto na parkingu przy swoim bloku

Samozwańczy stróż ogólnodostępnego parkingu terroryzuje mieszkańców jednego z puławskich osiedli i grozi przebiciem opon, bo jego zdaniem parkują nie tam, gdzie powinni.

Pani Ewelina za wycieraczką znalazła m.in. takiej treści kartkę

„Masz cztery koła, a jeden zapas"

Kartki m.in. z tego rodzaju stwierdzeniami, sugerującymi uszkodzenie kół samochodu, od pewnego czasu znajdują za wycieraczkami swoich aut mieszkańcy jednego z puławskich osiedli.

Wszystko zaczęło się kilka miesięcy temu, gdy po budowie drogi pożarowej między blokami przy ul. Leśnej 10 a Piaskowej 8 i Eustachiewicza 26 w Puławach, urządzono ogólnodostępny parking. Jednocześnie mieszkańcy osiedla mają do dyspozycji płatne miejsca parkingowe, którymi zarządza administracja Osiedla Wróblewskiego i Leśna. Część skorzystała z tej możliwości i płacąc w czynszu 40 zł miesięcznie może parkować auta na parkingu za szlabanem, gdzie każdy ma sobie przypisane miejsce. Z takiej możliwości skorzystali m.in. nasi czytelnicy – pani Ewelina i pan Wojciech. Jednak jak przyznają, czasami zdarza się, że zamiast z ciężkimi zakupami lub małym dzieckiem jechać na oddalony o ok. 200 metrów płatny parking, zostawiali swoje auta, na tym zlokalizowanym przy wejściu do ich klatki. Niestety nie wszystkim to się podoba. Od pewnego czasu mieszkańcy osiedla Leśna, którzy mają wykupione miejsca parkingowe, a zostawią samochód na ogólnodostępnym parkingu przyległym do bloku, znajdują za wycieraczkami dziwnej treści kartki z pogróżkami.

- Pierwszy raz zdarzyło się to w kwietniu, jechałam wtedy do pracy i bardzo się spieszyłam. Po tym, co przeczytałam na tej kartce przestraszyłam się. Następną kartkę dostałam dwa dni później. Od tego czasu parkowałam za szlabanem. – opowiada pani Ewelina.

Pogróżki, które na szybach swoich aut znalazło kilka osób za każdym razem są pisane odręcznie, na zwykłej kartce wyrwanej z zeszytu, zapakowanej w foliowy woreczek.

- Ta osoba prowadzi chyba jakiś dziennik, bo na kartce napisany był numer rejestracyjny mojego samochodu. Boję się, bo jednak są sytuacje, kiedy wjeżdżam na ten parking pod blokiem, np. kiedy mam ciężkie zakupy. Zostawiam auto na dole, wnoszę je na górę, a potem odjeżdżam. Ale w tym czasie ktoś rzeczywiście może uszkodzić samochód i przebić opony – przyznaje mieszkanka Puław.

- Pierwszą kartkę miałem, kiedy zaparkowałem nawet nie tu bezpośrednio przed blokiem, a na parkingu wzdłuż ulicy. Postawiłem samochód o 7.20, o 7.50 odjechałem i w tym czasie już ktoś zostawił mi kartkę. Sąsiad z góry jednego dnia wieczorem postawił tu samochód, a następnego dnia rano, miał auto obrzucone jajkami i psimi odchodami. Ja też miałem samochód obrzucony jajkami. Wcześniej, gdy auta stały przy śmietniku, też były notorycznie obrzucane jajkami – opowiada pan Wojciech, który dwukrotnie znalazł na swoich autach kartki z pogróżkami.

Przyznaje, że gdy jego auto zostało obrzucone jajkami był akurat mróz. Wszystko przymarzło do szyby i karoserii. Musiał jechać na myjnię, by szybko zmyć nieczystości, bo obawiał się uszkodzenia lakieru.

- To przecież niszczenie mienia - mówi wprost.

Pan Wojciech umieścił za wycieraczką swojego auta wiadomość zwrotną dla autora pogróżek.

- Napisałem, że skoro wie, które jest moje auto, wie gdzie mieszkam, to jeśli ma zastrzeżenia, to niech przyjdzie i porozmawia - przyznaje. Podobnego zdania jest pani Ewelina.

Kto jest puławskim „panem Popiołkiem?

Mieszkańcy osiedla mają swoje podejrzenia, ale nie chcą o nich otwarcie mówić. Podejrzewają, że za wszystkim stoi jedna osoba, która ma czas obserwować okolicę, zna, przynajmniej z widzenia mieszkańców i wie, którymi konkretnie samochodami jeżdżą. Świadczy o tym chociażby to, że jak tłumaczy jeden z naszych rozmówców, na kartce, którą znalazł za wycieraczką wypisane były numery rejestracyjne wszystkich trzech aut, którymi się poruszał, z czego jedno nie miało miejscowych tablic rejestracyjnych.

- Nikt nie złapał nikogo za rękę – podkreśla pan Wojciech.

Mieszkańcy osiedla Leśna nie rozumieją, czym przeszkadzają osobie, która czuje się „samozwańczym parkingowym".

- Np. kiedy pada deszcz, po co mam ciągnąć dziecko 200 czy 300 metrów na tamten parking, skoro mogę podjechać sobie pod blok, wsadzić dziecko od razu do auta i zawieźć do żłobka. Jestem właścicielem mieszkania i płacę również za grunty pod blokiem i nie mogę z nich korzystać? - dziwi się pan Wojciech.

Co na sto spółdzielnia i policja?

Mieszkańcy Puław przyznają, że zgłaszali sprawę do spółdzielni. Tam usłyszeli, że parking przed blokiem jest ogólnodostępny i każdy może na nim parkować, nawet jeśli ma wykupione płatne miejsce, gdzie indziej. Potwierdza to w rozmowie z nami kierownik osiedla Tomasz Śliwiński, zaznaczając, że spółdzielnia nie ma zamiaru ograniczać nikomu korzystania z parkingu. Przypomina jednak, że okoliczni mieszkańcy protestowali przeciwko jego budowie. Jednocześnie stwierdza, że kwestie gróźb to sprawa organów ścigania.

Puławianie próbowali także zainteresować policję działaniami tajemniczego stróża porządku.

- Ale policja powiedziała, że dopóki nie doszło do uszkodzenia kół, nic nie mogą zrobić - twierdzą nasi rozmówcy.

Rozwiązania sprawy nie ułatwia fakt, że w tym miejscu niestety nie ma kamer monitoringu, które mogłyby uchwycić osobę stojącą za pogróżkami.

- Komenda Powiatowa Policji w Puławach otrzymała informację tylko o karteczkach przyklejonych na samochodach zaparkowanych na parkingu między blokami Leśna 8 i Leśna 10 w Puławach. Informacje znajdujące się na karteczkach są niejednoznaczne i mogą być interpretowane różnie, w zależności od strony konfliktu - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

- Jak wynika bowiem z ustaleń dzielnicowego, podłożem tych zachowań jest konflikt na osiedlach Leśna - Eustachiewicza o brak wolnych miejsc parkingowych. Z relacji mieszkańców osiedli wynika, że z braku wolnych miejsc w okolicy swoich bloków, mieszkańcy ulicy Eustachiewicza 5 i 7 parkują niekiedy swoje pojazdy na ogólnodostępnym parkingu między blokami Leśna 8 i Leśna 10, na co nie zgadzają się tamtejsi mieszkańcy.

Jak informuje rzecznik puławskiej policji, dzielnicowy podjął już pewne kroki, aby rozwiązać problem.

- Aby pomóc rozwiązać istniejący konflikt, dzielnicowy rozmawiał i utrzymuje stały kontakt z mieszkańcami obu osiedli. Nawiązał kontakt z zarządcą terenu i drogi biegnącej przez te osiedla. Z informacji uzyskanych od zarządców wynika, że stworzone zostaną dodatkowe miejsca parkingowe przy ulicy Eustachiewicza. Ponadto KPP w Puławach skierowała pismo do Straży Miejskiej w Puławach celem objęcia tego terenu kontrolą. Strażnicy patrolując wskazany teren, kontrolują czy pojazdy zaparkowane są prawidłowo i w zgodzie z obowiązującymi przepisami - tłumaczy podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 090360573b

Wojewoda: Dyrektorka PCPR-u zatrudniona z naruszeniem prawa.

I dzięki temu... nabyła potrzebny staż

Choć wojewoda jeszcze w listopadzie stwierdził, że Magdalena Monist-Czerwińska nie ma kwalifikacji do kierowania PCPR-em w Lubartowie, to przez ponad pięć miesięcy nadal była dyrektorem tej instytucji. Teraz okazało się, że w tym czasie nabyła wymagany staż. -

Jesienią ub. roku przedstawiciele wojewody lubelskiego Lecha Sprawki przyjrzeli się zatrudnieniu Magdaleny Monist-Czerwińskiej na stanowisku dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie. Oceniali czy ma wymagane kwalifikacje.

Nowa dyrektorka PCPR-u nie ma wymaganego 3-letniego doświadczenia w pracy w opiece społecznej - tak stwierdził wojewoda. 24 listopada ub.r. wydał zalecenie nadzorcze, by zatrudnić na tym stanowisku osobę spełniającą wszystkie wymogi.

Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego, poinformowała wówczas, że na stanowisku dyrektora PCPR-u zatrudniona zostanie osoba spełniająca wszystkie wymagania kwalifikacyjne w możliwie jak najkrótszym terminie.

Przepisy naruszone. I co z tego?

Magdalena Monist-Czerwińska nadal kieruje instytucją. Okazało się, że w piśmie z 29 kwietnia, stanowiącym odpowiedź na monity wojewody, starosta poinformowała Lecha Sprawkę o tym, że z 1 marca br. Magdalena Monist-Czerwińska... nabyła 3-letni staż w pomocy społecznej.

- Co znajduje potwierdzenie w materiałach dowodowych zgromadzonych w toku prowadzonego postępowania nadzorczego. Tym samym, wyżej wymieniona spełnia wszystkie wymagania kwalifikacyjne niezbędne do zajmowanego stanowiska - przyznaje Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego, choć zastrzega: - Jednakże należy zauważyć, że pomimo powyższego jej zatrudnienie nastąpiło z naruszeniem prawa.

Fot.Marcin Kusyk

Magdalena Monist-Czerwińska nie zgadza się ze stanowiskiem Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Sama zainteresowana od początku dowodziła, że wymagane kwalifikacje posiada

Starostwo miało inne zdanie na ten temat

Jak sprawę komentuje starosta, która razem z Zarządem Powiatu powołała jesienią Magdalenę Monist-Czerwińską na stanowisko dyrektor PCPR-u w Lubartowie?

- Pisaliśmy o tym do wojewody, że pani dyrektor przedstawiła nam dodatkowe dokumenty świadczące o tym, że miała to wymagane doświadczenie wcześniej. A w międzyczasie, według interpretacji Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, nabyła wymagane doświadczenie. Nie mamy jeszcze pisma zwrotnego od wojewody, więc trudno mi się do tego odnieść - mówi Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego. - Zarząd Powiatu od początku stał na stanowisku, że przy zatrudnieniu dyrektor PCPR nie było naruszenia przepisów. Tak stwierdziliśmy po analizie dokumentów i tak argumentowaliśmy nasze stanowisko cały czas w korespondencji z Urzędem Wojewódzkim - dodaje.

Opozycja: „Hipokryzja" i „podwójne standardy"

Opozycyjny radni z Rady Powiatu Lubartowskiego nie przebierają w słowach, komentując sprawę.

- Ludzie PiS-u mogą wszystko. Dla nich nie jest ważna nawet Konstytucja. Jeżeli sprawa dotyczy ludzi, którzy nie są z ich opcji politycznej, to wystarczy brak przecinka w zdaniu w dokumencie. Dosłownie, znam taki przypadek. I takie osoby są „grillowane" - mówi radny Janusz Pożak z Koalicji Obywatelskiej. Podaje przykład poprzedniej dyrektor SP ZOZ w Lubartowie, powołanej przez starostwo, która nie miała kwalifikacji do zajmowania tego stanowiska.

- To już jest chyba standard, że powołuje się na stanowiska ludzi bez kwalifikacji. Ja tyle lat byłem starostą, dokonywało się różnych zmian na stanowiskach. Ale to sprawa numer jeden: sprawdzenie, czy dana osoba ma kwalifikacje - mówi radny Marian Starownik.

Sama zainteresowana się nie zgadza

Magdalena Monist-Czerwińska nie zgadzała się ze stanowiskiem Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Sama zainteresowana od początku dowodziła, że wymagane kwalifikacje posiada.

W odpowiedzi na naszą publikację o decyzji wojewody, w lutym list otwarty w tej sprawie przesłały nam pracowniczki PCPR-u. Pod korespondencją podpisało się 14 osób. Autorki listu pozytywnie oceniają pracę Magdaleny Monist-Czerwińskiej na stanowisku dyrektora, a ją samą, jako kompetentną i bardzo zaangażowaną. Są zadowolone z jej pracy. Ewentualną zmianę dyrektora postrzegają jako zagrożenie dla instytucji.

Marian Starownik
radny Rady Powiatu (PSL)

To jest taka hipokryzja ze strony pani starosty... Poprzednio powołana przez Zarząd Powiatu pani dyrektor szpitala też nie miała kwalifikacji

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego

Zarząd Powiatu od początku stał na stanowisku, że przy zatrudnieniu dyrektor PCPR nie było naruszenia przepisów

Janusz Pożak
radny Rady Powiatu (KO)

Ludzie PiS-u mogą wszystko. Dla nich nie jest ważna nawet Konstytucja

Dominik Smagała

Święto Roweru w czerwonych koszulkach

Koszulki w tym roku będą czerwone. W zależności od tego, jakiego wsparcia udzielą sponsorzy, będzie ich 5 - 10 tys.

Janusz Pożak
Mamy zwykle siedem tras. W tym roku nie będzie trasy nr 7 ze względu na prace drogowe w Wandzinie

Organizatorzy Święta Roweru wyznaczyli już termin imprezy. XXVIII Święto Roweru odbędzie się 26 czerwca. Trasy się nie zmienią, ale będzie ich mniej.

- Mamy zwykle siedem tras. W tym roku nie będzie trasy nr 7 ze względu na prace drogowe w Wandzinie - mówi Janusz Pożak, znany lubartowski kolarz, pomysłodawca imprezy. Koszulki w tym roku będą czerwone. W zależności od tego, jakiego wsparcia udzielą sponsorzy, będzie ich 5 - 10 tys. Wśród uczestników imprezy corocznie losowane są rowery. Także ich liczba zależy od sponsorów.

- Będzie 10 rowerów. Być może uda się więcej, może 20, ale na razie liczymy na 10 rowerów - mówi Janusz Pożak.

Rozmawia ze sponsorami, wsparcia organizatorom udzielają starostwo, gmina Firlej, gmina Lubartów, miasto Lubartów, Urząd Marszałkowski, trwają rozmowy z gminą Kamionka.

Kto będzie gościem imprezy?

- Rozmawiamy z kilkoma znanymi kolarzami, ale nie chcę na razie o tym mówić, bo rozmowy ciągle trwają - mówi Janusz Pożak. Jak zwykle na uczestników imprezy będzie czekała darmowa grochówka, woda sodowa z PGK Lubartów. Podczas imprezy będzie prowadzona także zbiórka charytatywna.

- W tym roku jedziemy dla Hospicjum św. Anny w Lubartowie - mówi Janusz Pożak. Hospicjum potrzebuje wsparcia m.in. z powodu planowanej rozbudowy.

Marcin Kusyk

CBŚP przejęło broń, granaty i amunicję

Fot.CBŚP Policja

Łącznie zabezpieczono 156 jednostek broni palnej różnego rodzaju, ponad 60 tys. sztuk amunicji, granaty, materiały wybuchowe, urządzenia do wytwarzania lub przerabiania broni palnej i amunicji oraz proch strzelniczy, ponad 60 tys. sztuk amunicji

Do sprawy zatrzymano osiem osób, którym przedstawiono zarzuty dotyczące m.in. nielegalnego posiadania i handlu bronią palną oraz amunicją.

Policjanci przeprowadzili działania na terenie województw: **lubelskiego**, świętokrzyskiego i śląskiego. Podczas przeszukań m.in. mieszkań podejrzanych, znaleźli 48 sztuk broni, w tym pistolety maszynowe PPS wz. 43, Scorpion, MG 34, ręczne karabiny maszynowe DT kal. 7,62 mm, sztucery, dubeltówki, karabinek automatyczny Steyr model AUG, karabinek Mauser, pistolety GLOCK, PW 33, SigSauer, Walther P99, Colt 1911, TT, rewolwery oraz broń samodziałową. Ponadto przestępcy mieli ponad 30 tys. sztuk amunicji różnego kalibru, rodzaju i przeznaczenia, granaty F1, granaty przeciwpancerne, granat moździerzowy kal. 122 mm, detonatory pośrednie oraz narzędzia służące do wytwarzania amunicji.

Cztery osoby zostały aresztowane.

(McM)

REG

eprasa.pl 090360573b

Stowarzyszenie dla Ziemi spod Lubartowa w łukowskim Ośrodku dla Cudzoziemców

Kobiety z lubelskich wsi i uchodźczynie. W jednym kolektywie

POWIAT ŁUKOWSKI/OPOLSKI/LUBARTOWSKI: Odważna Ayna, utaletowana Zaira, Zalina, na której zawsze można polegać, Mariam marząca o zostaniu rehabilitantką. Dzielna Olga, Lucyna – kobieta o wielkim sercu, Anna, która wiele mówi, ale niewielu to przeszkadza.

Jeszcze wrażliwa Dominika, Tereska – wciąż chcąca być aktywna. Aneta ze swoim potencjałem i Kasia promienna i otaczająca miłością koty. Tak w skrócie można opisać członkinie kolektywu z projektu „Włączone" realizowanego przez Stowarzyszenie Dla Ziemi w ramach programu Aktywni Obywatele.

Panie ze Stowarzyszenie Dla Ziemi, mającego siedzibę w Bratniku pod Lubartowem, działają na rzecz wzajemnego poznania się, zaprzyjaźnienia, dostrzeżenia podobieństw i zaakceptowania różnic między uchodźczyniami a mieszkankami naszego regionu. Stowarzyszenia działa m.in. w łukowskim Ośrodku dla Cudzoziemców.

Zanim powstał kolektyw

Stowarzyszenie Dla Ziemi, choć siedzibę ma w Bratniku w powiecie lubartowskim, w łukowskim Ośrodku dla Cudzoziemców obecne jest od 2009 r. Długo można wyliczać zrealizowane działania wspierające uchodźców i uchodźczynie. Były to kursy zawodowe i językowe, pomoc w znalezieniu mieszkań, porady prawne, lekarskie i psychologiczne, doraźna pomoc materialna i rzeczowa, zatrudnianie uchodźców i uchodźczyń, niezliczona ilość zajęć edukacyjnych i artystycznych oraz sportowych, wycieczki wakacyjne i wiele innych.

Z kobietami i dziećmi

Kilka ostatnich lat to skupienie się na pracy z kobietami i dziećmi.

- Naszą specjalnością stały się nie tylko zajęcia edukacyjne i artystyczne, ale także działania integrujące miejscową społeczność z osobami przybywającymi. Polegają one na wzajemnym poznaniu się, zaprzyjaźnieniu, zobaczeniu że jesteśmy do siebie podobne pod wieloma względami a różnice możemy traktować jako potencjał. Uświadomieniu sobie, że mierzymy się często z takimi samymi problemami, mamy takie same radości, wartości, plany, marzenia, aspiracje, talenty, że wspólnie troszczymy się o przyszłość naszych dzieci – opowiada Elżbieta Rojek ze Stowarzyszenia.

Wyjście poza ośrodek

Drogą do osiągnięcia tego celu była organizacja spotkań kobiet ze środowisk wiejskich, małych miasteczek z kobietami z doświadczeniem migracji.

- Za nami już kilkadziesiąt takich inicjatyw. Jadłyśmy, rozmawiałyśmy, śpiewałyśmy, dzieliłyśmy się tym, co w nas najlepsze. Wspólne rozmowy zaowocowały nie tylko nowymi przyjaźniami, przełamały wiele stereotypów i obaliły wiele mitów – opowiadają panie ze Stowarzyszenia.

Uchodźczynie i kobiety ze środowisk wiejskich łączy zagrożenie wykluczeniem społecznym

Za te działania 24 października 2021 r. Ewa Kozdraj i Magdalena Kawa, w imieniu organizacji odebrały główną nagrodę w konkursie „Społeczeństwo obywatelskie dla dialogu" organizowanym przez United Nations Association Poland (UNAP). Komisja doceniła zaangażowanie Stowarzyszenia w aktywności mieszkańców i mieszkanek wsi i małych miast oraz całościowe podejście do integracji uchodźców i uchodźczyń.

Klub Spotkań Kobiet

- Spotkania pokazały nam jak ważne jest oddawanie głosu uchodźczyniom. Jednocześnie w takich wyjazdach brało udział bardzo mało mieszkanek Ośrodka dla Cudzoziemców z Łukowa. Część z nich nie mogła go opuścić na dłużej. Dlatego zastanawiałyśmy się, jak przenieść ideę tych spotkań do ośrodka. Udało się to w 2018 r. Powołałyśmy wtedy pracownię artystyczno-rzemieślniczą pod nazwą Klub Spotkań Kobiet. Zapraszamy do niego artystki, które dzieląc się swoim doświadczeniem i umiejętnościami pomagają kobietom z doświadczeniem uchodźczym wzmocnić ich potencjał. Uczą rękodzieła, odkrywają talenty – mówią członkinie Stowarzyszenia Dla Ziemi.

Stworzone w ten sposób produkty sprzedawane są w sklepie internetowym prowadzonym przez Stowarzyszenie. Kolejnym krokiem było utworzenie w 2020 r. kobiecego kolektywu oraz stworzenie marki – „Rzeczy Drugie". Takie działania mają sprawić, by społeczeństwo stawało się włączające i otwarte dla osób z zewnątrz. Na przykład, gdy zaczęła się pandemia kobiety z Łazisk i mieszkanki ośrodka z Łukowa wspólnie szyły maseczki dla PCK.

Spotkanie w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą: migrantki i uchodźczynie z Ośrodka dla Cudzoziemców z Łukowa oraz kobiety z Łazisk w powiecie Opole Lubelskie (fot. Kacper Pęczuła)

Zdobyły dofinansowanie

- Analizując sytuację uchodźczyń i kobiet ze środowisk wiejskich, zobaczyłyśmy, że łączy je mierzenie się z podobnym problemem, zagrożenia wykluczeniem społecznym. Postanowiłyśmy zintegrować te dwie grupy – opowiada Elżbieta Rojek.

Na realizację tego działania działaczki Stowarzyszenia zdobyły środki pochodzące z Islandii, Liechtensteinu i Norwegii z Programu Aktywni Obywatele. Do przedsięwzięcia zaprosiły norweską spółdzielnię socjalną Vintage Baby z Sandefjord, która jest miejscem wzmacniającym i włączającym do życia społecznego i zawodowego uchodźczynie mieszkające w Norwegii. Po polskiej stronie partneruje im Gminna Biblioteka i Dom Kultury w Łaziskach, która ze Stowarzyszeniem Wspierania Aktywności Bona Fides pomaga docierać do środowisk wiejskich.

Projekt „Włączone"

Realizacja projektu „Włączone" rozpoczęła się w październiku 2021 r.

- To realizacja naszych marzeń o społeczeństwie otwartym, w którym każda osoba odnajdzie swoje miejsce. W ramach projektu powstaje kolektyw, którego członkiniami są uchodźczynie i kobiety ze wsi. Chcemy pokazać piękno, siłę, i talent kobiet, ale też chcemy zmierzyć się z problemem zagrożenia wykluczeniem społecznym grup, z którymi pracujemy od wielu lat – relacjonują panie.

Wyjazd studyjny do Norwegii, spotkanie z norweską spółdzielnią socjalną Vintage Baby, założoną przez Camillę Johannessen (na zdjęciu w środku w sukience w kwiaty). Po lewej stronie, w czarnej koszulce z wilkami - Ewa Kozdraj, prezeska stowarzyszenia Dla Ziemi. Pomiędzy Ewą Kozdraj a Camillą Johannessen, z tyłu pani Lucyna Suska - sołtyska wsi Łaziska (fot. Igor Tratkowski)

W grudniu 2021 r. panie ze stowarzyszenia, uchodźczynie z Łukowa i mieszkanki wsi spotkały się w Kazimierzu Dolnym na szkoleniu.

- Zobaczyłyśmy, że to działa! Przyjaźnimy się, wspieramy, możemy razem pracować. Jesteśmy gotowe w pełnym zaufaniu podjąć wspólne dalsze wyzwania. To niezwykłe, wzruszające spotkanie pokazało, że w kobietach jest profesjonalizm, jest siła, którą potwierdziłyśmy na warsztatach samoobrony Wen-Do w Łukowie. Wspieramy się nawzajem, potrafimy wysłuchać – opowiadają.

Wzór z Norwegii

W marcu panie 2022 r. wyjechały do Norwegii, aby obserwować pracę i działania norweskich partnerek ze spółdzielni socjalnej Vintage Baby. Celem jej działalności jest znalezienie nowych metod integracji kobiet ze środowisk mniejszościowych w świecie pracy, zapewnienie im edukacji, wyrwanie z bierności społecznej i zawodowej. To były cztery dni spotkań, szkoleń, obserwowania pracy, poznawania się i zaprzyjaźniania.

- Na najbliższe miesiące projektowym wyzwaniem jest wypracowanie „Produktu", którego koncepcję wspólnie wymyślimy i wykonamy. Będzie on cegiełką, którą przeznaczymy na wybrany cel społeczny – zapowiada Elżbieta Rojek.

Szeroka współpraca

Stowarzyszenie Dla Ziemi współpracuje z wolontariuszkami/szami z całej Polski, z Urzędem do Spraw Cudzoziemców, władzami lokalnymi, szkołami, w których uczą się dzieci cudzoziemskie. Prowadzi wsparcie psychologiczne, edukacyjne i działania artystyczne dla dzieci i młodzieży na terenie Ośrodka dla Cudzoziemców w Łukowie (np. indywidualną naukę polskiego we współpracy z Uniwersytetem Pedagogicznym z Krakowa).

Pomoc w pandemii i dla Ukrainy

W Łukowie podczas pandemii wyposażyły dzieci w 30 laptopów, zorganizowały korepetycje online oraz miejsce do nauki. Zapewniają własny Internet w ośrodku. Aby kompleksowo pomóc osobom przybywającym z Afganistanu pozyskały fundusze na realizację projektu „Mosty 2021" oferując pomoc rzeczową oraz m.in. naukę języka polskiego jako obcego. Reagując na wojnę na Ukrainie i sytuację uchodźczyń i uchodźców z Ukrainy organizowały pomoc rzeczową, pomoc w zapewnieniu mieszkań, znalezieniu zatrudnienia, i zapewnienie nauki języka polskiego dorosłym i dzieciom.

mo, ER

REG

eprasa.pl 090360573b

11-letni bohater z Oblas odznaczony medalem. Wyprowadził rodzinę z płonącego domu

Było uroczyste przekazanie odznaczenia, prezenty od władz dwóch gmin i gratulacje. W ten sposób kierownictwo straży pożarnej z Puław oraz samorządowcy podziękowali Filipowi Bławatowi z Oblas za godną naśladowania postawę i zachowanie zimnej krwi w chwili zagrożenia.

To właśnie dzięki bohaterskiej postawie Filipa jego rodzina żyje i teraz mogła mu towarzyszyć, gdy odbierał odznaczenie

Dom rodziny Bławatów z Oblas w gminie Janowiec stanął w płomieniach w nocy z 1 na 2 grudnia. Z ogniem walczyło 25 strażaków z KP PSP w Puławach oraz ochotnicy z pobliskich jednostek

Filip Bławat ma 11 lat, jest uczniem Szkoły Podstawowej w Górze Puławskiej.
- Czuję się bohaterem. Postąpiłbym tak samo, gdybym znalazł się znowu w takiej sytuacji. Kiedy koledzy dowiedzieli się o wszystkim składali mi gratulacje - przyznaje mały bohater

Uciekali nocą z płonącego domu

Kto wie, jak skończyłaby się historia, która rozegrała się w nocy z 1 na 2 grudnia ubiegłego roku w Oblasach w gminie Janowiec w powiecie puławskim, gdyby nie szybka reakcja 10-letniego wówczas Filipa. Było tuż po północy. Pięcioosobowa rodzina już spała. W pewnym momencie chłopca obudził trzask. Chwilę później zorientował się, że pali się jego dom. Natychmiast pobiegł do pokoju rodziców i obudził ich. W tym samym czasie obok przejeżdżał mieszkaniec gminy Puławy. Mężczyzna zauważył ogień. Natychmiast powiadomił służby ratunkowe, a sam pobiegł budzić domowników. Na szczęście ci zdążyli już ocknąć się ze snu, zaalarmowani przez jednego z nich. Dzięki temu szybko opuścili budynek. Oprócz rodziców i 10-latka w środku były jeszcze jego 14-letnia i 9-miesięczna siostry.

- Uciekliśmy z domu, tak jak staliśmy, w piżamach i na boso. Najpierw syn się obudził, potem ja. Złapałam najmłodszą córkę na ręce i uciekliśmy. Schowaliśmy się w samochodzie pana, który do nas przybiegł - opowiadała nam wtedy pani Wioleta Bławat, mama Filipa.

Ogień najpierw pojawił się w garażu, potem rozprzestrzenił na poddasze i zajął dach. Strawił również wyposażenie. Czego nie zniszczył, zostało zalane wodą podczas akcji gaśniczej i nie nadawało się do użytku. Straty były ogromne. Wstępnie oszacowano je wtedy na blisko 250 tys. zł. Rodzina z trójka dzieci zamieszkała u bliskich i dzięki pomocy znajomych, przyjaciół oraz ludzi dobrego serca, którzy wsparli zbiórki powoli zaczęła odbudowywać dom, w którym zdążyli przemieszkać zaledwie 3 lata. Prace są już na ukończeniu. Wkrótce Bławatowie będą mogli wrócić do siebie.

- Zostało jeszcze malowanie, sprzątanie i w zasadzie od nowa można się wprowadzać do domu. Większość rzeczy mąż robił sam. W sprzątaniu pogorzeliska pomogli nam strażacy. To wszystko nie byłoby możliwe dzięki ludziom i zbiórkom, które zorganizował m.in. ksiądz w naszej parafii, w szkole. Wszystkim za to bardzo dziękuję - mówi dziś pani Wioleta.

To, co się stało wciąż budzi w rodzinie złe emocje. Jak przyznaje mama Filipa wydarzenie wpłynęło na niego samego, a także na resztę rodzeństwa.

- Na początku dzieci nawet za bardzo nie chciały jeździć do domu. Zdarzało się, że płakały w nocy - opowiada pani Wioleta.

Na szczęście to już za nimi, a im bliżej przeprowadzki do odbudowanego domu, tym rodzeństwo chętniej tam wraca, by pomagać tacie w pracach.

Wioleta Bławat, mama Filipa
- Jestem bardzo dumna z syna. Zostało jeszcze malowanie, sprzątanie i w zasadzie od nowa można się wprowadzać do domu

Filip bohaterem, na medal

Postawę 11-letniego dziś Filipa doceniło kierownictwo KP PSP w Puławach i wystąpiło do Komendy Głównej PSP o przyznanie mu odznaczenia Iuvenis Forti.

Uroczystość oficjalnego przekazania odznaki Iuvenis Forti"zorganizowano w miniony czwartek, 12 maja. Choć Filip jest mieszkańcem gminy Janowiec, to uczy się w Szkole Podstawowej w Górze Puławskiej w gminie Puławy, gdzie miała miejsce uroczystość. Młodemu bohaterowi towarzyszyła mama, siostry, koledzy z klasy, dyrekcja i nauczyciele.

„Odznaka jest przyznawana młodym ludziom, którzy swoją wzorową, godną do naśladowania postawą przyczynili się do uratowania życia i zdrowia innych osób, wykazując się wiedzą i umiejętnościami, rozsądkiem i odwagą, dzielnością i opanowaniem w sytuacji niebezpiecznej" - odczytał tuż przed wręczeniem odznaczenia st. bryg. Andrzej Kapica.

Zachowanie chłopca docenili także włodarze gminy Janowiec i Puławy, przekazując upominki. Wśród nich znalazły się m.in. dron oraz czujnik dymu.

Marta Pietroń

Jakie tajemnice kryje Wzgórze Poniatówka

Nałęczów: W kwietniu rozpoczęły się zaplanowane prace zmierzające zmiany oblicza Wzgórza Poniatówka w Nałęczowie. Zapoczątkowały je przeprowadzone przez archeologów badania wykopaliskowe.

Fot.Marta Pietroń

Według dr. Rafała Niedźwiadka z firmy ARCHEE nie można wykluczyć, że był to obiekt mieszkalno-obronny

Góra Poniatowskiego uważana jest za pradawny słowiański gród. Jednak wzgórze nie było pod tym kątem sprawdzane, badania archeologiczne do tej pory wykonywane na nim były tylko sondażowo (w roku 1908 przez M. Wawrzenieckiego) i na ich podstawie nie udało się ustalić, do czego nałęczowski obiekt mógł być dawniej wykorzystywany. Ale z ówczesnych wniosków archeologa wynika, że mógł to być niewielki gród obronny umiejscowiony na szlaku biegnącym wzdłuż doliny Bystrej przez Wąwolnicę do Kazimierza Dolnego, albo do brodu na Wiśle w Bochotnicy.

W związku z tym, że Poniatówka wpisana została do gminnej ewidencji zabytków, inwestor zajmujący się jej rewitalizacją musiał przed rozpoczęciem właściwych prac budowlanych, zająć się przeprowadzeniem badań archeologicznych na tym terenie.

Z przeprowadzonych w 2021 r. pomiarów georadarowych wynika, że w tym miejscu mógł dawniej znajdować się otoczony fosą stożkowaty grodek z wieżą na szczycie. Prace, które rozpoczęły się w tym roku, skupione były na szczycie wzgórza. Nie udało się jednak ustalić funkcji, jakie wzgórze pełniło w czasach wczesnego średniowiecza. Według dr. Rafała Niedźwiadka z firmy ARCHEE nie można wykluczyć, że był to obiekt mieszkalno-obronny. W czasie badań znalezione zostały też zabytki takie jak naczynia ceramiczne prawdopodobnie z XI-XII wieku i metalowy półkosek. Badacze pobrali do datowania radiowęglowego próbki węgli drzewnych oraz polepy znajdującej się na wzgórzu.

Rewitalizacja Wzgórza Poniatówka obejmuje pielęgnację rosnących tam drzew, budowę ciągów pieszych, tarasów widokowych, instalację oświetlenia, a także ustawienie ławek, koszy na śmieci i tablic informacyjnych.

Prace trwają. Oczyszczone zostały już zakrzaczenia, położone kable i wkopane fundamenty pod latarnie i monitoring. Wykonane zostały też stopy pod konstrukcje tarasów spoczynkowych, wylany żel-bet pod ciągi piesze, teraz układane są na nich bloki kamienne oraz krawężniki wzdłuż ciągów pieszych na dole Wzgórza. Szlak przy rzeczce Bystrej został już oznakowany, przy najbardziej stromym podejściu do rzeki powstanie poręcz. Następnym etapem ma być przygotowanie terenu pod nowe nasadzenia.

AG

REG

eprasa.pl 090360573b

Jak w niemiecko-rosyjskich rękach rozpłynęła się bialska fortuna

Dzieci i wnuki pięknych Radziwiłłów

Kiedy książę Dominik Radziwiłł obejmował bialsko - nieświeską schedę po Karolu „Panie Kochanku", był jednym z najbogatszych ludzi w Europie. Oczekiwano, że znajdzie sobie zaraz arystokratyczną żonę, dorobi się kilku dzieci, pomnoży i tak niebotyczną fortunę i będzie żył długo i szczęśliwie. Kilkadziesiąt lat później w Białej nie było już Radziwiłłów, a po stuleciu rozebrano Zamek.

Ona trochę wariatka, paliła fajkę, jeździła po męsku konno. Mimo że daleka od klasycznej urody, miała to coś, co sprawiało, że najważniejsi faceci, koronowane głowy, padali jej do stóp. Hieronim Bonaparte przez nią spóźnił się na wojnę w 1812, król pruski i cesarz Rosji podkochiwali się w niej po cichu, Artur Potocki czekał na jej łaskę latami, szef rosyjskiego wywiadu, super przystojny książę Czernyszew, grzecznie znosił przyprawianie mu największych na wschód od Niemna rogów.

On może i nie intelektualista, ale za to jeden z najbogatszych ludzi Europy, dziedzic radziwiłłowskiej ordynacji. *Enfant terrible* polskiej arystokracji, nagle oświadczył wszystkim, że rzuca Nieśwież i Białą i jedzie zaciągnąć się do napoleońskiej kawalerii. Na wkupne da Cesarzowi 1000 białych koni - stać go było... Jako pierwszy w 1812 roku wszedł do Wilna, jako pierwszy wszedł na Kreml. Widząc jego wyczyny, Napoleon rozdarł się na księcia Józefa: gdyby był ze mną major Radziwiłł, Rosjanie by nie uciekli!!!

I kochali się, że strach....

Oczywiście, że pokochali się od pierwszego wejrzenia, choć opowieści o tym, jak Dominik wyprowadził Teofilę z jej przyjęcia weselnego (ślub miał być z pewnym starym nudziarzem, bodajże starostą z Brańska...), są podkoloryzowane. Trwało to w rzeczywistości kilka tygodni, czyli na tyle długo, żeby na przeprowadzenie rozwodu trzeba było kilkunastu miesięcy. Książę też musiał chwilę poświęcić, żeby wyplątać się ze swojego wcześniejszego, młodzieńczego eksperymentu małżeńskiego. W międzyczasie zaś zamieszkali w Pałacu Radziwiłłowskim (obecnie Prezydenckim) w Warszawie. Całą stolicę obiegły wkrótce opowieści o szalonych zabawach, w jakich Teofili i Dominikowi towarzyszyła złota młodzież - książę Józef potrafił pohulać, ale tu i jego imprezy nie mogły iść w paragon. Po kilku miesiącach dopiero zrobiło się ciszej. Młodzi pojechali do Wiednia i Grazu.

Dziecko nie poczekało

Oczywiście owocem takiej podróży było dzieciątko, Aleksander. Chłopczyk śliczny, rósł zdrowo, ale był jeden problem, natury czysto prawnej. Większość ziem Dominika leżała na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. Tamtejsze prawo było zaś jednoznaczne: dzieci nieślubne nie mogą dziedziczyć, nawet jeżeli rodzice pobiorą się po jego urodzinach. Jego młodsza siostra, Stefania, urodzona w 1809 roku w Paryżu, była już dzieckiem małżeńskim, więc żadnych ograniczeń nie było.

I mogliby żyć długo i szczęśliwie

Księżna okazała się nad wyraz sprawną gospodynią Nieświeża i Białej, które chyba właśnie wtedy były w swojej najwyższej formie. Gdyby Dominik zechciał, mógłby odgrywać istotne role w polityce - w zasadzie tego właśnie, zwłaszcza na Litwie, po nim oczekiwano. Ale on jednak wybrał inaczej: nie pieczęcie, a szablę oficera kawalerii. Decyzja wręcz szalona, niektórzy domniemają, że namówili go do tego wrogowie, chcący obłowić się na bezpańskim majątku. Rachuby takie okazały się słuszne: Moskale przy pierwszej okazji zarekwirowali i rozkradli majątek. Sam Dominik zaś, będący ulubieńcem Cesarza i całej Armii, dokazawszy cudów odwagi pod Możajskiem, w Moskwie, w bagnach Berezyny, pod Lipskiem i Hanau, zmarł w 1813 roku od rany poniesionej w ostatniej z tych bitew. Kiedy książę szablą wycinał na kacapskich i niemieckich głowach, Teofila kruszyła serca. Do nadejścia wieści o śmierci męża bardziej dla rozrywki i żeby nie wyjść z wprawy, potem jednak już miało to dodatkowo znacznie bardziej realne i wymierne cele: ocalenie majątku i zapewnienie dzieciom bezpiecznego dziedziczenia. Przyznajmy: kiedy dzieci były małe, Teofila była matką dość kiepską: widywała się z nimi tylko z konieczności, nie poświęcała im zbyt wiele uwagi. Potem starała się to (raczej bezskutecznie) zwłaszcza wobec Stefanii nadrobić. Zaś w ich sprawach majątkowych walczyła jak lwica.

Stefania Radziwiłłówna Wittgensteinowa nie mogła odziedziczyć całej ordynacji, otrzymała tylko Białą i ziemie na Litwie. Wraz z mężem nie poświęcała im zbyt wiele uwagi

Aleksander Dominik Radziwiłł nie mógł odziedziczyć całej ordynacji - urodził się kilka miesięcy przed ślubem rodziców. Potem głównie wojował i - podobnie jak ojciec - ożenił się z piękną kobietą, w której się po prostu zakochał

Aleksander III zadekretował, że Niemcy będą mogli dziedziczyć w Rosji tylko pod tym warunkiem, że przyjmą rosyjskie obywatelstwo. Księżna Maria Wittgensteinówna, córka Stefanii, odmówiła, czyniąc tylko nieformalne zabiegi. Co ciekawe, car był gotów uczynić jakieś wyjątki i ustępstwa, ostatecznym warunkiem było przeznaczenie jednego z synów do służby w rosyjskim wojsku. Księżna mruknęła coś w duchu „Zastanowię się nad tym" i nie kiwnęła w tej sprawie palcem. Zniecierpliwiony car w ciągu dwóch lat kazał przejąć majątek i rozsprzedać chętnym. Ci oczywiście się znaleźli, głównie w gronie carskich czynowników i innych cwaniaczków, którzy przejęli dobra za półdarmo i rychło puścili go w kolejne ręce. Resztki cegieł z rezydencji zostały użyte ponoć do budowy kilku kamieniczek wschodniej pierzei Placu Wolności.

Wittgenstein zupełnie nie interesował się włością bialską. Co mógł, to rozprzedał

Wiele wskórać się nie udało

Ordynację nieświeską mógł dziedziczyć tylko prawowity syn, nie ulegała ona też podziałom. Teofila jeździła do Paryża, chcąc coś załatwić u Napoleona, jednak władztwo Cesarza już nad Bug nie sięgało. Zyskała sobie gorącą przyjaźń cara Aleksandra, ale i on nie mógł zaradzić. Uzasadnione prawnie pretensje do ordynacji zgłosił Antoni Radziwiłł, z linii poznańskiej, skądinąd przyzwoity człowiek i niezły muzyk. Sytuację próbowano jakoś połatać, projektowano nawet ślub Stefanii z synem Antoniego Fryderyka, ale ten zmarł zaraz po zaręczynach. Z dóbr tylko Białą pozostawiono przy Stefanii. Wyszła za Ludwika Sayn-Wittgensteina, syna rosyjskiego feldmarszałka.

Rosyjsko-niemiecki małżeństwo Stefanii

Fakt, że Niemiec i luteranin służy w armii carskiej, nie był żadnym ewenementem. Pomijając, że nacjonalizm w dzisiejszym rozumieniu był dla ludzi pierwszej połowy XIX wieku czymś zasadniczo niezrozumiałym i obcym, zwłaszcza Rosja, niemająca wystarczająco silnego własnego korpusu oficerskiego, chętnie zatrudniała obcokrajowców. Ojciec Ludwika, Piotr, walczył przeciwko Insurekcji Kościuszkowskiej, w 1812 nieudolnie próbował powstrzymać Napoleona pod Berezyną. Przed Ludwikiem też kariera wojskowa stała otworem, był adiutantem Aleksandra I i Mikołaja I, jednak zatrzymały ją ujawnione związki ze spiskiem dekabrystów - w zasadzie tylko zasługi i pozycja ojca pozwoliły mu uniknąć większych konsekwencji.

Wydaje się, że szczerze kochał się w Stefanii - po mamie miała urodę i wdzięk, w instytucie dla panien zdobyła wszystkie konieczne damie umiejętności.

Małżeństwo nie potrwało długo: Stefania w czasie pobytu we Włoszech zmarła, najprawdopodobniej na zapalenie płuc, choć nie zabrakło plotek o możliwym otruciu. Te ostatnie nie miały jednak, jak się zdaje, zbyt mocnych podstaw. Wcześniej jednak zdążyła urodzić dwójkę dzieci.

Żona kanclerza Niemiec

Pierworodna Maria wyszła za Chlodwiga zu Hohenlohe -Schillingsfürst, obiecującego niemieckiego polityka. Był on w połowie XIX wieku jednym z najpoważniejszych i najbardziej wpływowych zwolenników zjednoczenia Niemiec, bliskim współpracownikiem Bismarcka, premierem Bawarii. Nawet w chwilach, kiedy nie sprawował żadnej istotnej funkcji, konsultował wiele przedsięwzięć politycznych. Mimo że katolik, nie został przyjęty jako ewentualny ambasador w Watykanie. Dopiero pod koniec życia został kanclerzem Niemiec. Młodszy Piotr (choć trafniej byłoby pisać Peter) ożenił się z Rosalie Leon, popularną wówczas hiszpańską aktorką. Nie pozostawili dzieci.

Syn Dominika, ostatniego bialskiego Radziwiłła, wybrał karierę żołnierza

Ludwik Wittgenstein, zwłaszcza po śmierci Stefanii, nie poświęcał wiele uwagi włości bialsko-litewskiej. Co więcej, rychło po jej śmierci ożenił się z Leonillą Baratyńską, jedną z najpiękniejszych kobiet epoki i zaczął sprzedawać na Podlasiu, co tylko się dało i z pozyskanych pieniędzy budować zamek dla ukochanej. A pod koniec życia zwariował.

Cała wiec scheda Wittgensteinowska przeszła w ręce Marii i Piotra. Też nie mieli do niej serca. Zarząd pozostawili miejscowym, w zasadzie nie żądali, żeby zdawać sobie z niego sprawy. Pałac marniał z roku na rok, w 1883 roku był już po prostu ruiną. W końcu został przejęty przez cara i rozprzedany na cegły, głównie miejscowym starozakonnym.

Syn swojego ojca

Co zaś z Aleksandrem? Rezydował na stałe w Wiedniu. Prawo Habsburgów nie miało problemu z uznaniem go zarówno za dziedzica nazwiska, jak i leżących w obrębie monarchii dóbr. Od Ludwika Wittgensteina udało się wynegocjować jako spłatę z włości bialskiej niebagatelną sumę 300 tysięcy rubli. Dla każdego innego byłaby to fortuna. On zaś wybrał karierę żołnierza. Bił się nawet w Afryce, do Polski wrócił powojować w powstaniu listopadowym. W 1838 ożenił się z wiedeńską mieszczką Józefiną Hietl, z którą miał trójkę dzieci. Jego wnuki podejmowały prawne starania o odzyskanie ordynacji nieświeskiej, ale były one nieskuteczne.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 090360573b

U ciotki w Burcu. Dlaczego Henryk nie poszedł do powstania styczniowego?

Wola Okrzejska - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. VI)

Do powstania poszło wielu mężczyzn z klanu Cieciszowskich, Dmochowskich i Sienkiewiczów. Ojciec chrzestny późniejszego noblisty poległ pod Janówką, brat zdobył tam awans oficerski. Tylko Henryk, mimo dojrzałego wieku 17 lat, pozostał w domu.

Dworek w Burcu od matki, Antoniny z Sosnowskich, wykupił Aleksy Dmochowski, który potem ożenił się z Aleksandrą Cieciszowską (siostrą Stefanii Sienkiewiczowej) i miał z nią ośmioro dzieci.

Drugie centrum rodziny

W skali regionu była to postać wybitna, silna osobowość, sprawny gospodarz i jeden z liderów miejscowego ziemiaństwa. On to, wraz z synem Zdzisławem (urodzonym w 1836 roku) i córką Pauliną będą rodzicami chrzestnymi Henryka. Burzec stanie się dla Henryka drugim domem, będzie tu często jako nastolatek bywał. Zwłaszcza po śmierci babki Felicjanny z Woli Okrzejskiej to właśnie domostwo ciotki Antoniny stanie się ciekawszym i bardziej pociągającym. Zasobne (Aleksy miał o wiele lepszą rękę do pieniędzy niż np. Józef Sienkiewiczi...) otoczone rybnymi stawami i udanym gospodarstwem, bogate w książki. Pełne życia, bo Zdzisław miał jeszcze sześcioro rodzeństwa. Z córką jednej z sióstr, Marią Babską (której ojciec zresztą był rządcą majątku Sienkiewiczów), pisarz się nawet ożeni.

Dom Skrzetuskich i Zagłoby

Potem, kiedy będzie mu potrzebna sielankowa sceneria do jednej z początkowych scen „Potopu", wybierze właśnie Burzec, gdzie umieści domostwo państwa Skrzetuskich, u których spokojnie miał pomieszkiwać, zabawiając przyszywane wnuki, pan Onufry Zagłoba. Uwielbiam wiersz Wandy Chełmońskiej:

Siądzie staruszek
i brzuch wypnie przed się
Wąsa siwego podkręci
Sięgnie do dzbanka,
łyknie raz a wnet się
Skrzywi i srodze zasmęci,
Bywaj no chłopcze
- rzecze do Longinka
Biegaj no ty do mamusi
Tam we świetlicy,
w rogu u kominka
Dębniaczek przedni być musi"

Dworek nie istnieje, lipa padła od pioruna w 1967 roku.

Kazimierz poszedł, Henryk został

Dość niejasna jest sprawa domniemanego udziału samego Henryka w powstaniu styczniowym. Co do powodów, dla których 17-latek nie zaciągnął się do oddziału, są dwie wersje. Jedna mówi, że powstrzymali go od tego rodzice. Druga, że młodzieniec zgłosił akces, ale go nie przyjęto z racji na wiek, niski wzrost i dziecinny wygląd (co jest akurat mało prawdopodobne - oddziały pełne były piętnastolatków albo i młodszych, dwudziestolatkowie dowodzili oddziałami). Do boju za to inni mężczyźni z jego rodziny. W pamiętniku Jana hrabiego Rostworowskiego, skądinąd krewniaka Cieciszowskich i Lelewelów, wnuka pradziadka Henryka (można też wynaleźć inne parantele, pamiętamy, że te rody chętnie szukały małżonków między sobą w kolejnych pokoleniach), znajdziemy wzmiankę nawet o tym, że jakiś Sienkiewicz miał sformować i dowodzić oddziałem jazdy. Imienia nie ma, ale drogą eliminacji innych możliwości, wiele wskazuje na to, że był to starszy brat Kazimierz. Poszedł też Zdzisław Dmochowski, któremu Kruk Heydenreich, jako doświadczonemu 27-latkowi, powierzył dowództwo kawalerii.

Zdzisław Dmochowski, brat cioteczny Sienkiewicza, dowodził powstańczym oddziałem. Zmarł z ran odniesionych w lipcu 1863 w bitwie pod Sławatyczami

Aż zaskakuje, jak niewiele wiemy o rodzeństwie Sienkiewicza. Co nieco o Helenie, mało o Anieli, o Zosi w zasadzie tylko w kontekście wiecznych problemów z jej bardzo nieodpowiedzialnym mężem mizernym krętaczyną. O najmłodszej Marysi prawie tylko tyle, że istniała, o pierworodnym Kazimierzu też tylko garść powierzchownych informacji, rekonstruowanych bardziej w oparciu o wiedzę o czasie i miejscach, w których najpewniej przebywał. Najbardziej zaawansowanej próby poukładania tych strzępów wiedzy dokonał p. Zbigniew J. Miszczak w książce „W familiarnym kręgu Henryka Sienkiewicza. Nowe dokumenty, ustalenia, hipotezy"

W bitwie pod Janówką i Sławatyczami uczestniczył też młodziutki Aleksander Głowacki, który potem zdobędzie literacką sławę jako Bolesław Prus

Na polu chwały

Pod Janówką i Sławatyczami oddział Krysińskiego 9 lipca 1863 w krwawym boju pokonał silny oddział rosyjski. Po stronie Moskali zginęło nawet ponad 150 żołnierzy, wielu wzięto do niewoli. Po polskiej stronie było ok. 70 zabitych i rannych. W tej liczbie znalazł się porucznik Dmochowski. Ciało, ukryte w wozie z sianem, przewiezie do Wojcieszkowa Kazimierz Barszcz z Siedlisk. Dzielny oficer pochowany zostanie, obok swojego ojca, na tamtejszym cmentarzu. Kazimierz Sienkiewicz został po bitwie awansowany na podporucznika, podobnie jak Rostworowski.

Kazimierz Sienkiewicz po powstaniu wyjedzie za granicę. Polegnie walcząc po stronie francuskiej w wojnie z Prusami w 1871 roku

Kiedy kilkanaście lat temu odkryto w jednym z antykwariatów podpisany przez niejakiego Guildensterna poemat „Hanna", uczeni postawili hipotezę przypisującą jego autorstwo młodemu Sienkiewiczowi. Rzecz jest w dużej części opisem stoczonej przez powstańców bitwy, który dość dobrze pasuje do tej pod Janówką, a o której Henryk mógł mieć dużo informacji z pierwszej ręki.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Pałac Sanguszków w Lubartowie po pożarze w 1933 roku. W końcówce XVIII wieku był jedną z najciekawszych w regionie rezydencji magnackich. Bywali tu nie tylko arystokraci, ale i ludzie kultury, uczeni i artyści, których mecenasami byli księżna Barbara z Duninów Sanguszkowa i jej mąż książę Paweł Karol. W XIX wieku wyraźnie podupadł –właściciele często się zmieniali a wraz z nimi koncepcje gospodarowania. W 1925 kupili pałac zakonnicy, ale w 1933 roku strawił go pożar. Ruinę odkupił samorząd, udostępnił chętnym park, ale na odbudowę samego gmachu nie było ani finansów, ani czasu. Odbudowano dopiero w latach 1950 - 1970, obecnie mieści się w nim Starostwo Powiatowe.

REG

Nazwa pochodzi od...

Jak z Woli Konińskich zrobić Końskowolę

Na najstarszej, pochodzącej z XVI wieku, pieczęci mamy napis Sigillum Civit. Konskowola - pieczęć miasta Końskowola. Ale jeszcze o sto lat starsze dokumenty mówią o Wolya Konynska.

Najpierw jednak co znaczy w nazwie samo słowo „Wola". Rozmaitych „woli" mamy przecież w lokalnym nazewnictwie wielką obfitość. Jest Suchowola, Bezwola, Wola Chomejowa, Wola Osowińska, Wólka Łózecka, Żakowola - wymieniać można seriami. Oznacza ono, że teren, na którym wyrosła miejscowość, został, jako ziemia pusta, pozbawiona gospodarza, dany osadnikom (często sprowadzonym z daleka) do zagospodarowania i byli oni z tego powodu „wolni" - zwolnieni z podatków czy innych zobowiązań. Najwięcej takich, według Glogera, powstawało w XIII i XIV wieku.

Więc wiemy już, jak mniej-więcej był zasiedlony ten obszar, teraz drugie słowo, które określa jego cechę szczególną: owoż była to wola *Konynska*. To określenie dzierżawcze, wskazujące, do kogo należała. Owoż do Konińskiego - dokładnie Jana, który nieźle prosperował tu w XV wieku. Wola Konińskiego.

A teraz zabawy z językiem. Najpierw zamienienie kolejności. Ostrołęka, Długopole, ale też „białogłowa" - byle na końcu morfemu było „o" - częste wcale zjawisko. Ze zrozumieniem procesu zrobienia z Konińskiego „Końskiego" - też problemu nie ma. Skoro zaginęła społeczna pamięć o rodzie i nazwisku (bo i niczego szczególnego nie dokonali) to intuicyjnie skojarzono z koniem, poza tym wypowiedzieć chyba jednak odrobinę łatwiej.

Rzecz przebadał i opisał profesor Stanisław Warchoł z UMCS w swojej, ciągle niezastąpionej książeczce „Nazwy miast Lubelszczyzny"

Przymiotnik brzmi końskowolski, zaś terenowe nazwy mieszkańców: dla mężczyzny

- Końskowolak, dla kobiety - Końskowolanka. Nie jesteśmy w stanie określić, jak nazywałoby się poprawnie ich dzieciątko.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 090360573b

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

To już pewne: Górnik Łęczna spadł z PKO Ekstraklasy

W meczach z Bruk-Bet Termalicą i Górnikiem Zabrze zielono-czarni wywalczyli tylko jeden punkt. W niedzielę zamknięty został temat „matematycznych szans". Po jednym sezonie Górnik żegna się z PKO Ekstraklasą.

Remis, który odebrał nadzieje

To był mecz za sześć punktów. W poniedziałek, 9 maja, ostatni w tabeli Górnik podejmował na swoim boisku przedostatnią Bruk-Bet Termalicę. Tylko zwycięstwo dawało gospodarzom realne nadzieje na pozostanie w walce o utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

W 35 minucie po szybkiej wymianie piłki w środku boiska przed okazją na oddanie strzału tuż zza linii pola karnego stanął Janusz Gol. Doświadczony pomocnik uderzył precyzyjnie i było 1:0 dla Górnika. Goście wyrównali na początku drugiej części po koronkowej akcji przed bramką łęcznian, zakończonej mocnym strzałem zza pola karnego Piotra Wlazło.

Ciekawa była końcówka spotkania. Szansę na gola miał Jason Lokilo, ale fatalnie spudłował. Z kolei w bramce Górnika dwoi się i troił Maciej Gostomski, broniąc kolejne strzały zawodników z Niecieczy. Do tego goście trzy razy sygnalizowali sędziemu zagrania ręką gospodarzy w polu karnym zielono-czarnych. Sędzia Sebastian Jarzębak ani razu nie zdecydował się na wskazanie na jedenasty metr. Zielono-czarni mecz kończyli w dziesiątkę, bo w 90. minucie czerwoną kartkę, za dwie żółte, obejrzał Gol. Skończyło się na remisie, który pogrzebał szanse „Górników" na utrzymanie.

GÓRNIK ŁĘCZNA – BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:1 (1:0)

Bramki: Gol 19` – Wlazło 50`.
Górnik: Gostomski – Mak (60` Krykun), Szcześniak, Gerson, de Amo Dziwniel (20` Lobato), Lokilo (80` Kalinkowski), Serrano (80` Drewniak), Gol, Gąska (59` Wędrychowski), Banaszak.
Termalica: Loska – Ambrosiewicz (46` Wlazło), Biedrzycki, Putiwcew (58` Bonecki), Grzybek, Hubinek (46` Stefanik), Dombrowskyj, Mesanović (46` Radwański), Kocyła (76` Śpiewak), Hybs, Poznar.
Żółte kartki: Gol x2, Wędrychowski, Gąska, Szcześniak – Hybs, Kocyła, Bonecki, Stefanik, Ambrosiewicz, Biedrzycki.
Czerwona kartka: Gol 90` (za dwie żółte).
Sędziował: Sebastian Jarzębak (Bytom).
Widzów: 2345.

Sześć goli w górniczych derbach

Tylko cud mógł uratować „Górników" przed spadkiem z ligi. Cudu jednak nie było, bo Śląsk Wrocław zremisował ze Stalą Mielec, co ostatecznie przekreśliło szanse piłkarzy z Łęcznej na pozostanie w PKO Ekstraklasie. Wiadomo było już o tym przed rozpoczęciem ostatniego wyjazdowego meczu zielono-czarnych w tym sezonie w Zabrzu.

Podopieczni trenera Marcina Prasoła, który do łęczyńskiego klubu przyszedł właśnie z Górnika Zabrze, gdzie był asystentem pierwszego szkoleniowca, mecz rozpoczęli bardzo dobrze. Już w piątej minucie wyszli na prowadzenie 1:0 po golu Przemysława Banaszaka. Napastnik zielono-czarnych odebrał piłkę rywalowi pod polem karnym zabrzan, pomknął w kierunku bramki i huknął, pokonując Daniela Bielicę.

Banaszak na początku drugiej połowy podwyższył na 2:0. Po podaniu w pole karne od Jasona Lokilo 25-latek znowu uderzył na bramkę gospodarzy mocno, ale przede wszystkim precyzyjnie.

Ekipa ze Śląska strzeliła gola kontaktowego w 66 minucie, a na listę strzelców wpisał się Robert Dadok, który pokonał Macieja Gostomskiego strzałem z narożnika pola karnego.

Jeszcze na cztery minuty przed końcem wydawało się, że łęcznianie mogą wreszcie przywieźć na Lubelszczyznę komplet punktów. Nic bardziej mylnego. W 86 minucie Lukas Podolski dostał centrę z rzutu rożnego idealnie na strzał z woleja. Mistrz świata z 2014 roku wiedział doskonale, co zrobić z piłką i zrobiło się 2:2.

Za chwilę zabrzanie byli już na prowadzeniu. Tym razem to Podolski dośrodkował po rzucie rożnym, a akcję pewnym strzałem głową wykończył Krzysztof Kubica.

Nie był to koniec emocji, bo w doliczonym czasie gry podopieczni trenera Jana Urbana ustalili wynik na 4:2. Indywidualną akcję zakończoną skutecznym, płaskim strzałem zza pola karnego przeprowadził Higinio Marin.

GÓRNIK ZABRZE – GÓRNIK ŁĘCZNA 4:2 (0:1)

Bramki: Dadok 66`, Podolski 86`, Kubica 89`, Marin 90`+6 – Banaszak 5`, 52`.
Zabrze: Bielica – Wiśniewski, Janicki, Janza, Dadok, Kubica, Manneh (46` Mvondo), Podolski (90` Dziedzic), Nowak (46` Pacheco), Cholewiak (69` Szymański), Krawczyk (46` Marin).
Górnik: Gostomski – Krykun, Szcześniak, Rymaniak, de Amo, Lobato (60` Leandro), Lokilo (87` Król), Serrano, Szramowski (60` Drewniak), Kalinkowski (60` Wędrychowski), Banaszak (77` Goliński).
Żółte kartki: Wiśniewski, Janża, Podolski – Lokilo, Szramowski, Serrano.
Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).
Widzów: 14065.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA Ta ostatnia niedziela. Wisła utrze nosa Motorowi Lublin?

Wisła wygrywała 3:0, żeby...zremisować

Bardzo ciekawy mecz rozegrali piłkarze z Puław. Wisła po niespełna godzinie wygrywała różnicą trzech goli w Siedlcach z miejscową Pogonią. Skończyło się podziałem punktów.

Puławianie wygrywali 3:0. Mecz w Siedlcach skończyli z punktem

Siódmy gol Emila

Dawno nie było takiego meczu, by Wisła prowadziła 3:0. W sobotę sytuacja ziściła się w Siedlcach. Podopieczni Mariusza Pawlaka wypracowali sobie ogromną przewagę. Już po nieco ponad kwadransie nasi mogli prowadzić, jednak Piotr Lisowski przegrał sytuację sam na sam z Rafałem Misztalem. Szansę miał Łukasz Wiech oraz Kacper Kondracki. Przewaga naszych została udokumentowana w 37. minucie. Siódmego gola w sezonie zdobył Emil Drozdowicz. 35-latek strzałem głową w długi róg nie dał szans bramkarzowi. Świetną interwencją popisał się Kondracki.

Szybkie bramki

Tuż po przerwie nasi zdobyli dwie bramki. Premierowe trafienie w barwach Wisły zaliczył Jan Flak. Gracz, który poprzednią rundę spędził w Sokole Ostróda, a jest zawodnikiem Górnika Zabrze, z bliska wpakował piłkę do siatki. Po chwili w polu karnym sfaulowany został Drozdowicz, a pewnym egzekutorem „jedenastki" okazał się Bartłomiej Bartosiak.

23 minuty miejscowych

Później do głosu doszli miejscowi. Podopieczni Dawida Guzka próbowali dwukrotnie, ale Miłosz Przybecki za pierwszym razem trafił w obrońcę, a następnie huknął nad bramką wracającego do składu Piotra Owczarzaka. W 66. minucie Drozdowicz był bliski podwyższenia, lecz górą był Misztal. W odpowiedzi Cezary Demianiuk zagrał przed pole karne do Kamila Włodyki, po którego strzale piłka odbiła się od jednego z naszych i wpadła do siatki. Po chwili Przybecki wreszcie trafił do celu, tym razem najlepiej zachowując się w zamieszaniu podbramkowym. Było 2:3. W 80. minucie siedlczanie wyrównali. Maciej Wichtowski głową wykończył centrę z rzutu rożnego i głową pokonał Owczarzaka.

W doliczonym czasie gry w boczną siatkę uderzył Drozdowicz. Chwilę wcześniej Wojciech Trochim przeniósł piłkę nad bramką Owczarzaka po rzucie wolnym, zaś w zamieszaniu podbramkowym pewnością wykazał się Misztal, będąc wyróżniającym się graczem spotkania. Bramkarz Pogoni kilkukrotnie ratował skórę swojej ekipie.

POGOŃ SIEDLCE - WISŁA PUŁAWY 3:3 (0:1)

Bramki: Włodyka 67`, Przybecki 72`, Wichtowski 80` - Drozdowicz 37`, Flak 51`, Bartosiak 54` (k).
Pogoń: Misztal - Misiak, Wichtowski, Majewski, Kołoczek, Marcinho, Miguel Lopez (60` Kozłowski II), Trochim (88` Sinior), Wicenciak (60` Włodyka), Przybecki, Demianiuk.
Wisła: Owczarzak - Flak, Wiech, Bracik, Kubań, Kondracki (74` Ilić), Lisowski (84` Wawszczyk), Ryszka (64` Daniel), Puton, Bartosiak (74` Paluchowski), Drozdowicz.
Żółte kartki: Wichtowski, Trochim, Wicenciak, Demianiuk - Flak, Kuban, Drozdowicz, Wiech, Daniel.
Sędziował: Paszkiewicz (Wrocław).
Widzów: 550.

A na deser derby

W niedzielę o godz. 12:30 odbędzie się ostatnia kolejka w eWinner II lidze. Wisła podejmie Motor Lublin.

Dla graczy ze stolicy województwa lubelskiego nie będzie to ostatni mecz w tym sezonie. Podopieczni Marka Saganowskiego przygotowują się do meczów barażowych o awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Najlepszym strzelcem rywali jest Michał Fidziukiewicz, który zdobył 20 goli. Połowę mniej na swoim koncie zapisał Maciej Firlej.

W zespole z Lublina występuje Sebastian Madejski, który w sezonie 2017/2018 strzegł bramki Wisły w II lidze. W sumie rozegrał 34 mecze w lidze i krajowym pucharze. W drużynie Mariusza Pawlaka występują piłkarze, którzy w przeszłości grali w lubelskim Motorze: Ariel Wawszczyk, Dominik Banach, Paweł Socha. W kadrze Wisły jest również leczący kontuzję Przemysław Skałecki, który niegdyś w wywiadzie przyznał, iż jest fanem klubu ze swojego miasta.

mp

Wyniki 33 kolejki:
Termalica - Piast 0:1
Cracovia - Płock 3:0
Zabrze - Łęczna 4:2
Jagiellonia - Legia 2:2
Lechia - Pogoń 0:0
Radomiak - Wisła 4:2
Stal - Śląsk 1:1
Warta - Lech 1:2
Zagłębie - Raków 1:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	33	71	65-23
2.	Raków	33	66	57-30
3.	Pogoń Szczecin	33	64	61-29
4.	Lechia Gdańsk	33	57	52-36
5	Piast Gliwice	33	53	44-36
6.	Radomiak Radom	33	47	41-39
7.	Cracovia	33	46	40-39
8.	Wisła Płock	33	45	45-51
9.	Górnik Zabrze	33	44	51-52
10	Legia Warszawa	33	40	43-48
11	Warta Poznań	33	39	34-38
12	Zagłębie Lubin	33	38	42-57
13	Stal Mielec	33	37	39-49
14	Jagiellonia	33	37	38-50
15	Śląsk Wrocław	33	35	39-48
16	Wisła Kraków	33	31	37-53
17	Bruk-Bet Nieciecza	33	31	34-54
18	Górnik Łęczna	33	28	29-59

Ostatnia kolejka (21.05.):
Lech - Zagłębie, Legia - Cracovia, Piast - Radomiak, Pogoń - Termalica, Raków - Lechia, Śląsk - Zabrze, Wisła - Warta, Płock - Stal, Górnik - Jagiellonia (21.05., g. 17.30)

II LIGA

WYNIKI 33. KOLEJKI
Pogoń S. - Wisła 3:3
Chojnicz. - Olimpia 4:1
Pogoń G. - Kalisz 0:2
Garbarnia - Wigry 0:2
Lech II - Sokół 6:4
Motor - Radunia 2:2
Hutnik - Znicz 1:0
Śląsk II - Ruch 1:1
Bełchatów - Stal 0:3 (wo)

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	33	76	73:33
2	Chojniczanka	33	70	69:29
3	Ruch Chorzów	33	60	47:27
4	Motor Lublin	33	59	54:28
5	Wigry Suwałki	33	57	54:38
6	Lech II Poznań	33	51	39:43
7	Radunia Stężyca	33	50	57:51
8	Olimpia Elbląg	33	46	33:31
9	Garbarnia Kraków	33	45	44:39
10	Pogoń Siedlce	33	43	46:55
11	KKS Kalisz	33	42	41:45
12	Wisła Puławy	33	41	53:54
13	Śląsk II Wrocław	33	40	50:53
14	Znicz Pruszków	33	39	38:44
15	Hutnik Kraków	33	35	38:54
16	Pogoń Grodzisk M.	33	31	34:50
17	Sokół Ostróda	33	19	28:70
18	GKS Bełchatów	33	18	17:71

OSTATNIA KOLEJKA (22.05., godz. 12:30): Wisła - Motor, Olimpia - Śląsk II, Ruch - Hutnik, Znicz - Pogoń S., Stal - Lech II, Sokół - Garbarnia, Wigry - Pogoń G., KKS Kalisz - Chojniczanka, Radunia - GKS Bełchatów 3:0 (wo).

REG

eprasa.pl 090360573b

Podlasie prowadziło... Kocoł z pamiątkową tablicą

Kamil Kocoł otrzymał pamiątkowy afisz z okazji rozegrania dwustu spotkań w barwach Podlasia. Na zdjęciu bohater oraz kibice, którzy sprezentowali mu niecodzienną niespodziankę (fot. Karolina Hołownia)

Piłkarze z Białej Podlaskiej jako pierwsi zdobyli bramkę w starciu z faworyzowaną Siarką Tarnobrzeg. Niestety, po ostatnim gwizdku to rywale cieszyli się z trzech punktów i po przegranej Cracovii II Kraków z Chełmianka Chełm zostali liderem III ligi.

Do siatki rywali walczących o II ligę trafił Mariusz Chmielewski, który w sytuacji sam na sam trafił po akcji Diela Springa i prostopadłym zagraniu od Kamila Kocoła. Dla 23-latka to pierwszy ligowy gol od momentu powrotu do Podlasia z Huraganu Międzyrzec Podlaski. Gracze prowadzeni przez Sławomira Majaka blisko szczęścia byli przy strzale Ivana Agudo, jednak Mateuszowi Małeckiemu pomogła poprzeczka. Grający drugi mecz między słupkami w zespole z Białej Podlaskiej spisał się bardzo dobrze przy strzale Mateusza Janeczki, broniąc groźny strzał pomocnika gości.

Radość z prowadzenia trwała zaledwie pięć minut. Po rzucie rożnym Bartosza Sulkowskiego główkował Michał Bierzało. Bramkarz gospodarzy zdołał sparować strzał, jednak wobec dobitki głową Marcela Tyla nie miał szans. Po zmianie stron wynik długo był nietknięty. Dopiero w 81. minucie Kamil Adamek, czyli gracz przyjezdnych, który ma występy w Ekstraklasie w barwach Podbeskidzia Bielsko-Biała i Korony Kielce, wykończył koronkową akcję swojego zespołu, zapewniając trzy punkty na boisku w Białej Podlaskiej. Dla niego to siódme trafienie w sezonie. Asystował Paweł Mróz.

Bialczanie tuż po strzeleniu gola. Pierwszy z lewej autor trafienia - Mariusz Chmielewski

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - SIARKA TARNOBRZEG 1:2 (1:0)

Bramki: Chmielewski 38` - Tyl 43`, Adamek 81`.
Podlasie: Małecki - Spring, Nieścieruk, Jarzynka, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Bahonko (72` Piotrowski), Pigiel, Kocoł (85` Kobyliński), Chmielewski.
Siarka: Kowal - Bierzało, Stefanik, Józefiak, Kwaśniewski, Rogala (59` Kaliniec), Tyl (81` Yatsenko), Janeczki (59` Mróz), Sulkowski, Agudo, Adamek (86` Zawiślak).
Żółte kartki: Andrzejuk, Piotrowski - Agudo.
Sędziował: Szczytniewski (Płock).
Widzów: 300.

„Kocołek" z wyróżnieniem

Przed spotkaniem z Siarką pamiątkową ramkę ze swoją podobizną oraz wykazem meczów oraz strzelonych goli odebrał Kamil Kocoł.

„Kocołek" w starciu z Cracovią II Kraków rozegrał dwusetny mecz w barwach Podlasia. W tym czasie zdobył 61 bramek, przechodząc do historii klubu jako najskuteczniejszy zawodnik. Wyróżnienie ufundowali: Cezary Hince, Marek Andrzejuk, Marek Kais, Stanisław Kulgawczuk, Ryszard Zgiet oraz Mateusz Połynka.

mp

Podhale Nowy Targ - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:0 (1:0). Punkt był blisko

Nieudana wyprawa pod Giewont

Z faworyzowanym Podhalem Orlęta, zwłaszcza w drugiej połowie, zagrały zupełnie przyzwoite spotkanie, remis nie skrzywdziłby rywala. Po meczu biało-zieloni narzekali, że sędzia nie podyktował dla nich co najmniej jednego rzutu karnego.

Po raz pierwszy w tej rundzie Mikołaj Raczyński mógł posłać w bój typowanego przed sezonem na lidera drugiej linii, Michała Kobiałkę. Za jego plecami operowali Piotr Ćwik i Szymon Kamiński. Z racji na uraz pleców nie mógł zagrać Paweł Chaliadka, którego na boku obrony zastąpił uniwersalny Karol Rycaj.

Trudno sobie wyobrazić bardziej ofensywne zestawienie, jednak pierwsze minuty to wyraźna przewaga gospodarzy, udokumentowana golem w 11. minucie. Po dośrodkowaniu Damiana Lepiarza z bliska piłkę do bramki wpakował Jakub Molis. Jeszcze kilka razy było gorąco pod bramką Maksymiliana Ciołka, ale albo dobrze interweniował bramkarz (najefektowniej po dość nieszczęśliwym odbiciu piłki przez Patryka Szymalę...), albo piłka (tak było po strzale głową Piotra Pierzchały) trafiła w poprzeczkę.

Orlęta przed przerwą odgryzały się dość nieśmiało, jednak przerwa najwidoczniej dobrze im zrobiła. Zaraz po pierwszym gwizdku Sebastian Kaczyński nawet trafił do bramki, ale decyzja sędziego o spalonym była w tej sytuacji dość oczywista. Bardziej widoczny byli Przemysław Koszel i Mateusz Ozimek, jednak obrońcy rywala dobrze radzili sobie w polu karnym z kryciem, dość osamotnionego chwilami, Kaczyńskiego. W 70. minucie głową po dośrodkowaniu Szymali strzelał Szymon Kamiński, ale piłka poleciała wysoko nad poprzeczką. W końcówce dwa razy goście domagali się też podyktowania rzutu karnego: raz po tym, jak bramkarz wpadł na Mateusza Chyłę (sytuacja dyskusyjna) i raz po popchnięciu w polu karnym Przemysława Zdybowicza (zdaniem wielu obserwatorów karny zupełnie oczywisty). W obydwu wypadkach gwizdek sędziego milczał. Wynik nie uległ zmianie, po serii trzech meczów bez zwycięstwa Podhale mogło cieszyć się z kompletu punktów.

Komentarz

Przed sezonem wielu typowały, mocne także finansowo, Podhale, jako jednego z faworytów rozgrywek. W niedzielę jednak nic nie potwierdzało tej opinii i podział punktów był scenariuszem jak najbardziej realnym. Niezły występ zanotował bramkarz Maksymilian Ciołek, który wyparł z pamięci wpadkę z meczu z Podlasiem. Kibice jednak mają prawo już domagać się przede wszystkim punktów i efektownej gry: po powrocie do pełni sił Kobiałki trener Raczyński dysponuje kompletną kadrą, w której zawodnicy klasy Zdybowicza (przypomnijmy, że piłkarz ten ma w CV występy w Ekstraklasie) muszą pogodzić się z rolą zmiennika. Może pozytywnym przełomem będzie mecz z Chełmianką. Częsty w ostatnich latach rywal zajmuje drugie miejsce w tabeli, jednak to nikogo nie powinno przerażać, bo Orlęta zdecydowanie źle czują się w roli faworyta. Mecz w sobotę o godz. 17 na Warszawskiej.

Fot.Orlęta

Mikołaj Raczyński:

W mojej ocenie zagraliśmy jeden z lepszych meczów w rundzie. Musimy przestać tracić łatwo bramki, to nasz największy problem. Dość łatwo docieraliśmy pod pole karne rywala, ale tam brakowało ostatniego podania. Z Chełmianką udało się nam ostatnio dwa razy wygrać, więc w sobotę będziemy chcieli kontynuować tę passę. Dla Michała Kobiałki to będzie szczególny mecz, bo on przecież właśnie stamtąd pochodzi. Cieszę się z jego powrotu do formy, Michał z każdą minutą wygląda coraz lepiej i da nam dużo w tej rundzie. Dobrze na boku obrony zagrał Karol Rycaj.

NKP PODHALE – ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 1:0 (1:0)

Bramka: 1:0 Molis 11.
Podhale: Szymajda – Kowalski, Pierzchała, Broda – Serafin, Gałecki, Molis (68 Burnat), Płatek, Szymorek – Szynka(60 Furtak), Lepiarz (68 Nowak)
Orlęta: Ciołek – Chyła, Szymala, Myszka – Koszel, Kaczyński (81 D. Rycaj), Kobiałka (67 Zdybowicz), K. Rycaj (81 Skrzyński), Ćwik, Ozimek (73 Bryja) – Kamiński.
Sędziował: Pachołek.
Żółte kartki: Płatek, Gałecki – Koszel, Myszka, Bryja, Kamiński, na ławce trener Raczyński
Widzów: 200

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

WYNIKI 29. KOLEJKI
Podlasie - Siarka 1:2
Bramki: Chmielewski 38` - Tyl 43`, Adamek 81`.
Podhale - Orlęta 1:0
Bramka: Molis 11`.
ŁKS Łagów - Wisłoka 4:1
Bramki: Imiela 23`, Chełmecki 29`, Cichocki 52`, Rogala 55` - Łanucha 59` (k).
Chełm. - Cracovia II 2:1
Bramki: Dziubiński 70`, Kanarek 74` - Ożóg 44`.
Wisła - Sokół 1:1
Bramki: Mażysz 47` - Feret 23`.
Stal - Tomasovia 3:1
Bramki: Świderski 34`, Hudzik 59`, Duda 85` - Tomaszewski 90`.
Avia - Czarni 1:0
Bramka: Dobrzyński 40`.
Korona - KSZO 2:2
Bramki: Maślany 57`, Jędryas 90` - Szela 41`, Nawrot 83`.
Unia - Wólczanka 2:1
Bramki: Putin 21`, Biały 64` - Diumasumbu 35`.

TABELA III LIGI

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	29	60	59:26
2	Cracovia II Kraków	29	57	62:28
3	ŁKS Łagów	29	57	51:25
4	Chełmianka Chełm	29	57	47:28
5	Podhale Nowy Targ	29	54	59:37
6	Avia Świdnik	29	53	51:26
7	KSZO Ostrowiec Ś.	29	44	34:30
8	Wisłoka Dębica	29	43	46:50
9	Unia Tarnów	29	41	43:40
10	Stal Stalowa Wola	29	41	39:37
11	Orlęta Radzyń P.	29	37	46:47
12	Podlasie Biała P.	29	33	31:40
13	Czarni Połaniec	29	31	37:53
14	Sokól Sieniawa	29	31	33:58
15	Wisła Sandomierz	29	24	32:57
16	Korona Rzeszów	29	23	36:59
17	Tomasovia Tom. L.	29	18	31:57
18	Wólczanka Wólka P.	29	14	26:65

NASTĘPNA KOLEJKI
(21/22.05): Orlęta - Chełmianka (sob., godz. 17:00), Sokół - Podlasie (niedz., godz. 16:00), Wisłoka - Unia, Wólczanka - Korona, KSZO - Avia, Czarni - Stal, Tomasovia - Wisła, Siarka - Podhale, Cracovia - ŁKS Łagów.
(28/29.05): Podlasie - Tomasovia (sob., godz. 18:00), ŁKS Łagów - Orlęta (niedz., godz. 17:00), Cracovia II - Wisłoka, Chełmianka - Siarka, Podhale - Sokół, Wisła - Czarni, Stal - KSZO, Avia - Wólczanka, Korona - Unia.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 090360573b

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Powiślak prowadził 2:0 w Bychawie... "Pryta" z dubletem

Gracze z Końskowoli byli na dobrej drodze, by zanotować drugie zwycięstwo w grupie mistrzowskiej IV ligi. Podopieczni Radosława Muszyńskiego już w piątek zagrali z Granitem.

Tuż przed przerwą prowadzenie dał Jakub Pryliński. 21-letni napastnik został sfaulowany w polu karnym i po chwili wykorzystał „jedenastkę", uderzając z lewy róg bramki Mateusza Zawiślaka. Tuż po zmianie stron ten sam gracz podwyższył wynik. Grę wznowił Maciej Zagórski i długim wykopem uruchomił „Prytę", który znalazł się w sytuacji sam na sam z golkiperem i uderzył obok jego nogi. Dla napastnika Powiślaka to 24. trafienie w sezonie.

Od tego momentu inicjatywę przejęli podopieczni Marcina Popławskiego. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Gola kontaktowego zdobył Mateusz Misztal, który strzałem pod poprzeczkę z ostrego kąta wykończył zagranie z prawej strony pola karnego. Wynik ustalił Cezary Pęcak, który huknął z 23 metrów z rzutu wolnego.

- W pierwszej połowie byliśmy zdecydowanie lepsi. Powinniśmy strzelić minimum dwie bramki. Do momentu strzelenia gola 2:0 oddaliśmy inicjatywę gospodarzom. Miejscowi potrafili to wykorzystać i doprowadzili do wyrównania. Druga część należała do Granitu. My do 10. minuty mieliśmy dwie „setki" Wiktora Łuczkowskiego i Prylińskiego. „Pryta" później miał słupek, a Marcin Gil nie potrafił skorzystać z dobrej pozycji - mówi Radosław Muszyński.

Odmówią Różaniec? Zbiją Kryształ?

Opiekun Powiślaka przyznaje, że ekipa chce powalczyć o wyższe miejsce w tabeli. - Przed nami mecz z Gromem Różaniec. Spodziewam się ciężkiego spotkania. Później zmierzymy się z Kryształem Werbkowice. Liczę, że uda się nam zrewanżować temu przeciwnikowi - mówi szkoleniowiec zespołu z Końskowoli.

Granit Bychawa - Powiślak Końskowola
2:2 (0:1)

Bramki: Misztal 59`, Pęcak 67` - Pryliński 44` (k), 49`.
Powiślak: Zagórski - Nowak (68` Misiurek), Łuczkowski, Gontarz, Warecki, Kośka, Piasek (20` Zdunek), Olszewski (68` Kawalec), Gil, Drzazga (60` Bernat), Pryliński.
Żółte kartki: Muszyński (trener), Łuczkowski, Warecki, Kośka.
Czerwona kartka: Muszyński (trener), za dwie żółte kartki.

mp

„Pyza" strzelił Górnikowi II pięć goli

Ma 29 lat. Jest wychowankiem Górnika, grał w zespole w I lidze, ale właśnie gra drugi sezon w Świdniczance Świdnik. Michał Zuber został bohaterem starcia łęcznian z zespołem Łukasza Gieresza. Co ciekawe, na zbiórkę przyjechał hulajnogą.

Michał Zuber jest łęcznianinem, wychowankiem Górnika, ale w sobotnim starciu był bezwzględny. Strzelił pięć goli

Do przerwy nasi przegrywali 0:1. Niedługo po zmianie stron Zuber zabrał się za strzelanie. Zrobił to dwukrotnie w ciągu niespełna minuty. Raz wykorzystał rzut karny. W samej końcówce dobił gospodarzy rozgrywających mecz w Milejowie i wrócił do domu. Do Łęcznej. Górnik II zdobył gola na 1:3. Mateusz Pielach sfaulował Luiza Mołodeckiego, a „jedenastkę" wykorzystał Marcel Obroślak.

- W tym meczu byliśmy bez argumentów. Wygrała dużo lepsza drużyna - mówi Karol Wiech, asystent Daniela Ruska.

Górnik II Łęczna - Świdniczanka Świdnik
1:5 (0:1)

Bramki: Obroślak 61` (k) - Zuber 19`, 54` (k), 55`, 84`, 88`.
Górnik II: Woźniak - Izdebski (78` Jawidzyk), Pendel, Mołodecki (78` Szczerba), Kocyła, Iwańczuk, Obroślak, Brzyski, Fiedeń (50` Martyn), Golba, Szałachowski (75` Pluta),
Żółta kartka: Pendel.
Czerwona kartka: Pendel 73`, za dwie żółte kartki.

mp

Pierwszy punkt, trzy kontuzje Opolanina

Piłkarze z Opola Lubelskiego wracali z Różańca z pierwszą zdobyczą w grupie mistrzowskiej. Martwią urazy.

- Mamy przeogromne problemy. Jest podejrzenie, że Mateusz Banach zerwał więzadła krzyżowe. Konrad Górniak narzeka na uraz, a do końca nie dotrwali: Grzegorz Leziak i Filip Sałasiński. Właśnie ten ostatni otworzył wynik zawodów po odważnej akcji naszych i dograniu Mikołaja Szymeckiego do kolegi, który dopełnił formalności. Ustawiliśmy się na przeciwnika niżej i próbowaliśmy kontrować. Straciliśmy gola po stałym fragmencie gry. Nie potrafiliśmy wybić futbolówki i skończyło się źle - mówi szkoleniowiec.

Gracze Koczona po raz drugi wygrywali po kwadransie drugiej części. Trzy szybkie spotkania zakończyły się asystą Mikołaja Szymeckiego i golem Gabriela Jakimińskiego. Co warte podkreślenia, Gabryś i Filip zdobyli premierowe gole w seniorach.

- Jestem zadowolony z tych, którzy dali radę. Mamy swoje problemy, ale musimy sobie radzić. Z przebiegu gry jestem optymista, ale brakuje nam zawodników. Musimy się szybko pozbierać, bo przed nami starcia ze Startem i Świdniczanką - dodaje Koczon.

Grom Różaniec - Opolanin Opole Lubelskie
2:2 (1:1)

Bramki: 44`, 70` - F. Sałasiński 16`, Jakimiński 60`.
Opolanin: Adamczyk - Szymecki, Leziak (32` Jakimiński), Wszołek, Frydecki, Adamczuk, Sułek, Banach (70` Pasztelan), Rybak, Łappo, F. Sałasiński (46` Ćwieka).

mp

Lewart z punktem. Pozostał niedosyt

Gracze Grzegorza Białka zremisowała z Huczwą Tyszowce. Biało-niebiescy spadli na piąte miejsce, które nie daje utrzymania w IV lidze.

Piłkarze Lewartu jako pierwsi cieszyli się z gola. Dośrodkowanie z lewej strony z rzutu wolnego Bartłomieja Dudy trafiło w obrońcę. Dobrze zareagował Adrian Pikul, który nie kalkulował i uderzył z pierwszej piłki. Miejscowi wyrównali za sprawą Damiana Ziółkowskiego. - Na naszym prawym skrzydle był Filip Michałów, niedaleko Jakub Niewęgłowski. Wydawało się, że mamy wszystko pod kontrolą. Futbolówka była na piątym metrze, a tam był jeden z rywali, który trafił nad głową naszych - mówi Grzegorz Białek.

Jego ekipa wyszła z opresji w 5. minucie, kiedy sytuację sam na sam obronił Damian Podleśny. - Szkoda, bo to my mogliśmy zamknąć ten mecz. Dwukrotnie bliski szczęścia był Bartłomiej Koneczny. Za pierwszym razem lobował bramkarza, zamiast uderzyć dołem. Po golu ten sam gracz był w sytuacji sam na sam. Golkiper odbił strzał, a dobitkę Dawida Iskierkę obrońcy Huczwy wybili z linii bramkowej. Lepiej mógł zachować się Krystian Żelisko, który pomylił się strzałem głową po wrzutce Tomasza Urbana. Gospodarze wyrównali i w końcówce raz mocno zakotłowało się w naszym polu karnym - dodaje.

Białek nie ukrywa, że został niedosyt. - Pierwsze pół godziny w naszym wykonaniu było słabe. Nie umieliśmy się przestawić na granie na bardzo kiepskiej nawierzchni. Później było już tylko lepiej - mówi.

Nie ma mowy o pomyłce

W środę do Lubartowa przyjedzie Kłos Chełm. W sobotę nasi jadą do Zamościa. W pierwszym spotkaniu z Hetmanem przegrali 0:3.

- Jeżeli chcemy utrzymania, naszym obowiązkiem jest wygrywanie. Nie ma mowy o pomyłce. Do końca ligi coraz bliżej i nasz margines błędu został wyczerpany - mówi opiekun lubartowian.

Huczwa Tyszowce - Lewart Lubartów
1:1 (0:0)

Bramki: Ziółkowski 68` - Pikul 55`.
Lewart: Podleśny - Urban, Jemioł, Niewęgłowski, Tomasiak (46` Duda), Pikul (88` Ciechański), Majewski, Iskierka (82` Lato), Koneczny (70` Żuk), Michałów, Żelisko.

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 5. KOLEJKI
Górnik II - Świdnicz. 1:5
Granit - Powiślak 2:2
Grom - Opolanin 2:2
Start - Huragan 4:0
Stal - Motor II 1:2
Lublin. - Kryształ 3:0

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lublinianka Lublin	5	66	15:1
2	Świdniczanka Świdnik	5	58	16:6
3	Stal Kraśnik	5	57	10:4
4	Motor II Lublin	5	56	10:4
5	Huragan Międzyrzec Podl.	5	56	4:8
6	Kryształ Werbkowice	5	53	10:7
7	Start Krasnystaw	5	51	9:4
8	Granit Bychawa	5	44	8:8
9	Górnik II Łęczna	5	44	5:15
10	Grom Różaniec	5	36	4:14
11	Opolanin Opole Lub.	5	33	3:14
12	Powiślak Końskowola	5	32	6:15

NASTĘPNE KOLEJKI
(18.05): Huragan - Kryształ (godz. 17;30), Górnik II - Granit (godz. 17:00), Start - Opolanin (godz. 17:00), Powiślak - Grom (godz. 17:00), Świdniczanka - Motor II, Lublinianka - Stal.
(21/22.05): Świdniczanka - Opolanin (niedz., godz. 17:00), Kryształ - Powiślak (sob., godz. 16:00), Granit - Huragan (sob., godz. 18:00), Górnik II - Stal (niedz., godz. 12:00), Grom - Motor II, Start - Lublinianka.

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 5. KOLEJKI
Brat - Lutnia 0:4
Kłos - Orlęta 1:3
Huczwa - Lewart 1:1
Igros - Włodaw. 1:1
Hetman - POM Iskra 1:1
Gryf - Sparta 6:2

MECZ 4. KOLEJKI
Orlęta - Igros 3:0
Walkower. Na boisku 1:1

TABELA IV LIGI - gr. spadkowa

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Gryf Gmina Zamość	5	42	11:5
2	POM Iskra Piotrowice	5	35	17:10
3	Orlęta Łuków	5	33	12:6
4	Huczwa Tyszowce	5	32	9:7
5	Lewart Lubartów	5	31	9:5
6	Lutnia Piszczac	5	27	9:3
7	Sparta Rejowiec Fabr.	5	27	12:10
8	Kłos Gmina Chełm	5	27	6:15
9	Hetman Zamość	5	24	7:6
10	Włodawianka Włodawa	5	23	9:8
11	Igros Krasnobród	5	17	4:9
12	Brat Siennica Nadolna	5	4	5:26

NASTĘPNA KOLEJKI
(18.05): Orlęta - Gryf (godz. 18:00), Lewart - Kłos (godz. 17:00), Lutnia - Hetman (godz. 17:00), Sparta - Igros, Włodawianka - Brat, POM Iskra - Huczwa.
(21/22.05): Hetman - Lewart (sob., godz. 16:30), Brat - Orlęta (niedz., godz. 11:00), Lutnia - Gryf (niedz., godz. 17:00), Sparta - Kłos, Włodawianka - Huczwa, Igros - POM Iskra.

mp

PUL

eprasa.pl 090360573b

Nasze laureatki w półfinale festiwalu KGW Polska od Kuchni

Prawdziwe piękności ubiegają się o tytuł Miss Wdzięku KGW

Monika Jankowska KGW „Rokitno bez granic"
Monika jest radosną, pełną energii dziewczyną, z mężem Marcinem mają dwóch synów, mieszkają w Rokitnie, prowadzą własną rodzinną firmę. Monika jest aktywną członkinią Koła, udziela się w różnego rodzaju warsztatach plastycznych, kulinarnych, przy organizacjach corocznych imprez integracyjnych, sprzątaniu miejscowości, wiciu wieńca dożynkowego, oraz działalności charytatywnej, ostatnio na rzecz uchodźców wojennych z Ukrainy przebywających w Rokitnie - piszą o kandydatce na Miss Wdzięku koleżanki z Koła

Jedno wiemy na pewno - piękno nie ogranicza się do żadnej liczby ani określonego kształtu.
Każda z kobiet jest wyjątkowa i pełna wdzięku - zachęcają do wzięcia udział w konkursie Miss Wdzięku organizatorzy.
- Koleżanki z Koła zaproponowały mi udział w konkursie miss, zapytały o zgodę, pomyślałam: Czemu Nie? Trzeba próbować... - mówi Katarzyna Fryszko z KGW w Kaznowie, kandydatka na Miss Wdzięku KGW w kategorii do 45 r.ż

Gabriela Smyk, sołtys Rokitna, przewodnicząca KGW „Rokitno bez granic"
Grażyna Smyk, dla większości Gabrysia, bo tak ją nazywamy, jest radosną, miłą dziewczyną. Wspólnie z mężem mieszkają w Rokitnie, mają pięcioro dzieci i czworo wnucząt. Gabriela jest sołtysem w Rokitnie, jest również naszą przewodniczącą. Zawodowo prowadzi niewielką, własną działalność. Jako sołtys reprezentuje naszą miejscowość w lokalnym samorządzie. W swoim środowisku organizuje spotkania i imprezy integracyjne, warsztaty rozwijające zainteresowania mieszkańców, akcje sprzątania miejscowości. Koordynuje działalność charytatywną, obecnie na rzecz rodzin z Ukrainy, które zamieszkały na czas wojny w Rokitnie - mówią przyjaciele kandydatki na Miss Wdzięku w kategorii 45 + z Rokitna

Kaszanka z Rokitna, frywolny welon z Kaznowa, weselne przyśpiewki „Górcanek" z Górki Lubartowskiej, do tego trzy pełne wdzięku kandydatki na miss z powiatu lubartowskiego. Znamy laureatów konkursów festiwalu KGW Polska od Kuchni.

Śpiewacie? Tańczycie? Wykonujecie rękodzieło lub w inny artystyczny sposób pielęgnujecie polską tradycję i kulturę, a co najważniejsze jesteście wyjątkowym Kołem Gospodyń, które chce podzielić się swoimi działaniami z całą Polską i wygrać 10 000 zł w Finale na PGE Narodowy? - promują festiwal organizatorzy.

Nasze panie powalczą o wartościowe nagrody, które Koła mogą zdobyć na każdym etapie rywalizacji. Konkurs podzielony jest na cztery kategorie: wybory miss wdzięku - poniżej i powyżej 45. roku życia, konkurs kulinarny, konkurs artystyczny oraz konkurs „Kobieta gospodarna i wyjątkowa"

Finał Konkursu odbędzie się 1 października na błoniach PGE Narodowego w Warszawie. Tak jak w poprzednim etapie finalistki zaprezentują przygotowane przez siebie dania i opowiedzą historię ich powstania.

Cztery konkursy angażujące Koła z całej Polski

W zmaganiach konkursowych na etapie województwa lubelskiego zobaczymy członkinie dwóch Kół, które w drodze eliminacji zakwalifikowały się ex aequo do trzech konkursów festiwalu.

KGW „Rokitno bez granic" z Rokitna weźmie udział w części kulinarnej i wyborach Miss Wdzięku obu kategorii wiekowych, natomiast KGW w Kaznowie powalczy o nagrodę w konkursie artystycznym, Miss Wdzięku i kategorii „Kobieta Gospodarna i Wyjątkowa – opowiedz swoją historię".

Kandydatki na miss wdzięku: Siostry Gabriela i Monika z Rokitna

Piękna, mądra, pewna siebie i pełna wdzięku - wierzymy, że właśnie taka jest każda Kobieta, dlatego każda członkini KGW jest idealną kandydatką do wyborów Miss Wdzięku organizowanych podczas Festiwal KGW Polska Od Kuchni - piszą w mediach społecznościowych organizatorzy konkursu piękności.

Z Rokitna pochodzą dwie prawdziwe piękności ubiegające się o tytuł Miss Wdzięku KGW.

- Pierwszy raz bierzemy udział w festiwalu Polska od Kuchni, dziewczyny zdecydowały za nas, że powinnyśmy startować w konkursie Miss Wdzięku i nie miałyśmy zbyt wiele do powiedzenia - uśmiecha się sołtys.

Uczestnictwo w konkursie miss traktuje z właściwą sobie skromnością.

- W konkursach piękności uczestniczą zwykle bardzo wysokie kobiety, ale tu nie było takiego kryterium. Postanowiłyśmy potraktować to raczej jako dobrą zabawę i promocje naszego Koła, nie liczymy w obliczu tak dużej konkurencji na zwycięstwo - mówi sołtys Gabriela Smyk. Wraz z siostrą zakwalifikowała się do drugiej tury konkursu na szczeblu wojewódzkim. Przed finalistkami jest jeszcze etap głosowania publiczności, obie panie mają szansę powalczyć jesienią o zwycięstwo w finale na PGE Narodowy w Warszawie.

Przyszła Miss Wdzięku pochodzi z Kaznowa?

Kaznowskie Koło może także poszczycić się wdzięczną kandydatką na Miss Wdzięku KGW w kategorii do 45 r.ż. W zabawie Polska od Kuchni uczestniczy Katarzyna Fryszko, kandydatka ma szansę zaprezentować się w październiku na scenie PGE Narodowy w Warszawie i zaszaleć do ludowych utworów.

- Koleżanki z koła zaproponowały mi udział w konkursie miss, zapytały o zgodę, pomyślałam: Czemu nie? Trzeba próbować... - mówi Monika Fryszko. - Nie miałam styczności z tego typu konkursami, konkurencja nie będzie mała, ale na pewno jestem dobrej myśli ! - dodaje pełna wdzięku 31-latka z Kaznowa.

KGW w Kaznowie prowadzi działalność od dziesiątek lat, ale 3 lata temu panie zdecydowały się zarejestrować w KRMiR i od tamtej pory działają legalnie.

- Aktywnie uczestniczymy w życiu lokalnej społeczności, organizujemy stoisko z poczęstunkiem na dożynkach, szykujemy poczęstunek przy akcji poboru krwi, uczestniczymy w kiermaszach charytatywnych i zbiórkach pieniężnych - mówią uczestniczki KGW w Kaznowie na czele z Jolantą Janicką, radną UM w Ostrowie Miejskim. - Odtwarzamy potrawy z przepisów naszych babć, cieszymy się z wyróżnień i nagród, jakie zdobywamy, ostatnio reprezentowałyśmy gminę Ostrów Lubelski w skansenie, w roztoczańskiej części Muzeum Wsi Lubelskiej gdzie zaprezentowałyśmy stoisko rękodzielnicze na Regionalnym festiwalu twórczości ludowej artystów z Lubelszczyzny „Jawor-u źródeł kultury 2022" -

O pozostałych uczestnikach konkursu - za tydzień.

Magdalena Sych

Festiwal Kół Gospodyń Wiejskich „Polska od Kuchni"

WYNIKI 1 ETAPU KONKURSÓW - powiatu lubartowskiego WOJ. LUBELSKIE

Konkurs kulinarny:
KGW Rokitno bez granic- kaszanka

Konkurs artystyczny:
KGW Kaznów- frywolny welon
KGW z Górki Lubartowskiej- przyśpiewka weselna

Konkurs miss od 18 do 45:
KGW Kaznów- Katarzyna Fryszko
KGW Rokitno bez granic- Monika Jankowska

Konkurs miss 45+:
KGW Rokitno bez granic- Grażyna Smyk

Konkurs Kobieta Gospodarna i Wyjątkowa:
KGW Kaznów

Finały Konkursu odbędą się kolejno w każdym z województw podczas lokalnej edycji Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Polska Od Kuchni". Zwycięzcy konkursu będą mogli opowiedzieć o swoich działaniach i podjętych inicjatywach. Zwycięzców Konkursu wybierają internauci głosujący w głosowaniu na portalu społecznościowym Facebook i w głosowaniu SMS. Nagroda główna w każdym Finale Wojewódzkim to 3 000 zł.

Podczas Półfinału wybrane we wcześniejszym etapie kobiety, będą mogły zaprezentować się w strojach nawiązujących do regionu, do tradycji, a także sukni Panny Młodej oraz opowiedzieć o zakresie swoich działań. Do Finału przejdą 2 uczestniczki z każdej kategorii wiekowej - jedna wybrana przez Jury, druga wybrana w głosowaniu SMS.

LUB

eprasa.pl 090360573b

Dr Clown podziękował pielęgniarkom z Łęcznej

- Z okazji Międzynarodowego Dnia Pielęgniarek i Położnych odwiedziliśmy panie pielęgniarki w Łęcznej - informuje Agnieszka Gruszecka-Sędłak, pełnomocnik Fundacji Dr Clown w regionie lubelskim.

I kontynuuje: – Jako Doktorzy Clowni zawsze możemy liczyć na pomoc pań pielęgniarek, które są dla nas pierwszym kontaktem w szpitalach, od których dostajemy ogrom życzliwości i pomocy. Chcąc podziękować za ich zaangażowanie, opiekę i wszystkie wymienione uśmiechy, razem z wolontariuszami oraz uczniami z zaprzyjaźnionych z nami szkół przygotowaliśmy „Słoje życzliwości" wypełnione słodkościami i karteczkami z dobrymi myślami.

Wolontariusze Dr. Clowna przekazali słoje w ręce 27 oddziałowych ze szpitali w Łęcznej, Lublinie, Chełmie, Krasnystawie, Zamościu, Białej Podlaskiej, Międzyrzecu Podlaskim, Hrubieszowie oraz z Domu Pomocy Społecznej Betania i Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie.

jch

Uczniowie SP 4 zwycięzcami XXI Powiatowego Turnieju Rowerowego i zdobywcami Pucharu Burmistrza Łęcznej

Bezpiecznie na rowerze w teorii i praktyce

Fot.KPP Łęczna

Test ze znajomości przepisów ruchu drogowego

Fot.KPP Łęczna

Sprawdzian z umiejętności udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej

To był 21. już Powiatowy Turniej Rowerowy o Puchar Burmistrza zorganizowany przez Szkołę Podstawową nr 4, Komendę Powiatową Policji i Urząd Miejski w Łęcznej. Wzięło w nim udział 11 drużyn ze szkół podstawowych powiatu łęczyńskiego.

Fot.KPP Łęczna

XXI Powiatowy Turniej Rowerowy o Puchar Burmistrza Łęcznej odbył się 12 maja w Szkole Podstawowej nr 4

Turniej odbył się 12 maja w SP nr 4. W obu kategoriach wiekowych - a były dwie - najlepsze okazały się drużyny gospodarza, czyli SP nr 4, które zdobyły puchar burmistrza Łęcznej. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężyli Kaja Łowczak oraz Dawid Zaborski.

- Celem turnieju jest poprawa bezpieczeństwa ruchu drogowego, w tym bezpieczeństwa młodzieży szkolnej poprzez popularyzowanie przepisów i zasad bezpiecznego poruszania się po drogach, kształtowanie partnerskich zachowań wobec innych uczestników ruchu, popularyzowanie podstawowych zasad i umiejętności udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej oraz roweru jako środka transportu, rekreacji i sportu - podsumowała starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Turniejowe zmagania rozpoczął test ze znajomości przepisów ruchu drogowego, do którego pytania opracowali policjanci z Komendy Powiatowej Policji.

- Każdy z uczestników musiał też pokonać na rowerze tor przeszkód wykazując się znajomością przepisów w praktyce - relacjonuje Magdalena Krasna. - Jednym z zadań było udzielenie pomocy przedmedycznej osobie poszkodowanej, a drużyny miały za zadanie pokonać trasę w miasteczku ruchu drogowego.

Fot.KPP Łęczna

W miasteczku ruchu drogowego

jch

To było wyzwanie, do tego po angielsku i po niemiecku

Zobrazować, o co chodzi

Na I Powiatowy Konkurs Plastyczno-Językowy „Idiomy w obrazach" wpłynęły 122 prace uczniów z klas VI-VIII z 11 szkół podstawowych z powiatu łęczyńskiego.

Zadanie konkursowe polegało na zobrazowaniu idiomu, czyli wyrażenia właściwego tylko danemu językowi, niedającego się dosłownie przetłumaczyć na inny język. Wyzwanie, jakie stanęło przed uczniami, było tym większe, że chodziło o zaprezentowanie idiomów języka angielskiego lub niemieckiego zgodnie z przypisaną do danej kategorii wiekowej tematyką.

Fot.Paweł Brodzisz

11 maja, CK- ODK w Łęcznej - rozstrzygnięcie I Powiatowego Konkursu Plastyczno-Językowego „Idiomy w obrazach"

LAUREACI

Kategoria uczniowie klas VI:

I miejsce - nagrody nie przyznano
II - Martyna Wojtaluk, SP im. Janusza Korczaka w Łysołajach
III - Dominika Zawada, SP nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej.

Kat. uczniowie klas VII:

I - Klara Niemiec, Zespół Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie
II - Aleksandra Kantor, SP nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej
III - (ex aequo) Mariola Borys i Karolina Chyrchel z SP im. Adama Mickiewicza w Puchaczowie

Kat. uczniowie klas VIII:

I - nagrody nie przyznano
II - (ex aequo) Angelika Chmielowiec, SP im. Stanisława Konarskiego w Milejowie, Kacper Sadź, SP im. Natalii Nekraszowej w Jaszczowie, Milena Golian, SP im. Adama Mickiewicza w Puchaczowie
III - (ex aequo) Martyna Wójcicka, SP nr 2 w Łęcznej i Martyna Mitrus, SP im. Janusza Korczaka w Łysołajach

- Uczestnicy musieli wyszukać idiom i przedstawić go w formie plastycznej. Fakt, że jury konkursu nie przyznało pierwszego miejsca w dwóch z trzech kategorii, świadczy o stopniu trudności zadania konkursowego. Sami uczestnicy podkreślali, że musieli najpierw dowiedzieć się, czym jest idiom, a następnie, często pod kierunkiem swoich nauczycieli, przedstawić go w oryginalny sposób – mówi Małgorzata Brodzisz, współorganizatorka konkursu.

Rozstrzygnięcie konkursu, który patronatem objął starosta łęczyński, odbyło się 11 maja w CK- ODK w Łęcznej.

jch

LEC

eprasa.pl 090360573b

Hawajczycy spod Ostrowa: zabierają nam dostęp do plaży

OSTRÓW LUBELSKI: Dawna plaża została odgrodzona od jeziora palikami. Właściciele działek na tzw. Hawajach uznali to za odcięcie od jeziora i oddanie tego miejsca wędkarzom.

Mieszkańcy „Hawajów" martwią się, że stracą dostęp do plaży z tzw. ustępu czwartego jeziora miejskiego. Urzędnicy i działacze związku wędkarskiego twierdzą, że wprost przeciwnie: to, co robią, przyczyni się do rozwoju turystyki i rybołówstwa na tym terenie.

Hawajczycy: czy wszytko ma być dla wędkarzy?

„Mam od wielu lat działkę nad jeziorem miejskim w Ostrowie Lubelskim. Przy tzw. podejściu 4 jest bardzo dużo działek letniskowych. Zawsze był tam dostęp do tafli jeziora. W tym roku gmina bez żadnej informacji postanowiła w tym miejscu zrobić okręg wędkarski. Podejście do jeziora zostało zaorane (...). W celu zabezpieczenia brzegu linii jeziora dla wędkarzy wykopano trzciny, w których mieszkały kaczki, żaby, zaskrońce i inne zwierzęta wodne, kwitły nenufary itp. Jak kupowałam działkę, to była ona nad jeziorem, teraz nie ma możliwości korzystania z kąpieli, opalania się itp., bo na ponad 2/3 linii brzegowej będą łowić ryby wędkarze, nocować w namiotach itp.

Ten kawałek linii brzegowej był przeznaczony na rekreację dla właścicieli działek. Płacimy podatki do gminy za użytkowanie działki i w efekcie nasz dostęp do jeziora został na 10 lat wynajęty wędkarzom" – zaalarmował nas czytelnik w mailu.

Jezioro Miejskie w Ostrowie Lubelskim o wielkości prawie 50 ha leży we wschodniej części gminy, w odległości kilku kilometrów od centrum miasta. Przyciąga latem tłumy turystów. Niezmiennie o każdej porze roku jest też oblegane przez wędkarzy. Posiada cztery przystępy wodne z odmienną specyfiką.

Hawajczycy chcą dostępu do plaży

Lustro wody jeziora dzierżawi od 2017 roku PZW Okręg w Lublinie i na tej podstawie wędkarze posiadający kartę wędkarską, mają prawo połowu.

Ustępy 1-3 nad jeziorem i okalający teren rekreacyjny, wraz z elementami infrastruktury gastronomicznej na podstawie umowy z samorządem, dzierżawi od tego roku prywatny przedsiębiorca Marek Chołody, właściciel firmy „Team".

Konflikt dotyczy tzw. przystępu czwartego, tzw. Hawajów, miejsca oddalonego o ok. 1,5 km od głównej plaży, położonego po drugiej stronie jeziora. Powstała na linii brzegowej faszyna - wbite paliki wzdłuż linii brzegowej - rodzi obawy działkowiczów, że zostaną pozbawieni dostępu do jeziora.

Pan Jakub z Lublina każdą wolną chwilę od pracy spędza „na Hawajach", wypoczywając na działce z rodziną.

- Wcześniej od naszej strony była piaszczysta plaża, nawet swojego czasu znajdowało się tu molo, które rozebrano. A teraz jeszcze odcinają nam dostęp do jeziora! – alarmuje mieszkaniec Hawajów. - Linia brzegowa jest robiona pod wędkarzy, plaża wygląda gorzej niż pola orne. Działki ludzie mają, żeby trochę odpocząć od zgiełku miasta, ale też pójść nad wodę z dziećmi. A tu nie ma jak! Trzeba iść dookoła jeziora, żeby skorzystać z głównej plaży - skarży się pan Jakub.

Chciałby, żeby działkowiczom pozostawiono możliwość korzystania z plaży.

- Niech władze nie likwidują plaży. Myślę, że 60-metrowa plaża by nam wystarczyła, tylko na razie to nie wygląda, jakby w ogóle miał być dostęp do jeziora zostawiony dla plażowiczów, tylko całą linię brzegową chcą nam odciąć! – alarmuje.

Władze i wędkarze: Jezioro było zdegradowane

Przy jeziorze wymieniono molo na głównej plaży, czyli przystępie pierwszym na nowoczesne „pływające". Trwają także działania zmierzające do zasilenia zbiornika w wodę, ponieważ stopniowo jej ubywa i jezioro wysycha. Takie inwestycje finansowane są z miejskiego budżetu.

Rewitalizacja objęła również obszar przy Hawajach.

- Władze samorządowe Ostrowa Lubelskiego oraz przedstawiciele Polskiego Związku Wędkarskiego i wędkarze i sympatycy koła zabrali się za uporządkowanie zdegradowanego terenu jeziora miejskiego. Porządki mają posłużyć korzystającym z jeziora wędkarzom i turystom odwiedzającym to miejsce w sezonie letnim – twierdzi Marcin Sienkiewicz, od listopada ubiegłego roku prezes Koła Wędkarskiego nr 49 PZW w Ostrowie Lubelskim.

Wyjaśnia, że prace nad jeziorem nie są jeszcze skończone, a przypuszczenia, że jezioro ma być dostosowane tylko do potrzeb wędkarzy, a „hawajczykom" odbiera się dostęp do plaży, są nieuzasadnione.

Jak mówi - zmiany mają zaspokoić interesy obu stron i sprawić, by turyści i wędkarze nie wchodzili sobie latem w drogę.

- Być może zaangażowanie wędkarzy w prace porządkowe wpłynęło na opinię działkowiczów o przeznaczeniu terenu jeziora dla PZW. Chciałbym to zdementować - mówi Ryszard Iwanek z Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim. - Jezioro ulegało degradacji, potrzebna była ingerencja człowieka, nie wiem, czemu ludzie myślą, że to co jest zrobione ma służyć dla wędkarzy, nic podobnego.

- Na czwartym przystępie usunięte zostały korzenie trzciny i przygotowane zostało miejsce dostępu do wody dla turystów, a obok w bezpośrednim sąsiedztwie miejsce dla osób wędkujących. Odbudowano groblę ziemną poprzez poszerzenie i podwyższenie nawierzchni urobkiem pozyskanym z jeziora. Brzegi grobli zabezpieczone są płotkiem z faszyny i położoną geomembraną. Działania te mają na celu zapobiec rozmywaniu urobku ziemnego na grobli. Część urobku z nabrzeży jeziora rozplantowano na plaży trawiastej, a nadwyżkę przewieziono na poszerzenie drogi dojazdowej do jeziora - precyzuje burmistrz miasta Józef Gruszczyk.

Dla hawajczyków plaża będzie większa niż dla ostrowian

- Prace nad jeziorem miejskim rozpoczęły się w lutym tego roku - mówi prezes terenowego Koła PZW nr 49 Ostrów Lubelski. - To był ostatni moment na podjecie próby rewitalizacji linii brzegowej dawnych przystępów ogólnodostępnych, które zostały całkowicie porośnięte trzcinami i wodorostami w wyniku spadku wód gruntowych spowodowanego suszą w ostatnich lat. Udało się to sprawnie zrobić dzięki dobrej współpracy z Markiem Chołody, dzierżawcą, który użyczył nam specjalistycznego sprzętu. Trzciny porastające dno jeziora tworzyły ściernisko, które uniemożliwiało użytkowanie tego zbiornika.

- Wszystkie ciężkie prace zostały przeprowadzone legalnie zgodnie z harmonogramem, przed okresem lęgowym ptactwa, i po uzyskaiu pozytywnej opinii od władz Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych - dodaje.

Kąpielisko zostanie odgrodzone od reszty akwenu.

- Aby nie dochodziło do konfliktów między wędkarzami i plażowiczami, wydzielone zostanie miejsce dostępu do wody i oznaczone będzie pomarańczowymi bojami, projektowana jest tablica zawierająca regulamin użytkowania tego miejsca, zamówione są już tablice informacyjne z oznaczeniem każdego z czterech przystępów jeziora miejskiego - zapewniają lokalni działacze na rzecz jeziora.

W okresie letnim od 1 czerwca do 31 sierpnia turyści z „Hawajów" będą mieli wytyczony obszar o szerokości 60 metrów dostępu do linii brzegowej, gdzie w tym okresie będzie całkowity zakaz wędkowania na tym obszarze.

Dla turystów ma być udostępniona plaża o szerokości 60 metrów.

Czy to zaspokoi potrzeby plażowiczów?

- Cały Ostrów przez wcześniejsze lata korzystał jedynie z 1 i 3 przystępu. Plaża dla tzw. „Hawajczyków", czyli osób najczęściej przyjezdnych, czy posiadających tu działki letniskowe posiada 60 metrów linii brzegowej. Na 1 przystępie, gdzie jest molo, infrastruktura gastronomiczna, mamy szerokości 30 metrów i tam wystarcza dla 2200 mieszkańców Ostrowa, a tutaj mamy 60 metrów, wiec jak wczasowiczów jest nawet 200 to w zupełności powinno wystarczyć - uzasadnia prezes.

Pogodzą się na integracji?

21 maja w sobotnie popołudnie władze gminy zapraszają wędkarzy i mieszkańców domków letniskowych na wspólne spotkanie integracyjne połączone ze sprzątaniem terenu wokół jeziora i ogniskiem z pieczonymi kiełbaskami.

Magdalena Sych

Konflikt dotyczy tzw. przystępu czwartego, tzw. Hawajów, miejsca oddalonego o ok. 1,5 km od głównej plaży, położonego po drugiej stronie jeziora. Powstała na linii brzegowej faszyna - wbite paliki wzdłuż linii brzegowej - rodzi obawy działkowiczów o braku dostępu do jeziora dla wczasowiczów

Ryszard Iwanek
Urząd Miejski w Ostrowie Lubelskim

Aby nie dochodziło do konfliktów miedzy wędkarzami i plażowiczami zostało wydzielone miejsce bezpośredniego dostępu z plaży do wody, wyłącznie dla turystów i oznaczone będzie w tym czasie bojami. Plaża na tym przystępie jest miejscem ogólnodostępnym i nie można nikogo dyskryminować. Projektowana jest tablica zawierająca regulamin użytkowania PRZYSTĘPU IV, zamówione są już tablice informacyjne z oznaczeniem każdego z czterech przystępów Jeziora Miejskiego od I-IV

Antoni Kamiński
radny RM w Ostrowie Lubalskim, skarbnik Koła terenowego nr 49 PZW w Ostrowie Lubelskim

Nieprawdą jest, że odcinamy mieszkańców działek na „hawajach" od linii brzegowej jeziora. Część brzegu jest wzmacniana, a część, która służy latem jako kąpielisko, została uporządkowana, i będzie wydzielona. Tu, gdzie będzie miejsce wykorzystywane do plażowania i kąpieli, oczywiście faszyny nie będzie i wędkarze latem w ogóle nie będą mieli tam wstępu.

Konflikt dotyczy tzw. Hawajów, miejsca oddalonego o ok. 1,5 km od głównej plaży, położonego po drugiej stronie jeziora

LUB

eprasa.pl 090360573b

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Strażacka „Perełka" dla Bekieszy

Od maja samochód ratowniczo-gaśniczy „Perełka" z Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej służy w OSP Bekiesza.

Jolanta Chwałczyk

Fot.OSP KSRG Cyców

Fot.OSP KSRG Cyców

Mercedes ratowniczo-gaśniczy („Perełka"), który do niedawna służył w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej, od maja posłuży druhom z OSP w Bekieszy

Fot.OSP KSRG Cyców

W uroczystości przekazania i poświęcenia samochodu ratowniczo-gaśniczego z Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej do OSP w Bekieszy uczestniczyli m.in. mł. bryg. Tadeusz Łoś - zastępca komendanta powiatowego PSP w Łęcznej, Andrzej Chabros - prezes związku powiatowego OSP, Wiesław Pikuła - wójt gminy Cyców, Marta Dyszewska - zastępca wójta, Andrzej Żybura - komendant gminny OSP

Wójt Cycowa zaprasza do konkursu na najpiękniejsze ogrody

Ogrodnicy na start

Do 31 maja zgłaszać można swój udział w kolejnej edycji konkursu na „Najpiękniejsze ogrody w gminie Cyców".

Rywalizacja dotyczy ogrodów przy budynkach jednorodzinnych. Wizytacja komisji konkursowej odbyć się ma w dniach 1-15 czerwca, a ogłoszenie wyników i wręczenie nagród planowane jest podczas Dni Gminy Cyców 2022.

W konkursie mogą wziąć udział pełnoletni mieszkańcy gminy.

Wystarczy wypełnić formularz zgłoszeniowy i złożyć w Urzędzie Gminy przy ul. Chełmskiej 42 bądź dostarczyć go pocztą tradycyjną lub elektroniczną, wysyłając wypełniony i zeskanowany formularz z własnoręcznym podpisem na adresy: b.uzarek@ugcycow.pl, e.dunska@ugcycow.pl, s.zalewska@ugcycow.pl.

Regulamin konkursu i formularz zgłoszeniowy dostępne są na stronie www.ugcycow.pl lub w Urzędzie Gminy, w pokoju nr 5.

Wszelkie informacje na temat konkursu pod nr. tel. 82 567 70 03 lub pod wyżej podanymi adresami e-mail.

jch

W spotkaniu architektów uczestniczyła Ewa Lachert-Stryjkowska, wnuczka Bohdana Lacherta

Dwór w Ciechankach czeka na laur i nie spoczywa na laurach

W kwietniu odbyły się tu dwa plenery dla architektów, 16 maja - gdy oddawaliśmy to wydanie „Wspólnoty" do druku - wyremontowany za unijne 5 mln zł dwór zwiedzały lubelskie media. Czy za dwa tygodnie znów będzie o nim głośno jako laureacie konkursu „Laur Konserwatorski 2022"?

Gala odbędzie się 27 maja. Dwór w Ciechankach Łańcuchowskich to jeden z kandydatów w konkursie organizowanym pod honorowym patronatem generalnego konserwatora zabytków, wojewody i marszałka woj. lubelskiego.

Dwór, który jeszcze w roku 2018 był ruiną, wkrótce stanie się Pałacem Ślubów, a już pełni funkcję Centrum Pracy Twórczej.

Fot.UG Puchaczów

Uczestnicy pleneru dla architektów w Centrum Pracy Twórczej, czyli w odrestaurowanym dworze Lachertów w Ciechankach Łańcuchowskich

Fot.UG Puchaczów

Architekci i studenci architektury podczas warsztatów w Gminnym Ośrodku Kultury w Puchaczowie

Była wnuczka projektanta dworu

Spotkania z artystami malarzami i rzeźbiarzami, architektami i mediami wpisują się w projekt zrealizowany w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020, który umożliwił renowację dwóch dworów po dwóch stronach granicy: Lachertów w Ciechankach i Rejtanówki w Gruszówce na Białorusi.

- Plener poświęcony był stylowi modernistycznemu, który realizował Bohdan Lachert - poinformowała Katarzyna Choma, kierownik Referatu Rozwoju Lokalnego i Promocji Gminy w Urzędzie Gminy w Puchaczowie. - Dotyczył także planów przyszłej renowacji jeszcze dwóch obiektów zabytkowych znajdujących się w zespole dworsko-parkowym, tj. domku szofera i stodoły, które będą uzupełniały działalność Centrum Pracy Twórczej powstałego w wyremontowanym dworze.

W plenerze wzięła udział Ewa Lachert-Stryjkowska, wnuczka architekta i również architekt oraz członek Kapituły Nagrody im. Bohdana Lacherta i Józefa Szanajcy. Uczestniczyli w nim pracownicy naukowi Katedry Architektury Współczesnej, Wydziału Budownictwa i Architektury i Katedry Konserwacji Zabytków Politechniki Lubelskiej oraz architekci i studenci architektury.

Co w domku szofera i stodole?

- Byliśmy pod wrażeniem przedstawionych pomysłów - relacjonowała kierownik Choma. - Architekci zwrócili uwagę na praktyczne i ekonomiczne aspekty, studenci, wprowadzając w swoje projekty nowe rozwiązania, nie zapominali o zachowaniu historycznych elementów architektury. Zaproponowano sale konferencyjne, pokoje noclegowe, herbaciarnię, kawiarnię, magazyny, punkty informacyjne. Podczas drugiego pleneru dołączyli do nas architekci zieleni.

W spotkaniu uczestniczył wójt Puchaczowa. Zapytany przez „Wspólnotę" o wnioski ze spotkań z architektami, wskazał kwestie związane z kolejnym, drugim etap prac.

- Centralnym zagadnieniem było stworzenie z pałacu oraz części gospodarczej i parkowej zwartego kompleksu, połączenie ich w jedną całość, czytelną dla wszystkich zwiedzających, niezależnie od której strony wejdą czy wjadą i uczynienie z zespołu dworsko-parkowego centrum do zwiedzania i odpoczynku, czemu posłużyć miałyby rozmaite przedstawione nam pomysły, włącznie z np. nadbudową na stodole - mówi wójt Adam Grzesiuk.

Skąd pieniądze na renowację domku szofera, stodoły i parku?

- Postaramy się je pozyskać, ale wcześniej musimy przyjąć program rewitalizacji obejmujący Ciechanki i park, konieczny by móc aplikować o pieniądze na odtworzenie funkcji rekreacyjnej parku i remont tych dwóch obiektów - zaznacza wójt.

Śluby u Lacherta

Jak już pisaliśmy, w odrestaurowanym dworze mieścić się będzie Pałac Ślubów, który zapowiada się jako sceneria atrakcyjna dla nowożeńców nie tylko z gminy Puchaczów.

- Oficjalne otwarcie dworu odbędzie się w czerwcu, jesteśmy w trakcie doposażania wnętrz, zostały już zakupione meble do Izby Pamięci Lachertów, planujemy, że dwór otworzy swoje podwoje przed mieszkańcami i turystami stając się dostępny dla zwiedzających w drugiej dekadzie przyszłego miesiąca - zapowiada wójt Grzesiuk.

Przypomnijmy, że modernistyczny dwór w Ciechankach jest jednym z pierwszych projektów zrealizowanych przez Bohdana Lacherta. Był siedzibą rodziny Lachertów. Po wojnie krótko pełnił rolę domu pracy twórczej dla literatów, później domu wypoczynkowego dla kolejarzy. Do lat 70. XX wieku mieścił pomieszczenia biurowe Państwowego Ośrodka Maszynowego, po czym - przeznaczony na mieszkania socjalne - zaczął popadać w coraz większą ruinę.

W październiku 2018 gmina Puchaczów podpisała umowę partnerską w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020 rozpoczynając w ten sposób projekt pn. „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi".

Plenery dla malarzy z naszego regionu, dla architektów i mediów, jakie się tu już odbyły to tzw. miękka część tego projektu.

jch

LEC

eprasa.pl 090360573b

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Woda zalewa piwnice, plony, podchodzi coraz bliżej budynków

To nawet nie rów, tylko rzeka. Czy odprowadzi wodę z zalewiska w Dratowie „Nowej Wsi”?

Wody Polskie zapowiadają udrożnienie rzeki Tyśmienicy, którą teoretycznie można by odprowadzić wodę z powstałego w wyniku szkód górniczych rozlewiska. To się uda jednak tylko pod warunkiem, że szkody górnicze nie zaburzą naturalnego spadku rzeki.

Na spotkanie z naszym dziennikarzem przyszło 11 mieszkańców Kobyłek i Dratowa, a także wójt Ludwina Andrzej Chabros. Mieszkańcy chcą, by kopalnia wypompowała wodę, która podchodzi coraz bliżej ich zabudowań i zalewa plony

Przypomnijmy, że w wyniku szkód górniczych w Dratowie „Nowej Wsi” (gmina Ludwin) powstało duże rozlewisko, które zalało pola uprawne i drogę.

Tempo w jakim przybywa wody zaskoczyło rolników, dlatego np. na jednym z pól obok zalewiska do dziś leżą niezebrane w ubiegłym roku buraki.

Na domiar złego na wodach rozlewiska zadomowiło się kilkadziesiąt łabędzi, które podjadają rzepak z okolicznych pól, a za utracone w wyniku żerowania dzikich ptaków plony państwo odszkodowania nie zapłaci.

Rolnicy skarżą się, że przez szkody górnicze teren staje się bardziej przyjazny ptakom niż ludziom. Na polach żerują nie tylko łabędzie, ale też m.in. gęsi, które upodobały sobie uprawy w okolicy Zalewu Szczecin.

Woda wylała się na łąki

O swoich bolączkach mieszkańcy postanowili opowiedzieć dziennikarzowi „Wspólnoty”. Na spotkanie z naszym redaktorem przyjechało 11 mieszkańców Kobyłek i Dratowa „Nowej Wsi” i wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros.

Po naszej pierwszej publikacji na ten temat Zakładowa Straż Pożarna LW Bogdanka zaczęła wypompowywać wodę z rozlewiska w Dratowie „Nowej Wsi”. Jednak rów okazał się niedrożny i woda wylała się na łąki w Uciekajce.

Ich właściciele zgłosili sprzeciw, a nawet wzywali policję, by zatrzymać wylewanie wody na ich łąki. Po tych interwencjach kopalniani strażacy wyłączyli pompę. Ale problem pozostał.

Mieszkańcy nadal więc z obawą patrzą jak woda z zalewiska podchodzi coraz bliżej ich domów. Już dawno ich codziennością stało się m.in. wypompowywanie wody z piwnic.

Jednak odprowadzenie wody z zalewiska w Dratowie „Nowej Wsi” będzie miało sens dopiero wtedy, gdy udrożniony zostanie obecnie całkowicie zarośnięty rów melioracyjny, a właściwie rzeka Tyśmienica.

Rowy niekonserwowane od lat

Dorota Choma, rzeczniczka Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A. podkreśla, że kopalnia nie jest właścicielem tego rowu, ani gruntów przyległych, a zgodnie z obowiązującym prawem wodnym za utrzymywanie drożności rowów odpowiedzialny jest właściciel urządzenia wodnego lub zainteresowany właściciel gruntów.

- Pomimo tego podjęliśmy się interwencyjnej konserwacji początkowego odcinka rowu na długości ok. 400 mb – informuje rzeczniczka LWB.

I dodaje: - Dalsze kroki są po stronie właściciela tego cieku wodnego lub zainteresowanych rolników. Zgodnie z art. 188 ust 2 ustawy Prawo Wodne w kosztach utrzymania m. in. rowów melioracyjnych partycypują uczestnicy, którzy odnoszą z ich użytkowania korzyści. Każdy rolnik, na którego polu znajduje się rów melioracyjny czerpie korzyści z jego użytkowania. Rowy na omawianym terenie nie są konserwowane od lat, właściciele łąk nie podejmują żadnych działań zapewniających swobodny spływ wód z okolicznych gruntów.

Rzeczniczka dodaje, że omawiany rów melioracyjny przecina tereny tzw. Łąk Niedźwiedzkich o charakterze torfowym, na których zgodnie z informacjami zawartymi w serwisie Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie Hydroportal, jak również na mapach geograficznych znajdują się obszary podmokłe.

- W związku z tym, jak również w oparciu o obserwowany w ostatnich latach wzrost poziomu występujących opadów atmosferycznych, coraz bardziej uwidacznia się konieczność prowadzenia bieżących robót konserwacyjnych rowów na swoich terenach – zaznacza Dorota Choma.

Dodaje przy tym, że planowana przez kopalnię na lata 2023-2024 budowa przepompowni obejmuje również przebudowę rowu melioracyjnego, by zapewnić odprowadzenie wód z zalewiska.

Wody Polskie: Zrobimy to

Woda z przepompowni kierowana będzie rowem melioracyjnym w kierunku północnym do rzeki Tyśmienicy, której właścicielem jest Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. To właśnie z tej pozarastanej rzeki przypominającej bardziej rów melioracyjny w kwietniu wylała się woda na łąki w Uciekajce.

Jak zapewnia Jarosław Kowalczyk, rzecznik prasowy Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Lublinie jeszcze w tym roku będą wykonane prace udrażniające, które obejmą ten ważny dla mieszkańców Kobyłek czy Dratowa teren wzdłuż drogi powiatowej w Uciekajce.

- W roku bieżącym przewidziano wykonie robót utrzymaniowych na rzece Tyśmienica w km 38+500-73+450. W ramach ww. zadania usunięta zostanie roślinność na skarpach i w dnie rzeki, a także usunięte zostaną i rozdrobnione krzaki rosnące w korycie rzeki – informuje Jarosław Kowalczyk.

- W związku z koniecznością zachowania procedur Prawa Zamówień Publicznych realizacja ww. zadania przewidziana jest na drugą połowę lipca 2022 roku – dodaje.

Czy więc mieszkańcy mogą już odetchnąć z ulgą? Nie do końca, bo po udrożnieniu rzeki okaże się dopiero, czy szkody górnicze nie zaburzyły jej naturalnego spadku.

Kamil Kulig

Złota rączka w szkole w Łańcuchowie

Dzieci wyrzucają śmieci do kolorowego minionka, przed szkołą stoi kwietnik w formie drewnianej ciuchci i wagonów, w ogrodzie chowają się brzozowe ludziki. To wszystko zasługa konserwatora Piotra Olejnika.

Fot.SP Łańcuchów

Pan Piotr potrafi zrobić dosłownie wszystko: naprawić to, co się popsuje, odrestaurować używane sprzęty, a przy każdej ze swoich prac wkłada jeszcze element ozdobny

- W naszej szkole nic się nie marnuje. Pan Piotr ze starych bojlerów, sklejek, rurek czy kątowników wyczarowuje niesamowite rzeczy. Wszyscy jesteśmy zachwyceni! – chwali swojego pracownika Jolanta Wójcik, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Łańcuchowie.

Dodaje, że konserwator ma artystyczną duszę. To jemu szkoła zawdzięcza coroczne ozdoby świąteczne i szopki. Dzięki niemu pomieszczenia i posesja wokół szkoły pięknieje z roku na rok. Pan Piotr potrafi zrobić dosłownie wszystko: naprawić to, co się popsuje, odrestaurować używane sprzęty, a przy każdej ze swoich prac wkłada jeszcze element ozdobny.

- Ze starych przedmiotów wyczarowuje dzieła sztuki: w szkole z drzwi spoglądają ozdobne literki, pod sufitem unoszą się kolorowe ptaszki, przed szkołą stoją kosze na śmieci, które ze starych bojlerów zmieniły się w bajkowe postacie, a w tym roku pojawiła się wspaniała kolejka z wagonikami pełnymi kwiatów i maszynistą z drewna. Na placu zabaw i przed szkoła znajdują się ławki zrobione przez naszego konserwatora – wylicza pani dyrektor.

Pan Piotr jest również miłośnikiem przyrody, co widać na terenie całej posesji wokół szkoły, gdzie rosną ozdobne krzewy, drzewa i kolorowe kwiaty.

Więcej zdjęć dzieł pana Piotra w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

Fot.SP Łańcuchów

Piotr Olejnik ma artystyczną duszę. Dzięki niemu pomieszczenia i posesja wokół szkoły pięknieje z roku na rok

LEC

eprasa.pl 090360573b

R E K L A M A

Skosztuj specjałów
z Podlasia
i Lubelszczyzny
w Biedronce!

KUCHNIE PODLASKA I LUBELSKA ZACHWYCAJĄ BOGACTWEM SMAKU.
SWOJĄ RÓŻNORODNOŚĆ ZAWDZIĘCZAJĄ WPŁYWOM WIELU LOKALNYCH KULTUR.
SĄ OPARTE NA PROSTYCH I SYCĄCYCH POTRAWACH CZĘSTO BAZUJĄCYCH
NA LOKALNYCH PRODUKTACH SEZONOWYCH.

TYLKO TERAZ ZNAJDZIESZ PRODUKTY REGIONALNE Z PODLASIA I LUBELSZCZYZNY W BIEDRONCE!
POZNAJ ICH NIEPOWTARZALNY SMAK I RAZEM Z NAMI WSPIERAJ LOKALNYCH PRODUCENTÓW.

Kochajmy co nasze
Oferta obowiązuje od 19.05 do 25.05.2022 r. Produkty dostępne do wyczerpania zapasów.

Biedronka
Codziennie niskie ceny

LEC

eprasa.pl 090360573b